

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

1. RECENZJE

Polska i Świat. Studia nad prawem międzynarodowym i współczesnymi stosunkami międzynarodowymi, praca zbiorowa pod red. H. Olszewskiego, Poznań 1978, Wyd. UAM, ss. 657.

Recenzowana praca jest szczególną publikacją. Należy do rzędu tych, które nieczęsto goszczą w naszych witrynach księgarskich. Została zadedykowana *W czterdziestolecie pracy naukowej Profesora Alfonsa Klafkowskiego*.

W recenzja z Księgi Jubileuszowej godzi się poświęcić uwagę również inspiracji jej przygotowania, a jest nią dorobek twórczy Jubilata. Obawiam się jednak popełnienia nietaktu przez przypominanie znanych przecież szerokiemu ogółowi informacji o dokonaniach prof. Klafkowskiego. Niech mi będzie zatem wolno zwrócić uwagę na niektóre treści zawarte w znakomitym opracowaniu Henryka Olszewskiego, zatytułowanym *Prawo międzynarodowe a polska racja stanu. Próba charakterystyki twórczości naukowej Alfonsa Klafkowskiego*.

Prof. Alfons Klafkowski jest jednym z wybitnych przedstawicieli naszej nauki. Pisze o Nim H. Olszewski: „Będąc w pełni sił twórczych dostąpił godności i zaszczytów, które nader rzadko stają się udziałem nawet bardzo zasłużonych i starszych odeń wiekiem uczonych”. Z poglądu, który kiedyś wygłosił, że „Każdy człowiek a zwłaszcza pracownik nauki, tyle jest wart, ile jest społecznie użyteczny” uczynił swoją maksymę życiową. Owe społecznej użyteczności szukał w badaniach nad wybraną przez siebie dziedziną — prawem międzynarodowym publicznym, w kształceniu kadry naukowej, w działalności publicznej w kraju i na arenie międzynarodowej. Przedmiotem swej pracy uczynił problemy o podstawowym znaczeniu dla naszego kraju.

Dotychczasowy dorobek prof. Klafkowskiego daje imponujący obraz. Jest on autorem 19 książek. Większość z nich ukazała się w przekładach obcojęzycznych, w oficynach zagranicznych. Ogłosił ponad 400 publikacji. Do podstawowych dzieł, o szerokim krajowym i międzynarodowym rezonansie, należą monografie: *Granica polsko-niemiecka a konkordaty z lat 1929 i 1933* (wyd. w 1959 r.), *Umowa poczdamska* (wyd. w 1960 r.), *Podstawowe problemy prawne likwidacji skutków wojny 1939 - 1945 a dwa państwa niemieckie* (wyd. w 1966 r.). Podręcznik akademicki do nauki prawa międzynarodowego publicznego, którego autorem jest prof. A. Klafkowski, był wielokrotnie wznawiany i aktualizowany.

Wyrazem uznania dla dorobku badawczego Jubilata była przyznana mu w 1976 r. nagroda państwowa I stopnia „Za wkład w teorię prawa międzynarodowego, a w szczególności za prace o podstawach prawnych granicy polskiej nad Odrą i Nysą Łużycką”.

Nie sposób, w ramach nakreślonych przez objętość recenzji, wymienić chociażby tylko funkcje i działania prof. Klafkowskiego, związane z Jego aktywnością naukową. Ograniczmy się zatem jedynie do przypomnienia, że w latach 1950 - 1955 był prodziekanem, a później dziekanem Wydziału Prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Dwukrotnie, w latach 1956 i 1959, Senat Akademicki powierzał Mu godność rektora tej uczelni. Jest członkiem wielu komitetów, towarzystw i instytutów naukowych, członkiem komitetów redakcyjnych czasopism. Wielokrotnie bywa zapraszany przez zagraniczne ośrodki naukowe na gościnne wykłady. W 1973 r. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu nadał Mu doktorat honoris causa. Również w życiu publicznym powierzano prof. Klafkowskiemu liczne zadania i wyróżniano jego pracę wysokimi godnościami. Był posłem na Sejm VI kadencji. Pełnił i nadal sprawuje funkcje doradcy ministrów. W latach 1968 - 1977 nieprzerwanie wchodził w skład delegacji polskiej na sesje Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jako członek polskiej delegacji wielokrotnie brał udział w konferencjach międzynarodowych, między innymi w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach.

Prof. Alfons Klafkowski został uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi, w tym Sztandarem Pracy I Klasy i Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wydaniem książki *Polska i Świat* Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oraz autorzy, pośród których znajdują się wybitni specjaliści prawoznawstwa, uczniowie, przyjaciele i koledzy Profesora pragnęli uczcić Jego Jubileusz, wyrazić podziw dla drogi życiowej i dokonań naukowych Jubilata. Piękna to idea, aby szcuknowi dla czyjejs twórczości naukowej dać świadectwo pomnożeniem naszej wiedzy.

Opracowanie recenzji z książki typu *Polska i Świat* jest zadaniem skomplikowanym. Decyduje o tym różnorodność i zakres zawartego w niej materiału. Jest ona wspólnym dziełem pióra 45 autorów rozpraw naukowych, które poprzedzone są przedmową Rektora UAM — prof. dr. Benona Miśkiewicza, wspomnianym już opracowaniem prof. dr. Henryka Olszewskiego oraz bibliografią prac naukowych prof. dr. Alfonsa Klafkowskiego i zestawieniami ilustrującymi Jego działalność w dziedzinie kształcenia kadry naukowej, sporządzonymi przez dr. Tadeusza Gadowskiego.

W większości przypadków już same tytuły wskazują na integralny związek utworów z dziedziną badawczą Jubilata. Trzeba jednak podkreślić, iż nieraz także tam, gdzie tej wskazówki brakuje, autorzy ukazują związki między przedmiotem analizy a prawem międzynarodowym publicznym i stosunkami międzynarodowymi. O tyle też można mówić o pewnej, aczkolwiek nie pozbawionej wyjątków, spójności tematycznej książki. Jest to niewątpliwie walor pracy, tym bardziej cenny, że w księgach jubileuszowych raczej rzadko osiągany.

Wszelkie usystematyzowanie treści opracowania, ze względu na różnorodność utworów, może być w najwyższym stopniu umowne. Zabieg ten wydaje się jednak celowy, jeśli chcieć zasygnalizować bliżej problematykę poruszaną w książce.

Cztery opracowania (J. Gilas, S. E. Nahlik, W. Ludwiczak, K. Wolfke) poświęcone są źródłom prawa międzynarodowego i problemom jego kodyfikacji. K. Kocot, L. Kański, J. Pieńkos, J. Sandorski, J. Wisłocki zajęli się prawem umów międzynarodowych, stosunku prawa międzynarodowego do prawa wewnętrznego dotyczy rozprawa J. Górskiego. Stosunkowo wiele miejsca poświęcono problema-

tyce szeroko rozumianego terytorium w świetle prawa międzynarodowego (W. Góralczyk, Z. Rostocki, A. Straburzyńska, J. Tyranowski, R. Zaorski). Prawne aspekty działalności organizacji międzynarodowych rozważają T. Gadkowski, Z. M. Klepacki, E. Podbierowa, S. Sołtysiński, T. Cyprian, Cz. Pilichowski, J. Radzicki analizują zagadnienie ścigania zbrodni hitlerowskich. Kwestię regulowania sporów międzynarodowych podjął M. Iwanejko. Autorzy czterech rozpraw omawiają problemy pokojowego współistnienia (M. Paszkowski, J. Majewski, T. Walichnowski, F. Stachowiak). Prawne aspekty rozbrojenia rozpatrują S. Dąbrowa i W. Multan. Prawa wojennego dotyczy opracowanie R. Bierzanka. Zagadnienia pozycji Polski w wybranych dziedzinach współczesnych stosunków międzynarodowych rozważają M. Dobrosielski, E. Noworyta, K. Oryl. Prawa: człowieka są tematem opracowań A. Michalskiej, Z. Resicha, K. Sikorskiej-Dzięgielewskiej, J. Symonidesa, D. Wojtkowiaka. Problematyka państwa znalazła miejsce w rozprawach A. Łopatki, J. Romuła, J. Wąsickiego, S. Zawadzkiego. Dydaktyka prawa międzynarodowego publicznego omawiana jest przez J. Kolasę. Kodeks cywilny NRD jest przedmiotem rozważań A. Ohanowicza, a J. Topolski zajął się miejscem historii politycznej w syntezie historycznej.

Wobec sporej liczby rozmaitych tematycznie rozpraw trudno byłoby dokonać analizy podjętych w książce problemów naukowych. Pragnę natomiast zachęcić do zapoznania się z tą niezwykle interesującą i wartościową pozycją, zawierającą panoramę poglądów przedstawicieli różnych ośrodków naukowych. Opracowania składające się na prezentowaną książkę stoją na wysokim poziomie naukowym. Są wśród nich niejako wzorce pisania względnie krótkich, a jednocześnie wybitnych rozpraw naukowych. Są też opracowania dobre. Nie ujmując chwały poszczególnym autorom, należy podkreślić kunszt redaktora książki, któremu w pełni powiodło się trudne zadanie nadania jej ostatecznego kształtu — znaczącej pozycji w naszym piśmiennictwie naukowym.

Wydaje się, że *Polska* znajdzie rozmaitych adresatów. Bez wątplenia korzystać z niej będą przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, zwłaszcza — rzecz zrozumiała — prawoznawstwa. Sięgną do niej zapewne politycy. Będzie ciekawym materiałem dla publicystów, a młodzież akademicka znajdzie w niej lekturę o wysokich wartościach dydaktycznych.

Zdzisław Kędzia

Prawa i obowiązki obywatelskie w Polsce i świecie, praca zbiorowa pod red. M. Szczepaniaka, Warszawa 1978, PWN, ss. 494.

Polskiej literaturze naukowej traktującej o problemach związanych z zagwarantowaniem i realizacją praw obywatelskich przybyło dzieło tyleż aktualne, co ważne i pouczające. Wyróżnia się spośród innych zarówno nadzwyczaj szeroką, bo globalną skalą podejmowanych kwestii¹, jak i dążeniem do ich teoretycznego pogłębienia². Oparto je na wydanym kilka lat wcześniej zbiorze materiałów z pewnej

¹ Z bogatej literatury przedmiotu wymienimy tylko prace zbiorowe: *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL*, red. A. Łopatka, Warszawa 1978; *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL w okresie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego*, red. A. Łopatka i R. Wieruszewski, Warszawa 1976. Obie traktują tylko o prawie polskim.

² Zupełnie inny bowiem jest charakter bardzo zresztą cennego wyboru źródeł, opracowanego zbiorowo pod red. Z. Kędzi, *Prawa i obowiązki obywateli*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978.

konferencji naukowej³, ale nie stanowi jego mechanicznego powtórzenia. Zadbano o nadanie mu większej spójności — z jednych tekstów zrezygnowano, wprowadzono inne, wszystkie zaś zostały odpowiednio uwspółcześnione. Większość autorów miała pełną możliwość przemyslenia uprzednio zgłaszanych uwag, sprzeczwania swoich poglądów i rozwinięcia argumentacji w tych wypadkach, kiedy bywały zasadniczo kwestionowane. Trzeba powiedzieć, że niektórzy autorzy z tej możliwości skorzystali, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia naukowej rangi opracowania. Książka — w nowym kształcie — jeszcze bardziej przekonująco wykazuje, że są potrzebne — wbrew sceptycyzmowi jednego z jej współautorów (s. 14) — wielopłaszczyznowe badania tematu praw obywatelskich, nie omijające także dogmatyki prawa wewnętrznego, tudzież ogólnej teorii państwa i prawa.

Układ materiału zawartego w książce jest przejrzysty i ułatwia czytelnikowi odnalezienie interesującego go wątku. Wyodrębnić można pięć bloków tematycznych. Pierwszy z nich obejmuje studia na temat genezy i charakteru koncepcji praw człowieka (K. Opałek), współczesnej burżuazyjnej koncepcji tych praw (Z. Kędzia) oraz realizacji tej koncepcji w państwach zachodnich (M. Sobolewski). W skład drugiego bloku wchodzi opracowania dotyczące praw obywatelskich w pokolonialnych państwach orientacji kapitalistycznej (T. Smoliński) i socjalistycznej (D. Wojtkowiak). Do kolejnej grupy należą części mówiące o socjalistycznej koncepcji praw obywatelskich (J. Silski) i jej realizacji w ZSRR (A. Łopatka), europejskich (F. Siemieński) i pozaeuropejskich państwach socjalistycznych (T. Smoliński). W czwartym bloku tematycznym znajdujemy te prace, których przedmiot stanowią: rozwój praw obywatelskich w Polsce Ludowej (A. Burda) oraz — już na gruncie polskiego prawa socjalistycznego — równość obywateli (J. Wawrzyniak), prawa polityczne (T. Langer), prawa ekonomiczne (L. Łuczak), prawa socjalne i kulturalne (A. Michalska), wolność osobista (J. Romul), podstawowe obowiązki obywateli (A. Ratajczak), a także zagadnienie współzależności praw i obowiązków (M. Szczepaniak) oraz instytucja azylu terytorialnego w PRL (T. Pezacka-Groblewska). Wreszcie ostatni blok skupia dwa tematy natury interformacyjnej — regulacja praw człowieka przez ONZ (A. Michalska) i wpływ postępu naukowo-technicznego na realizację praw obywatelskich (C. Mojsiewicz). Całość poprzedza obszerny wstęp pióra A. Łopatki i M. Szczepaniaka, redaktora naukowego książki.

Nasuwa się tutaj jedna wątpliwość, przy czym słowa tego używam w znaczeniu najściślejszym (nie jest to więc zarzut!), czy słusznie postąpiono decydując się na oddzielne omówienie praw obywatelskich w państwach pokolonialnych, które obrały kapitalistyczną i socjalistyczną drogę rozwoju. Za stanowiskiem redaktora i Autorów przemawiają doniosłe względy teoretyczne i polityczne, jak również — praktyczne, ponieważ oba te fragmenty książki zaliczam do najciekawszych, najbardziej ambitnych i najbardziej udanych. A jednak założona tu klasyfikacja oparta jest na ocenach zjawisk nader płynnych i podlegających szybkim zmianom. Czy na przykład możemy Somalię zaliczać jeszcze do krajów o socjalistycznej orientacji? Wątpię. Zaś lektura obu opracowań nie prowadzi do wniosku o jakiejś zasadniczej odmienności w uregulowaniu (a także realizacji) praw obywatelskich w dwóch wyróżnionych kategoriach państw pokolonialnych.

Zakres tematyczny książki jest tak szeroki, że uniemożliwia recenzentowi dokładniejsze omówienie każdej z części, które się na nią składają oraz oddanie sprawiedliwości każdemu z jej Autorów przez wyważoną ocenę wyników jego pracy. Przyjmuję przy tym, że walory dzieła jako całości są i oczywiste, i znacznie łatwiejsze do spostrzeżenia aniżeli jego słabości. Zaliczam do nich, o czym wspomnia-

³ *Prawa i obowiązki obywatelskie w Polsce i świecie*, red. M. Szczepaniak, Warszawa 1974.

łem na wstępie, wyraźnie dostrzegalną skłonność do bardziej pogłębionych i lepiej uzasadnionych ujęć teoretycznych, inspirujących zarazem do dalszych przemyśleń i wytyczających kierunek przyszłym badaniom. Nasuwa się tu wiele pytań, nadal oczekujących odpowiedzi. Dotyczą one kwestii na tyle skomplikowanych, że trudno byłoby spodziewać się takiej odpowiedzi od Autorów jednej książki, którzy przyjęli raczej ekstensywne niż intensywne — jeśli wolno się tak wyrazić — podejście w badaniu swojego tematu. Mniej zrozumiałe, że mimo upływu znacznego czasu od rozpoczęcia ich pracy nie zdołali między sobą uzgodnić poglądów teoretycznych w kwestiach niekiedy generalnych, wskutek czego wynikające z ich opracowań elementy odpowiedzi są w pewnych wypadkach ze sobą niespójne, co ma skądinąd tę zaletę, że pokazuje możliwość różnych rozwiązań danego problemu.

Pytanie pierwsze — czy rzeczywiście, jak zakłada się zwykle w większości opracowań, socjalistyczna koncepcja praw obywatelskich jest nie do pogodzenia z uznaniem występowania ponadpozytywnych źródeł praw człowieka? K. Opałek powiada (s. 28-29), że sprawa charakteru tych praw jest warta dyskusji, uznając przy tym istnienie reguł ponadpozytywnych, które stają się podstawą oceny prawa pozytywnego („aksjologicznym elementem świadomości prawnej”). W innym miejscu F. Siemieński każe wywodzić prawa polityczne obywateli w państwie socjalistycznym z zasady suwerenności ludu, a nie z brzmienia przepisów prawa pozytywnego (s. 226). Pozostawmy na boku określenie charakteru zasady suwerenności ludu (czyżby zdaniem Autora nie należała ona do prawa pozytywnego?), ważniejsza jest istota tego problemu. Tym bardziej, że przyznając istnienie ponadpozytywnych źródeł praw człowieka rozważyć trzeba ich klasowe uwarunkowania. O takich uwarunkowaniach, zarówno koncepcji opartej na doktrynie prawa natury, jak i pozytywizmu prawnego słusznie pisze Z. Kędzia (s. 34 - 36). W jakiej jednak koncepcji te źródła ponadpozytywne miałyby odzwierciedlać uniwersalne wartości ogólnoludzkie, a w jakiej — w odniesieniu do prawa socjalistycznego — klasowo określone? Jaka miałyby być ich moc prawna w stosunku do norm prawa międzynarodowego, bo nadrzędność wobec prawa wewnętrznego wynikać ma *ex definitione*? Ale — dalej — jak powinny być eliminowane ewentualne niezgodności między prawem ponadpozytywnym a pozytywnym?

Z powyższym dylematem wiąże się pytanie następne — czy katalog podstawowych praw (i obowiązków) obywatelskich obejmuje tylko te z nich, które zostały zagwarantowane w konstytucji, czy także jakieś inne? I czy też „inne” muszą zawsze uzyskiwać podstawę w przepisach prawa pozytywnego, czy mogą także wywodzić się ze źródeł ponadpozytywnych? O obowiązkach obywatelskich nie przewidzianych w konstytucji, które mimo; to „powinny być uznawane za podstawowe” pisze, szkoda że nie podając żadnego przykładu (przyczyniłyby się do wyjaśnienia stanowiska Autora) A. Ratajczak (s. 392-393). Również F. Siemieński (s. 218) i D. Wojtkowiak (s. 128-129) zdają się dopuszczać występowanie podstawowych praw i wolności obywatelskich nie uwzględnionych ani w konstytucji, ani nawet w ogóle w prawie stanowionym, przy czym drugi z wymienionych Autorów całkowicie pomija kryteria prawne w swojej klasyfikacji.

Trzecia kwestia dotyczy sensowności utrzymywania tradycyjnego podziału na prawa i wolności obywatelskie, zwłaszcza na gruncie socjalistycznej koncepcji, akcentującej społeczne uwarunkowania zachowania jednostki. Przecież realizacja tzw. praw wiąże się z wolnością określonego wyboru, zaś gwarancją wolności są towarzyszące im prawa podmiotowe — na przykład wolność słowa to nic innego, jak prawo do swobodnej wypowiedzi. Państwo angażuje się w tworzenie warunków do praktycznego wykorzystywania przez obywateli zarówno praw, jak i wolności, zaś obywatele korzystać mają tak z praw, jak i wolności respektując interesy współobywateli i społeczeństwa jako całości. Tradycyjne kryteria

podziału tracą adekwatność wobec rzeczywistości. Dlaczego więc, jak powiada T. Smoliński, podział ten ma mieć „zasadnicze znaczenie” z punktu widzenia obywatela (s. 257)? I dlaczego, jak twierdzi niezbyt kurtuazyjnie F. Siemieński, na nieporozumieniu miałyby polegać zaszeregowanie pewnych tzw. wolności jako praw obywatelskich przez ustrojodawcę NRD (s. 218)? Jeżeli zrozumiałem lapidarną uwagę w przypisie na stronie 30 odmienne zdanie w tej kwestii wyraża Z. Kędzia. Napotykaną niekiedy w literaturze przedmiotu próbą odpowiedzi — pewno niewystarczającą — jest konstrukcja praw wolnościowych.

Brak jasności w przedmiocie podziału na prawa i wolności obywatelskie czyżni zrozumiałą niejednolitość wewnętrznej systematyki rozdziałów poszczególnych konstrukcji zawierających przepisy o podstawowych prawach obywatelskich. Dlatego między innymi nie powinno się pisać, że „trudno uznać za właściwe”, że takiej jednolitości nie ma (F. Siemieński na s. 211). Poglądy mogą tu być różne i nie widzę powodów, dla jakich jeden z nich miałby aspirować do roli ogólnie wiążącego. A tak już zupełnie na marginesie to warto wspomnieć, że do systematyki wewnętrznej konstytucji nie tylko F. Siemieński, ale i inni współautorzy (np. A. Ratajczak na s. 394 - 395) przywiązują wagę zgoła niewspółmierną do teoretycznej i praktycznej rangi problemu⁴.

Kolejnego dylematu nastęrcza wytyczenie granic realizacji praw obywatelskich. Współcześnie przeprowadzane na Zachodzie modyfikacje liberalnej koncepcji są trudne do jednoznacznej charakterystyki i oceny właśnie ze względu na to, że gdy z jednej strony sprzyjają rozwijaniu socjalno-ekonomicznych funkcji państwa i łagodzeniu najbardziej jaskrawych społecznych dolegliwości kapitalizmu, te z drugiej — na co wskazują nie bez racji ich burżuazyjni krytycy (o czym pisze Z. Kędzia, s. 43, 46, 49, 52 - 53) — prowadzą do relatywizacji praw „tradycyjnych”. Motywacje prawnonaturalne, stale tam żywotne, mają więc znaczenie społecznie-postępowe, jeżeli nie dopuszczają do nazbyt wąskiego określenia sfery praw gwarantowanych. Celnie zauważa przy tym M. Sobolewski, że należy w każdym konkretnym wypadku starannie rozróżniać ograniczenia, wprowadzane w celu uprawnionej obrony demokracji (choćby burżuazyjnej) od służących nieuprawnionemu prześladowaniu opozycji politycznej (s. 89).

Wiadomo, że sprawa prawidłowej delimitacji praw obywatelskich wywołuje wiele problemów także w państwie socjalistycznym. Na dobro Autorów omawianej książki trzeba zapisać, że dostrzegają to i starają się o zajęcie własnego stanowiska wobec tych problemów. Niekiedy jednak wyjaśnienia, jakich udzielają, wydały mi się zbyt łatwe i ogólne. Konieczność ograniczeń wyprowadza się więc z istoty okresu (F. Siemieński, s. 233), nie konkretyzując tej opinii dopuszcza się — dalej — możliwość ograniczeń wynikających z samej zasady socjalistycznego kierunku rozwoju (tenże, s. 213), co grozi daleko idącą dowolnością, a wreszcie wyprowadza w interesującym nas zakresie zbyt daleko idące wnioski z wprowadzenia do konstytucji zasady przewodniej roli partii (tamże). Nie do końca została wyjaśniona kwestia zależności między zakresem gwarantowanych praw obywatelskich a kulturą polityczną danego społeczeństwa. W jakim stopniu na przykład znane decyzje porewolucyjne w ZSRR wynikały z tamtejszej specyfiki, a w jakim były przejawem ogólniejszej prawidłowości? Wywód J. Siłskiego na stronie 175 i w nim przytoczone fragmenty wypowiedzi W. Lenina nie udzielają na to pytanie wyczerpującej odpowiedzi. Zbyt skrótowo, a przez to nieco

⁴ Zdziwiał u niektórych autorów tendencja do tworzenia sztucznych problemów — na przykład doszukiwanie się w pseudofinezyjnym wywodzie różnicy między obywatelskimi „prawami” a „uprawnieniami” (T. Langer, s. 302 - 303), co nawet zaważyło na tytule rozdziału o prawach („uprawnieniach”) politycznych obywateli PRL.

deklaratywne brzmi w tym kontekście twierdzenie A. Łopatki (s. 208), że ograniczenia praw obywatelskich przewidziane przez twórców Konstytucji ZSRR z 1977 r. są zaletą, a nie słabością tego aktu. Problem igranie praw obywatelskich, został też, zupełnie słusznie, podjęty w opracowaniu na temat państw pokolonialnych o orientacji socjalistycznej (D. Wojtkowiak, s. 127). Czy nie jest wszakże przesadą, wynikającą z fascynacji niedobłą praktyką, sformułowanie, że „z natury rzeczy” konstytucje te najbardziej ograniczają wolność myśli?

Jakie ma znaczenie w dziedzinie praw obywatelskich regulacja prawno-międzynarodowa? Pytanie niebagatelne, zwłaszcza po ratyfikacji przez Polskę Międzynarodowych Paktów Praw Człowieka. Oznacza to przecież przyjęcie przez państwo na siebie dobrowolnie określonych zobowiązań, choćby — co podkreśla A. Michalska na stronie 482 — nie stwarzało nowych procedur dostępnych obywatelowi. W tych warunkach, i w świetle całokształtu wywodów wspomnianego rozdziału A. Michalskiej, trudno się zgodzić z poglądem M. Sobolewskiego, jakoby regulacje międzynarodowe miały „charakter ideologii politycznej, a nie prawa” (s. 75)⁵. Możliwość kontroli międzynarodowej nie wyklucza praktyka, doktryna zaś poważnie rozważa celowość jej intensyfikacji. Tak zrozumiałem odpowiedni fragment opracowania A. Michalskiej (s. 424 - 427) i taki jest sens nowszych wypowiedzi Z. Resicha⁶. Znajomość treści zobowiązań zaciągniętych wobec społeczności międzynarodowej mogłaby uchronić przed daniem takiej wykładni, prawa wewnętrznego, która pozostaje w sprzeczności z tymi zobowiązaniami, na przykład co do dopuszczalności ustanowienia przymusu pracy (F. Siemieński, s. 223).

Przez wszystkie właściwie opracowania umieszczone w książce przewija się troska o należyte zagwarantowanie praw obywatelskich, w tym — przy pomocy rozbudowania w pewnym okresie niedocenianych (co słusznie wspomina J. Silski, s. 188) gwarancji formalnych. Zgodzić się wypada z F. Siemieńskim, kiedy wskazuje na znaczenie praworządności dla realizacji praw obywatelskich (s. 214). Sympatię wywołują też uwagi awansujące rolę sądowej kontroli aktów administracji (T. Langer, s. 321, D. Wojtkowiak, s. 155 - 166) oraz pozaparlamentarnych form kontroli konstytucyjności ustaw (F. Siemieński, s. 239, D. Wojtkowiak, *ibidem.*). Tylko że z tym kierunkiem rozumowania — prowadzącym nawet niekiedy do skrajności, w postaci postulowania pod adresem państw afrykańskich stworzenia sądowej kontroli stanu wyjątkowego — w sprzeczności, moim zdaniem, pozostaje konstrukcja, lojalnie dodam — szeroko dziś uznawana za prawidłową — traktująca równość praw obywateli jako zasadę ogólną, a nie odrębne prawo obywatelskie (A. Burda, s. 280, F. Siemieński, s. 214). Nie czynię z tego Autorom zarzutu. Proponuję tylko zastanowienie się, czy konstrukcja ta ułatwia wprowadzenie bądź wzmocnienie mechanizmów gwarantujących obywatelom równość praw.

Zapewne głębszej refleksji wymagać będzie w przyszłości wzajemny stosunek — w prawnej regulacji praw obywatelskich — dwóch wartości: wolności i równości. O napięciu między nimi w ustawodawstwie państw kapitalistycznych już wspomniałem wyżej, choć w innych słowach i w innym kontekście. Godna przemyślenia jest okoliczność — przypomniana przez JM. Sobolewskiego (s. 87) — że w państwach tego typu konserwatyści często starannie gwarantują prawa wolnościowe. Realność problemu w państwach pokolonialnych sygnalizuje D. Wojtkowiak, (s. 123). Nie zanika on też bez reszty w okresie budowy socjalizmu. Dochodzi tu jeszcze jedna wartość — sprawiedliwość. Ze względu na nią właśnie na-

⁵ Przy tej okazji Autor wykazuje chyba nadmiar sceptycyzmu wobec znaczenia mechanizmów ochrony praw człowieka utworzonych w obrębie EWG (s. 81 - 82).

⁶ Z. Resich, *Prawa człowieka w socjalizmie, Demokratyzm socjalistycznego systemu politycznego PRL*, red. A. Łopatka, J. Wawrzyniak, Warszawa 1978, s. 242.

Stępuje niekiedy przejściowe odejście od zasady równości praw, jako faktycznie dyskryminującej — w pewnych warunkach — ludzi pracy (J. Wawrzyniak, s. 299). Zbyt zatem uproszczony wydał mi się pogląd Z. Kędzi, jakoby w myśl założeń marksizmu „napięcie” między wolnością a równością okazywało się tylko pozorne (s. 55).

Z kwestią dążenia do zrównoważenia w prawnej regulacji praw obywatelskich takich wartości jak wolność, równość, a niekiedy także i sprawiedliwość, łączy się kwestia należytego eksponowania oraz zagwarantowania praw ekonomicznych i socjalno-kulturowych (które dalej będę nazywał socjalnymi). Zarówno skala ich występowania na Zachodzie, jak i sposób zagwarantowania są ujmowane w różny sposób przez poszczególnych autorów. M. Sobolewski wskazuje, że stały się w centrum polityki krajów wysoko rozwiniętych (s. 84), wyjaśniając obszernie, jakie przyczyny skłaniają ustawodawców konstytucyjnych do ich pełniejszego uwzględnienia (s. 71 - 73). Natomiast J. Silski stwierdza, że dzisiejszy katalog praw obywatelskich nie różni się od sformułowanego w okresie liberalizmu (s. 185). Trafnie tłumaczy się w książce ich odmiennym charakterem trudności we właściwej reglamentacji prawnej (M. Sobolewski, s. 74 - 77). W efekcie rządziej gwarantują je konstytucje, częściej natomiast ustawy zwykłe, lub wypracowane są z zasad ogólniejszych konstytucji w drodze wykładni sądowej (M. Sobolewski, s. 73, Z. Kędzia, s. 64). Czy można jednak z tego wysnuć wniosek, że stanowią wytyczną programową dla rządów, a nie źródło podmiotowych praw obywateli (Z. Kędzia, s. 67)? Tym mniej uzasadniony jest bardzo zbliżony pogląd na temat charakteru praw socjalnych w Polsce (A. Michalska, s. 342). Wszystko to wskazuje na nagłą potrzebę podjęcia w dalszych badaniach kwestii odrębnych cech praw socjalnych. Tym bardziej, że problem nie traci aktualności w kręgu prawa socjalistycznego (M. Sobolewski, s. 76, a konkretniej — L. Łuczak, s. 325 i nast). Jeden z autorów — L. Łuczak, s. 334 — postuluje przeobrażenie prawa do pracy w prawo podmiotowe⁷. Słusznie przy tym akcentuje konieczność dostrzegania nowych i zmieniających się treści praw socjalnych — przeciwstawienie dziewiętnastowiecznemu kapitalizmowi już nie wystarcza.

Przystaje też wystarczać tradycyjne ujmowanie praw obywatelskich w kategoriach wzajemnych stosunków między państwem a obywatelem. Już na tle interesujących dociekań K. Opałka rodzi się pytanie, czy stosunek obywatela do państwa nie powinien być częściej rozpatrywany jako refleks stosunku obywatela do społeczeństwa? Problem ten rozpatruje szeroko Z. Kędzia (m. in. na s. 33), proponując dalej (s. 61 - 62) do jego określenia formułę „horyzontalnego działania praw obywatelskich”. Siłę wywodów Autora osłabia jednak bezkrytyczne referowanie poglądów, zgodnie z którymi państwo (ma się rozumieć — burżuazyjne) jest tylko gwarantem praw obywatelskich, a nie siłą im zagrażającą. A przecież M. Sobolewski zauważając te pozapaństwowe zagrożenia (s. 90), dowodnie przedstawia, jak państwo ogranicza prawa obywatelskie, godząc przy tym nawet w przedstawicieli — jakby to nie brzmiało paradoksalnie — klas posiadających i panujących (s. 78).

Ostatnią kwestię stanowi należyte wymierzenie elementu kontynuacji i zaprzeczenia w socjalistycznej koncepcji praw obywatelskich tak, jak realizują ją poszczególne konstytucje. Element kontynuacji podkreśla K. Opałek (s. 18, 27 - 28), wskazując na zadziwiająco dzisiaj przenikliwość niektórych intuicji dawnych myślicieli i autorów. Za uwzględnianiem kontynuacji przemawia też powtarzal-

⁷ Inna rzecz, czy prawo do pracy — zwłaszcza po wejściu w życie Kodeksu pracy — nie ma już dzisiaj charakteru prawa podmiotowego i czy wobec tego zgłoszony postulat nie stał się bezprzedmiotowy.

ność w historii pewnych sytuacji i typowych ma nie reakcji (M. Sobolewski, s. 70). Wiele przyczyn złożyło się na splot elementów kontynuacji i zaprzeczenia występujący we współczesnym prawie polskim oraz inny wzajemny stosunek tych elementów w porównaniu na przykład z ZSRR (A. Burda, s. 268-270, 276 - 278)⁸. Dlatego „nie wolno bagatelizować pierwiastka rodzimego” (tenże, s. 266). Oczywiście i w tym wypadku nie należy popadać w przesadę. Już niemałe wątpliwości wywołuje traktowanie obowiązku obrony Ojczyzny jako ponadklasowego (co czyni A. Ratajczak, s. 389). Z historii wiemy, że obowiązek ten — właśnie pojmowany jako nadklasowy — był wykorzystywany do celów imperialistycznych wojen zaborczych. Rozumiem jednak intencję Autora; jej wyrażenie wydało mi się jednak niezręczne. Mniej jasne jest stanowisko J. Silskiego, który w zasadzie skłania się do ostrego przeciwstawienia socjalistycznej koncepcji praw obywatelskich — burżuazyjnej, pomijając element kontynuacji (s. 157), aby wkrótce potem przypomnieć jednak, że W. Lenin sięgał również do „postępowych tradycji myśli demokratycznej” (s. 174). Zrozumienie właściwej myśli J. Śliskiego jest utrudnione małą precyzją jego opracowania, zawierającego — w odróżnieniu od innych tekstów — wiele pustosłowia li powtarzającego ogólnie znane wiadomości, luźno niekiedy związane z tematem. W każdym razie i problem kontynuacji daleki jest od wyczerpania w badaniach nad prawami obywatelskimi.

Tyle o problemach. Kilka uwag o sformułowaniach, które — zdaniem recenzenta — są albo błędne, albo też nasuwają istotniejsze wątpliwości. Przedtem jednak sprawa nie tyle sformułowania, co podejścia. Wartość uogólnień zależy często od zakresu uogólnianych zjawisk, dokładniej — od uwzględnienia wszystkich relewantnych oraz istotnych zjawisk danej kategorii. Tymczasem w rozważaniach na temat współczesnej burżuazyjnej koncepcji praw obywatelskich, dominuje materiał z RFN, co sprawia wrażenie, jakby Autor (Z. Kędzia) postrzegał problem przez pryzmat konstrukcji „socjalnego państwa prawnego”. Żywotność liberalizmu zdaje się być niedoceniana, między innymi wskutek skromniejszego uwzględnienia doktryny i praktyki USA. Stąd i określenie współczesnej doktryny burżuazyjnej jako liberalno-socjalnej ma walor ograniczony tylko do niektórych państw zachodnich.

Nie jest bezdyskusyjny pogląd, jakoby z zasady suwerenności ludu wynikał zakaz ograniczania uprawnień ludzi pracy (F. Siemiński, s. 212). Lud nie stanowi arytmetycznej sumy składających się nań jednostek — jest nową, inną jakością. Wątpliwa wydaje się teza, że konstytucja dopuszcza różnicowanie praw obywateli poza wymienionymi w jej tekście cechami jak płeć, wyznanie, pochodzenie i położenie społeczne itd. (F. Siemiński, s. 215). Bardziej prawidłowe wydaje się rozumowanie T. Langer, który stwierdza, że nie są dopuszczalne także cenzusy wyborcze, które nie zostały wyraźnie zakazane przez konstytucję (s. 308). Nie rozumiem, w jaki sposób z obowiązku przestrzegania ustaw można wywieść zasadę, że ustawa nie może mieć mocy wstecznej (F. Siemiński, s. 217). Nie należy osłabiać swoistości doktryny jugosławiańskiej i tamtejszych rozwiązań prawnych przez twierdzenie, że prawa wyborcze w Polsce są przejawem prawa do samorządu, tak

⁸ Chociaż — inaczej, niż autorzy ostatnio wydanej i poświęconej temu tematowi monografii, K. Działocha i J. Trzcinski, *Zagadnienie obowiązywania Konstytucji Marcowej w Polsce Ludowej 1944 - 1952*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977 — w kwestii obowiązywania po wojnie Konstytucji z 1921 r. prof. Burda zajmuje stanowisko swoiste, odpowiadające Jego poglądom na temat kontynuacji humanistycznych i demokratycznych tradycji prawa polskiego. Sam jednak ma w tym względzie wątpliwości, skoro na stronie 281 pisze o braku konstytucyjnego uregulowania praw obywatelskich w latach 1944 - 1952. Trudno byłoby pisać o braku, gdyby się wyznawało pogląd, że obowiązywały wtedy odpowiednie przepisy Konstytucji Marcowej.

jak rozumie je Konstytucja SFRJ (F. Siemieński, s. 226-227). Tak rozumianego prawa obywateli do samorządu prawo polskie nie gwarantuje. Z poglądem, że obowiązek przestrzegania ustaw konsumuje wszystkie inne można by się zgodzić tylko, wtedy, gdyby rozpatrywać te „inne” wyłącznie na płaszczyźnie powinności prawnych (F. Siemieński, s. 231). Tymczasem tak nie jest. Z reguły obowiązki mają charakter mieszany — moralno-prawny. Interpretacja art. 27 Konstytucji KRL-D (T. Smoliński, s. 245) oparta jest na nieporozumieniu. W przepisie tym jest mowa o podziale dochodu, a nie obywateli. Wbrew odmiennemu pogładowi Autora (T. Langer, s. 307) „zawieszenie” — używając Jego terminologii — praw wyborczych kategorii obywateli wymienionych w art. 3 ust. 2 Ordynacji wyborczej z 1976 r. nie odnosi się do biernego prawa wyborczego. Wynika to z terminologii ustawowej — są to osoby, które „nie biorą udziału w głosowaniu”. Uwzględnienie podziału terytorialnego (Autor posługuje się tu zdezaktualizowaną nazwą „podział administracyjny”) przy dokonywaniu podziału na okręgi wyborcze nie jest tylko sprawą praktyki (T. Langer, s. 313), lecz także wynika z wyraźnego brzmienia przepisów (art. 15 ust. 2 i 3 cyt. Ordynacji). Pośród krajów socjalistycznych, które zmodyfikowały sposób realizowania zasady bezpośredniości wyborów warto wymienić także Węgry (T. Langer, s. 315). To, oczywiście, detal. Ważniejsze, że proponowana przez tego samego Autora hierarchizacja praw politycznych, na czoło wysuwając prawa wyborcze (T. Langer, s. 324) nie jest, jak sądzę, spójna z realizowaną u nas koncepcją demokracji. To demokracjom zachodnim zarzucamy absolutyzowanie praw wyborczych! Sprzeczny z ogólnie przyjmowanymi w nauce prawa państwowego (konstytucyjnego) jest pogląd A. Michalskiej (s. 341) o niemożliwości bezpośredniego stosowania norm konstytucji. Mam wątpliwości, czy rzeczywiście z gwarancji tajemnicy korespondencji da się na tle prawa polskiego wyprowadzić prawo obywatela do wglądu i dokonywania sprostowań „wszelkich informacji urzędowych, które go dotyczą” (J. Romul s. 373). Wątpię też, czy prawo może być lepszym i skuteczniejszym gwarantem przestrzegania „leninowskich norm życia partyjnego; i i państwowego” aniżeli mechanizmy demokracji wewnętrzpartyjnej (M. Szczepaniak, s. 382 - 383). Bardzo szerokie rozumienie obowiązku czujności, z powstrzymaniem się od siania zamętu ideologicznego włącznie, jakie proponuje A. Ratajczak (s. 402), prowadzić może do kolizji z pewnymi przewidzianymi też w konstytucji prawami obywatelskimi.

Można zgodzić się ze stanowiskiem Redaktora naukowego, który dobrze skalculowanym kosztem jednolitości prezentowanych w dziele poglądów pozostawił swobodę wypowiedzi autorom, różniącym się między sobą w poglądach na niektóre zagadnienia teoretyczne. W pewnych jednak miejscach tekstowi na dobre by wyszła śmielsza ingerencja redaktorów i naukowego i wydawniczego. Bo czy tylko ustrojowi feudalnemu właściwa była „reglamentacja prawna człowieka” (s. 30)? Zaś nie znający angielskiego czytelnik widząc słowa „Justice Brendels” (s. 88) łatwo może pierwsze uznać za imię wybitnego sędziego SN Stanów Zjednoczonych. Trudno też dzisiaj mówić o „niewyjaśnionych okolicznościach” zabójstwa marokańskiego przywódcy opozycyjnego Ben Barki (s. 110 w przyp.). Dalej — czy prawo przyznaje obywatelowi kompetencje do udziału w czynnościach państwowych (s. 182)? Ustawa Młodej Polski była zredagowana w roku 1834 (a nie 1934!), zaś „Postępowa publicystyka emigracyjna” to wybór tekstów z lat 1831 - 1846 (nie zaś jak wydrukowano na s. 267 w przyp. — 1031 - 1946). Wyjątkowo złośliwy błąd korektorski zakradł się na s. 275 — w tekście chodzi oczywiście o uniemożliwienie (a nie — „umożliwienie”) wykorzystywania praw obywatelskich przeciwko demokratycznym zasadom nowego ustroju. Inny błąd korektorski — na s. 274: powinno być „kontynuacja”, a jest — „konstytucja”. Ordynacja wyborcza z 1976 r. jest — jak wiadomo — ordynacją do Sejmu i rad narodowych, a nie-

tylko do Sejmu (s. 313). Wreszcie — w rozdziale o prawach politycznych obywateli PRL błędny jest wewnętrzny podział na paragrafy. § 5 powinien zaczynać się nie po 3 akapicie na s. 315, ale po akapicie na s. 316. Zaś § 6 (tzw. prawo petycji) — po akapicie 2 na s. 321, podczas gdy został w ogóle pominięty.

Mógłby się obruszyć ktoś, że wspominam takie drobiazgi. Czynię to z całą świadomością. W kolejnych wydaniach nie powinny już się znaleźć, tu zaś wpływają niekorzystnie na — powiedzmy — zewnętrzny wystrój ambitnie zakrojonego dzieła. Książka zaś jest na tyle potrzebna, że nie wątpię, iż ukaże się jeszcze w niejednym wydaniu.

Wojciech Sokolewicz

T. Szymczak, *Ustrój polityczny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (1936 - 1976)*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978, Ossolineum, ss. 374.

Potrzeba prac poświęconych problematyce prawno-ustrojowej Związku Radzieckiego w Polsce jest bezsporna. Uzasadnia ją międzynarodowe znaczenie tego kraju i jego wpływ na kształtowanie się sytuacji politycznej w różnych częściach świata, jak i przede wszystkim to, że z jego doświadczeń w zakresie budowy nowego ustroju społeczno-politycznego jako pierwszego państwa socjalistycznego korzystały, korzystają i z pewnością korzystać będą różne narody podejmujące walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dotyczy to oczywiście i naszego kraju. Dodać tu należy, że ustrój ZSRR podlega stałym zmianom w kierunku dalszej demokratyzacji, co powszechnie podkreśla się w literaturze radzieckiej, w wystąpieniach przywódców tego kraju, i co potwierdza też lektura nowej konstytucji radzieckiej z 1977 r. Stąd i zainteresowanie polskiego czytelnika problematyką, której poświęcona jest recenzowana książka Tadeusza Szymczaka. Jej ukazanie się należy odnotować jako wielkie wydarzenie naukowe 1978 r. w zakresie nauk prawno-ustrojowych. Należy to uczynić tym bardziej, że z jednej strony na naszym rynku księgarskim od dawna nie było pracy o ustroju ZSRR o takim profilu i zakresie tematycznym, a z drugiej zaś, że książka ta wyszła spod pióra znanego i znakomitego znawcy problematyki prawno-ustrojowej państw socjalistycznych w ogóle, w tym także i przede wszystkim Związku Radzieckiego. W polskiej literaturze prawniczej ustrojowi ZSRR prace swe poświęcili: w latach czterdziestych — K. Grzybowski, w latach pięćdziesiątych — S. Ehrlich, w latach sześćdziesiątych — W. Suchecki. Na tle prac wymienionych autorów książka T. Szymczaka wyróżnia się dodatkowo między innymi nowym spojrzeniem na wiele poruszanych w niej spraw.

Temat recenzowanej książki ograniczony został do ustroju ZSRR w latach 1936 - 1976. Momentem przełomowym tego okresu jest z jednej strony uchwalenie konstytucji ZSRR w 1936 r. i z drugiej — jej uchylenie i zastąpienie jej nową konstytucją w 1977 r. Jest rzeczą zrozumiałą, że książka była przygotowywana przez wiele lat i oddana do druku pod rządem konstytucji od października 1977 r. już nie obowiązującej. Tak Autor, jak i Wydawca postąpili słusznie wydając tę pracę w wersji przyjętej poprzednio, nie czekając na przygotowanie nowej wersji, uwzględniającej nowe regulacje konstytucyjne. To musiałyby potrwać kilka lat, tak aby można było uwzględnić choćby nową literaturę radziecką dotyczącą wykładni postanowień nowej konstytucji. Czytelnik w ten sposób otrzymał wprawdzie książkę dotyczącą w pewnej mierze ustroju, który — gdy chodzi o regulacje konsty-

tuczne — przeszedł do historii, ale dotyczącą państwa, „które — jak wskazuje Autor — pod rządem konstytucji z 1936 r. dokonało olbrzymiego postępu, zbudowało dojrzałe społeczeństwo socjalistyczne, a więc znalazło się na takim etapie, kiedy socjalizm rozwija się na swej własnej podstawie" (s. 15). Można też mieć nadzieję, że w przyszłości ukaże się nowa książka T. Szymczaka o aktualnym ustroju ZSRR pod rządem nowej konstytucji z 1977 r. Obecnie nowej konstytucji ZSRR Autor poświęca tylko zakończenie pracy, wskazując w nim najbardziej ogólne tendencje wyrażone w nowo przyjętych regulacjach.

Autor traktując w czasie pisania pracy ustrój ZSRR w latach 1936 - 1976 jako aktualny, nie stroni jednak od historii. Ustrojowi Rosji Radzieckiej i ZSRR w poprzednich okresach poświęcone są części I i II książki, zatytułowane: I — Powstanie pierwszego państwa socjalistycznego (s. 17 - 31) i II — Utworzenie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (s. 33 - 44). Zawarte są w nich uwagi w największym skrócie przedstawiające rozwój ustroju ZSRR od 1936 roku. Ponadto Autor omawiając poszczególne instytucje ustroju gospodarczego i polityczno-społecznego ZSRR (część III — s. 45 - 150) oraz organizacji władzy państwowej (część IV — s. 151 - 353) omawia w skrócie ich rozwój w poprzednich okresach. Jest to niewątpliwie postępowanie słuszne, zgodne z wymogami metody materializmu historycznego.

Prawidłowa jest też systematyka pracy, pozwalająca na możliwe wszechstronne ukazanie złożonej problematyki ustroju państwa radzieckiego. Części I i II nie są w ogóle dzielone na mniejsze jednostki. W części III Autor w czterech rozdziałach omawia kolejno takie zagadnienia, jak: ZSRR — państwo federacyjne; ustrój gospodarczy; ustrój polityczno-społeczny; podstawowe prawa i obowiązki obywateli. Część IV, najobszerniejsza, poświęcona jest omówieniu takich tematów jak: ogólna charakterystyka „organizacji aparatu państwowego; zasady i tryb powoływania organów przedstawicielskich; naczelné organy przedstawicielskie; Prezydium Rady Najwyższej ZSRR oraz prezydium rad najwyższych republik związkowych i autonomicznych; naczelné organy administracji ZSRR, republik związkowych i autonomicznych; miejscowe organy władzy państwowej; kontrola ludowa; wymiar sprawiedliwości, organy prokuratury i adwokatura. Wydaje się jednak, że nawet jak na tak ogólną pracę o ustroju ZSRR, której poszczególne rozdziały nie stanowią oczywiście opracowań samodzielnych, Autor zbyt pobieżnie potraktował problematykę podstawowych praw i obowiązków obywateli (s. 129 - 150), biorąc pod uwagę jej znaczenie w całości pracy, jak i ilość miejsca poświęconego tej właśnie problematyce w tekście samej konstytucji radzieckiej z 1936 r., a tym bardziej w konstytucji z 1977 r.

Autor wykorzystał obszerną literaturę przedmiotu, głównie radziecką, a także polską. Musiał włożyć wiele trudu, aby tak bogatą literaturę radziecką przestudować i spożytkować w swojej książce. Wykazana jej znajomość w zakresie tak obszernej tematyki jest godna podziwu. Z drugiej strony zarazem, jej znajomość była konieczna. Literatura radziecka stanowi w tym przypadku jedno z podstawowych źródeł naszej wiedzy tak o przyjmowanej w ZSRR interpretacji przepisów konstytucyjnych i ustawowych, jak i o praktyce ich stosowania. W mniejszym stopniu została wykorzystana literatura lat siedemdziesiątych. Jest to jednak o tyle zrozumiałe, że książka była przygotowywana przed kilkoma laty.

Rozważając poszczególne problemy, Autor czyni słusznie prezentując na ich temat różne, często bardzo kontrowersyjne stanowiska zajmowane w literaturze radzieckiej. Dzięki temu czytelnik polski może bliżej zapoznać się z poglądami głoszonymi przez różnych autorów w nauce radzieckiej, występującymi w niej nowymi prądami i tendencjami. Niekiedy bywa jednak i tak, że Autor uchyla się od zajęcia własnego stanowiska na dany temat lub też bezkrytycznie przyjmuje sta-

nowisko któregoś z autorów radzieckich. Tymczasem w tak obszernej pod względem tematycznym pracy jest wiele problemów teoretycznych wymagających dalszych studiów i przemyśleń, co do których dotychczas zajmowane w nauce stanowiska mogłyby, czy nawet powinny, ulec rewizji lub choćby modyfikacji.

Jednym z takich problemów teoretycznych, szczególnie ważnych w przypadku ustroju ZSRR jako państwa federalnego, jest problem federacji. Wydaje się, że problemu tego nie można rozwiązać, ani nawet prawidłowo postawić, bez wskazania na dialektyczną sprzeczność tkwiącą w samym pojęciu federacji jako państwa związkowego, w skład którego mają wchodzić równie suwerenne państwa składowe. W praktyce sprzeczność ta rozwiązywana jest zwykle przez proces umacniania się jedności państwa związkowego, przy czym drugą stroną tego procesu jest tracenie cech suwerenności przez jednostki wchodzące w skład federacji. Proces taki w istocie rzeczy można zaobserwować w przypadku wszystkich państw traktowanych; powszechnie jako państwa federalne, tak burżuazyjnych, jak Stany Zjednoczone Ameryki, Kanada, Republika Federalna Niemiec, Australia, Unia Południowej Afryki itd., jak i socjalistycznych. W istocie rzeczy jednostki wchodzące w skład tych, państw — stany, prowincje, kraje czy republiki — posiadają mniejszą lub większą, autonomię terytorialną, lub — jak w przypadku państw socjalistycznych — narodowo-terytorialną, z reguły jednak nie stanowią one państw, tzn. jednostek suwerennych. W przypadku Związku Radzieckiego sytuacja prawna republik związkowych jest o tyle różna, że konstytucyjnie gwarantowane jest ich prawo do wystąpienia federacji, podczas gdy podobne jednostki w innych państwach federalnych takiego prawa nie mają. Oczywiście wskazane prawo, tak jak każde, inne, pozostaje prawem bez względu na jego realność, przy czym należy stwierdzić, że na przykład republika rosyjska z pewnością mogłaby je zrealizować. Rzecz w tym, że ani ta, ani żadna republika związkowa ZSRR nie wystąpi z żądaniem jego realizacji. Zresztą o jedności państwa federalnego nigdy nie decydują prawa, ale układ sił politycznych. Dowiodła tego choćby wojna secesyjna w Stanach Zjednoczonych Ameryki, a potwierdza to obecna sytuacja Quebecu w Kanadzie. Wskazany proces umacniania się jedności federacji jest widoczny i powszechnie dostrzegany także w przypadku ZSRR. Najbardziej syntetyczny wyraz znajduje on w tworzeniu się nowego jednolitego „ludu radzieckiego”, a jego pogłębianiu służy także wiele instytucji prawno-ustrojowych. Oczywiście, w pewnych wyjątkowych przypadkach może następować też proces odwrotny, na przykład przekształcenie się państw unitarnych w państwa federalne, jak choćby w przypadku Czechosłowacji.

Z problemem federacji ściśle związany jest inny szczególnie ważny problem teoretyczny, mianowicie problem podziału suwerenności między federację a podmioty w jej skład wchodzące, a dalej problem istnienia „państw niesuwerennych” czy „tworów państwowych” oraz problem „ograniczonej” suwerenności państw. Pytania dotyczące tych problemów stawiane są w literaturze radzieckiej, jak też nasuwają się w związku z lekturą recenzowanej pracy (s. 53 i n., s. 70 i 236). I znów wydaje się, że trudno mówić o podziale suwerenności między federację a republiki, związkowe, chociaż między organami związkowymi i republikańskimi dokonuje się podziału kompetencji, a tzw. państwa niesuwerenne bardziej są potworkami pojęciowymi niż „tworami państwowymi”, zaś doktryna o ograniczonej suwerenności państw (dodajmy — niektórych) nie ma wartości teoretycznej. W związku ze stwierdzeniami zawartymi na stronie 236 można postawić pytanie, czy republika związkowa może realizować samodzielnie władzę państwową w tym sensie, że niezależnie od władzy państwowej federacji, to jest, że nie musi respektować jej przepisów? A gdy idzie o podejmowanie „samodzielnych decyzji”, to należy stwierdzić, że podejmuje je każdy organ, który w ogóle o czymś decyduje.

Podobnych ważnych problemów teoretycznych, jakie nasuwają się w związku

z lekturą recenzowanej pracy, jest wiele. Z braku miejsca na ich szczegółowe omawianie pragnę tylko na nie wskazać. Do nich należy zaliczyć choćby problem własności państwowej jako własności ogólnonarodowej oraz czynników prowadzących do jej uspołecznienia (s. 64-70), problem samorządu społecznego i charakterystyki przedstawicielskich organów władzy państwowej, a to w związku z problemem obumierania państwa socjalistycznego, które według tych klasyków marksizmu-leninizmu — nie może nie obumierać! (s. 90-91, 292-293 i 327), problem traktowania przestrzegania prawa przez obywateli jako koniecznego elementu pojęcia praworządności (s. 148 i 158), jak też wiele innych, które w pracy tej można było omówić szerzej.

Jak wskazuje we wstępie sam Autor, jego książka poświęcona jest nie tylko analizie norm prawnych określających ustroj ZSRR, ma zaś opierać się także na praktyce prawno-ustrojowej, a właściwie na konfrontacji przepisów konstytucyjnych z praktyką konstytucyjną (s. 9). Takie zamierzenie jest nadzwyczaj ambitne nawet w przypadku pisania o ustroju własnego państwa. Takie zamierzenie wydaje się wręcz niewykonalne w stosunku do państw obcych. I jeżeli Autor w większości przypadków przy omawianiu poszczególnych tematów cząstkowych wywiązuje się mniej lub bardziej z postawionego przed sobą zadania, to dzieje się tak tylko dzięki jego ogromnej wiedzy, znajomości literatury radzieckiej i szczegółowych źródeł prawnych. Niekiedy jednak i to zawodzi. W szczególności wskazane zamierzenie okazało się zbyt ambitne w przypadku tematyki rozdziału V części IV, traktującego o naczelnych organach administracji państwowej ZSRR oraz republik związkowych i autonomicznych. Ale też w dużej mierze chodzi tu o problematykę z zakresu prawa administracyjnego, na co wskazuje między innymi cytowana literatura. To w tym rozdziale znajdujemy tego rodzaju stwierdzenia, jak na przykład to, że w ZSRR „jest niewątpliwie przyjęta w praktyce zasada, że Rada Ministrów ZSRR kieruje projekty swoich decyzji odnośnie do utworzenia nowych lub reorganizacji istniejących organów administracji do rad ministrów republik związkowych w celu ich zaopiniowania, przy czym zawsze opinie te są brane pod uwagę przy podejmowaniu ostatecznej decyzji”, (s. 270 - 271). Praktyka taka czytelnika może oczywiście tylko cieszyć, ale czy można być aż tak pewnym jej istnienia, i to w każdym przypadku, zawsze?. Pytanie to nasuwa się tym bardziej, że Autor nie podaje źródła, na którym opiera swoje stwierdzenie i swoją pewność. Chodzi jednak o rzecz ogólniejszą, mianowicie o to, że jeżeli idzie o praktykę tak szczegółową w przypadku państwa obcego, to można stwierdzić tylko tyle, że w literaturze danego kraju stwierdza się jej istnienie. Oczywiście, w stosunku do norm konstytucyjnych praktyką są już normy ustaw zwykłych i analizy takiej praktyki można już dokonywać z większym przekonaniem.

W pracy występują niekiedy drobne błędy czy sprzeczności, podobnie jak niektóre sformułowania nasuwają wątpliwości. Tak na przykład nie jest ścisła teza, że w ZSRR stanowisko przewodniczącego rządu „najczęściej” piastowali każdorazowi przywódcy partii (s. 261). Nie wiadomo o co chodzi Autorowi, gdy pisze, że Rada Najwyższa ZSRR powierza misję przedłożenia składu nowej Rady Ministrów osobie cieszącej się zaufaniem „partii i państwa” (s. 261), o jakim zadaniu Komсомолu w zakresie „integracji młodzieży ze społeczeństwem” może być mowa (s. 103), jaką zasadę prawa wyborczego ma na myśli formułując ją jako „obowiązek wydawania deputowanym wiążących poleceń (s. 302), czy także czyimi nakazami stają się wnioski i żądania wyborców, po zatwierdzeniu ich przez radę (s. 317). Nie wiem też, jak osobista inicjatywa deputowanego mogłaby być umieszczona w planie pracy komisji (s. 316). Są to jednak drobnostki, wynikające — jak sądzę — ze zbytnej pobłażliwości Autora wobec stwierdzeń podawanych w literaturze radzieckiej.

W konkluzji należy jeszcze raz stwierdzić, że czytelnik otrzymał książkę niezwykle wartościową, od dawna oczekiwaną, traktującą o całokształcie zagadnień ustroju ZSRR. Zakres rozważań, metodologiczna trafność podejścia i nowy sposób ujęcia wielu zagadnień szczegółowych dają podstawę do wysokiej oceny recenzowanej książki T. Szymczaka.

Feliks Siemiński

Konstytucja Królestwa Holandii, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 91.

Z dużym uznaniem należy powitać ukazanie się na półkach księgarskich, niewielkiej książeczki zawierającej tekst Konstytucji Królestwa Holandii w przekładzie polskim Andrzeja Głowackiego. Wydawnictwo powyższe zostało przygotowane w Instytucie Państwa i Prawa PAN i starannie wydane (w nakładzie 1000 egz.), przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Przekład swój A. Głowacki poprzedził bardzo skrótowym, ale przejrzystymi i chronologicznie opracowanym wstępem, stanowiącym jednocześnie kompendium wiedzy o historii ustroju i konstytucji Królestwa Niderlandów. Wstęp zawiera przede wszystkim bardzo ciekawe informacje o organizacji i trybie działania parlamentu holenderskiego, to jest Stanów Generalnych. Z konieczności skrótowo omówiona została w nim także pozycja i rola holenderskich partii politycznych. Warto podkreślać, że ich intensywny rozwój przypadł na połowę XIX stulecia (okres panowania Wilhelma III). Od początku swej działalności partie nadawały życiu politycznemu Królestwa zupełnie specyficznego kolorytu. Jak słusznie podkreśla Autor, początkowo organizowały się one i działały według kryteriów religijnych (s. 7), z czasem jednak (od końca lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia), co należało uwypuklić, także według kryteriów klasowych. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech systemu partyjnego Holandii była niezaprzeczalnie miała jego stabilność powodowana licznymi rozłamami i secesjami wśród działających tam partii. Nie na próżno Holendrzy mawiają, że ich dwóch stanowi parę, trzech — religię, a czterech — partię polityczną.

Lata sześćdziesiąte obecnego stulecia przyniosły dalsze poważne „luzy” w i tak niejednolitej strukturze politycznej Królestwa. Oznacza to, że w ostatnich latach dość gwałtownie niknie liczba wyborców głosujących z pozycji religijnych. Coraz częściej zarówno wśród protestanckiej jak i katolickiej części społeczeństwa holenderskiego religia przestaje odgrywać rolę samodzielnego czynnika, przesądzającego o politycznych preferencjach wyborców. Wszystko to powoduje, że życie polityczne, w tym zwłaszcza życie parlamentarne, nabiera w Holandii nowego, coraz bardziej świeckiego charakteru.

Godne uwagi czytelnika są fragmenty dotyczące, mało znanego w Polsce, prawa wyborczego Królestwa. Walka o jego demokratyzację, a zwłaszcza o zasadę powszechności, rozpoczęta w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, uwieńczona została w drugiej dekadzie naszego stulecia poważnymi sukcesami. Tytułem przykładu wskazać można, że wprowadzono wówczas w Niderlandach powszechne prawo wyborcze oparte na zasadzie proporcjonalności przy wyborach do Drugiej Izby Stanów Generalnych a nadto w 1917 r. przyznano, czynne i bierne prawo wyborcze wszystkim mężczyznom po ukończeniu 23 roku życia. Kobietom zrazu przyznano tylko bierne prawo wyborcze a od 1919 r. także prawo czynne. Warto też wskazać,

że udział w wyborach w Holandii jest obowiązkowy co oznacza, że wymagana jest obecność wyborcy w punkcie wyborczym w dniu wyborów. Tak sformułowany przepis nie zobowiązuje jednak wyborcy do udziału w głosowaniu. Dość oryginalna jest również norma ordynacji wyborczej dotycząca obliczania głosów, które odbywa się w Holandii publicznie.

Większość z tych postanowień to wynik wieloletnich walk wewnątrzpolitycznych, to między innymi dowód prężności i siły holenderskiego ruchu robotniczego w XIX i XX w. Jest to również potwierdzenie wpływu wydarzeń w Rosji w 1917 r, na proces demokratyzacji ustroju politycznego Królestwa.

Wstęp zawiera też ciekawe przypisy dotyczące bieżących wydarzeń politycznych w Holandii, A. Głowacki powołuje wartościową literaturę przedmiotu, głównie w językach: holenderskim, angielskim i francuskim. Mimo ogólnej, pozytywnej oceny opracowania nie sposób nie wskazać występujących w tekście drobnych usterek, będących następstwem niedokładnej korekty. I tak traktat paryski po klęsce Napoleona zlokalizowany został w 1914 r. (s. 7), zaś tabeli de facto zamieszczonej na stronie 21 nakazuje się szukać na stronie 25 (s. 20).

Równie pozytywnie jak wstęp należy ocenić tłumaczenie tekstu konstytucji. Jest ono bardzo staranne i logiczne. Podkreślić należy duży nakład pracy tłumacza, zwłaszcza, że porównywał On własne tłumaczenie z innymi istniejącymi przekładami Konstytucji Królestwa Holandii w językach: angielskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim. W przypisach Autor przekładu podał słowa lub zwroty, których tłumaczenie było trudne lub może budzić wątpliwości. Podał również terminy, które co prawda nie występują w oryginalnym tekście konstytucji, lecz są niezbędne do jego prawidłowego zrozumienia. Uzupełnieniem całości opracowania jest administracyjna mapka Holandii.

Omawiana publikacja jest pierwszym dokonany w Polsce przekładem Konstytucji Królestwa Niderlandów. Wydawnictwo powyższe ukazało się w okresie rosnącego u nas zainteresowania tym krajem i zaspokoilo potrzeby tych wszystkich, którzy interesują się ustrojami państw zachodnich zawodowo i nieprofesjonalnie. Sądzę, że należałoby przy okazji, rozważyć możliwość wznowienia wydań większych zbiorów konstytucji państw zachodnich oraz państw socjalistycznych. Stanowiły one cenną pomoc naukową w studiach na kierunkach prawa i administracji, których programy przewidują konwersatoria z ustrojów państw kapitalistycznych i socjalistycznych. Zbiory takie były z pewnością przydatne także pracownikom naukowym wydziałów prawa, lektorom i tłumaczom. Zapotrzebowanie na tego typu opracowania jest niewątpliwe, skoro szybko znikają one z witryn księgarskich.

Zbigniew Witkowski

K. Pałeczki, *Spoleczne wyznaczniki skutecznego oddziaływania przy pomocy prawa na stosunki rodzinne*, Kraków 1977, Wyd. UJ, ss. 82,

Skuteczność prawa jest zagadnieniem, którym zajmują się prawnicy i socjologowie. Jeżeli prawnicy poszukują rozwiązania tego zagadnienia przede wszystkim w tak zwanej „jakości prawa” i jego funkcjonalności, to socjologowie interesują się głównie stosunkami społecznymi, cechami danej zbiorowości a także cechami indywidualnymi jednostek. Książka K. Pałeczkiego jest pracą z zakresu socjologii prawa. Autor rozważa w niej kwestię, którą można wyrazić w pytaniu: czy można skutecznie za pomocą prawa kształtować stosunki rodzinne a nadto, od czego za-

leży skuteczność tego działania? Zadanie, jakie Autor sobie wyznaczył, nie jest łatwe; powodzenie jego realizacji zależy w znacznej mierze od wyboru metody badań.

Trzeba więc zaznaczyć, że Autor nie ograniczył się do refleksji teoretycznej opartej na spekulatywnych rozważaniach, lecz wnioski swe sformułował na podstawie umiejscowienia zaprojektowanych badań empirycznych. Warto tu wspomnieć choćby o trafnym doborze socjodemograficznym respondentów, wykonaniu porównawczo tych samych badań na różnych, celowo dobranych grupach respondentów oraz o zastosowaniu póleksperymentu. Ponadto na aprobatę zasługuje indukcyjny charakter rozważań Autora.

Problematykę skuteczności oddziaływania prawem na stosunki rodzinne bada on zasadniczo w czterech aspektach: 1) popularności wśród badanych osób bądź „tradycyjnego”, bądź „nowoczesnego” wzorca rodziny, 2) poziomu wykształcenia, 3) przynależności do określonego środowiska, oraz 4) kontaktu respondentów z sądem. W konsekwencji Autor sformułował kilka wniosków.

W jednym z nich stwierdza, że oddziaływanie prawem na stosunki rodzinne jest tym skuteczniejsze, im bardziej treść przepisów prawnych regulujących te stosunki jest zbieżna z dominującym w danym środowisku, w określonym czasie, normatywnym wzorcem stosunków rodzinnych (s. 32). Myśl ta nie jest wprawdzie odkrywcza¹, ale jest prawdziwa. Wskazane jest, aby właśnie w odniesieniu do stosunków rodzinnych pamiętano o tej oczywistej prawdzie. Chodzi bowiem o to, że rodzina jest swoistą grupą społeczną, w której szczególną doniosłość mają więzi emocjonalne między jej członkami. Ponadto role członków rodziny wyznaczone są przez szersze zbiorowości to jest przez państwo, kościół, społeczność lokalną itd., a zatem prawo jest tylko jedną z form kontroli zewnętrznej² i to często nie najważniejszą. Rodzina jest oparta na stałych wzorcach postępowania i wzorach wzajemnych oddziaływań. Ponieważ rodzina stwarza własne środowisko kulturalne, które kształtuje osobowość dzieci, wzory postępowania, to także stereotypy świadomościowe są przenoszone na następne pokolenie.

Trafna jest zatem uwaga Autora, iż prestiż prawa wykształca się również w procesach przekazu społecznego i w związku z tym może on cechować się znaczną trwałością (s. 46). Poglądy osób ze środowiska chłopskiego lub osób pochodzenia chłopskiego w zakresie alimentacja, ekwiwalentnej rodziców przez dzieci są przekonującym dowodem przenoszalności wzorców stosunków rodzinnych. W konsekwencji, nie powinna dziwić popularność tradycyjnego wzorca rodziny. Popularność tego wzorca, zdaniem Autora, jest tym wyższa, im bardziej jest ustabilizowana pozycja zawodowa i społeczna respondentów oraz utrwała się w miarę wzrostu ogólnego poziomu wykształcenia. Wydaje się więc, że uzasadniony jest sceptycyzm Autora co do skuteczności prawa w kształtowaniu stosunków rodzinnych. Trafnie też spostrzega K. Pałeczki, że stopień skuteczności prawa w omawianych stosunkach zależy od zakresu i sposobu unormowania stosunków rodzinnych w systemach pozaprawnych (regulacja zbieżna, kompleksowa i konfliktowa, s. 42 i 43).

Autor sformułował pesymistyczny wniosek, według którego społeczna pozycja prawa jako regulatora stosunków rodzinnych w społeczeństwie polskim jest ogólnie niska w porównaniu z innymi Systemami normatywnymi. Wydaje się jednak, że stwierdzeniu temu można nadać również optymistyczny wyraz. Jak już powiedziano, rodzina opiera się na względnie stałych wzorcach postępowania. Przenoszalność tych wzorów i ich stosunkowa trwałość w następnych pokoleniach wpły-

¹ A. Oleszko, recenzja książki K. Pałeczkiego *Spoleczne wyznaczniki skutecznego oddziaływania przy pomocy prawa na stosunki rodzinne*, Kraków 1977, NP 1978 nr 5, s. 786.

² J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1967, s. 163.

wa na autonomizację rodziny w jej stosunkach wewnętrznych, a tym samym w pewnym stopniu uniezależnienia ją od uregulowań prawnych. Jeżeli więc stosunki rodzinne układają się bezkonfliktowo, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że członkowie tej rodziny w znikomym stopniu odczuwają potrzebę znajomości prawa, albo też nie odczuwają jej wcale. Celem prawa jest stabilizacja określonego układu stosunków rodzinnych a nadto zapewnienie im takiej harmonii i takiego stopnia bezkonfliktowości, aby utrzymać trwałość rodziny (s. 27). Rodzina może jednak prawidłowo rozwijać się i oznaczać się trwałością również w wypadku, gdy jej członkowie wykazują ignorancję przepisów prawnych, jakie regulują stosunki rodzinne.

Na podstawie wyników badań Autor dalej konsekwentnie wywodzi, że prawo jest w nader ograniczonym zakresie aktywnym regulatorem życia rodziny na co dzień; spełnia raczej funkcję „ostatecznego zabezpieczenia” interesów rodziny w sytuacjach kryzysowych” (s. 52). Wniosek ten odpowiada powszechnie odczuwanej potrzebie autonomiczności i intymności życia rodziny i dążenia do ułożenia stosunków rodzinnych przede wszystkim według zgodnej woli jej członków. W niektórych jednak sytuacjach ingerencja sądu jest konieczna, ponieważ w inny sposób nie można uregulować spornej kwestii. Chybione jest więc powoływanie się na liczbę spraw wpływających do sądów³, aby wykazać, że omawiane twierdzenie Autora jest błędne. Liczby różnych spraw rodzinnych przytoczone przez A. Oleszkę wskazują właśnie na trafność spostrzeżeń Autora recenzowanej książki. Trzeba bowiem zaznaczyć, że tylko sąd może rozwiązać małżeństwo przez rozwód, rozstrzygnąć o pochodzeniu dziecka, zezwolić na zawarcie małżeństwa osobie poniżej określonego wieku, rozstrzygnąć o ograniczeniu, zawieszeniu czy pozbawieniu władzy rodzicielskiej itd. W niektórych z wymienionych spraw „sytuacja kryzysowa” występuje szczególnie wyraźnie, a ponadto ingerencja sądu w stosunki rodzinne następuje często z urzędu lub na wniosek innych organów (np. w sprawach z zakresu władzy rodzicielskiej i w sprawach alimentacyjnych).

Na zakończenie należy stwierdzić, że z książką K. Pałeckiego powinni zapoznać się zarówno przedstawiciele doktryny prawa rodzinnego jak i praktycy. Trzeba bowiem mieć, choćby w elementarnym zakresie, znajomość świadomości społecznej w tym zakresie oraz czynników, jakie na tę świadomość wpływają. Wydaje się, że pewną usterką pracy jest brak łącznego podsumowania przez Autora wniosków oraz niesformułowanie postulatów w zakresie tworzenia i stosowania prawa. Sądzę jednak, że na podstawie recenzowanej książki można wyrazić życzenie, aby zarówno twórcy prawa, jak i organy posługujące się nim pamiętali, że przy kształtowaniu modelu stosunków rodzinnych powinno się mieć na względzie cel najważniejszy — trwałość i pomyślność rodziny. Nie należy się jednak niepokoić, gdy cel ten osiąga się często bez pomocy prawa.

Tadeusz Smyczyński

M. Piekarski, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za niedobory*, Warszawa 1977, Wyd. Prawnicze, ss. 220.

Uchwalenie kodeksu pracy oraz wydanie zapowiadanych przezeń rozporządzeń wykonawczych stworzyło nowy stan prawny w zakresie odpowiedzialności pracownika za szkody wyrządzane zakładowi pracy. Ten nowy stan prawny nie jest

³ A. Oleszko, op. cit., s. 787.

wolny od niejasności interpretacyjnych. Wydobyć tych niejasności oraz próby ich wyjaśnienia na tle bieżących, jak też zweryfikowanych pod względem aktualności wypowiedzi literatury i judykatury przedkodeksowej, oczekiwały nauka i praktyka prawa pracy. Pierwszej było to potrzebne do wyznaczenia pola jeszcze bardziej pogłębionych studiów teoretycznych, drugiej zaś do poznania i zrozumienia celów tej regulacji), by mogła je wdrażać w codziennym życiu społeczno-gospodarczym. Te dwa rodzaje zapotrzebowania stara się równoległe uwzględnić recenzowana książka. Autor nie rezygnuje bowiem z tak zwanego warsztatu naukowego ani z wielu teoretycznych refleksji czy uogólnień, choć opracowanie swoje adresuje głównie do czytelników z szerokiego kręgu praktyki prawniczej. Wskazuje na to zwłaszcza zakres i sposób ujęcia tematu.

Zgodnie z tytułem, Autor książki nie ogranicza się do przedstawienia odpowiedzialności pracowników za mienie powierzone z obowiązkiem zwrotu albo do wyliczenia się, ani też do pracowniczej odpowiedzialności odszkodowawczej w ogólności. Ujmując niedobór jako ujemną różnicę między wcześniejszym (początkowym) a późniejszym (końcowym) stanem imienia (s. 7), Autor słusznie zauważa, że odpowiedzialność odszkodowawcza za taki niedobór w mieniu powierzonym pracownikowi występuje najczęściej, ale nie jest wypadkiem jedynym. Wobec tego w zakresie swej książki uwzględnia też odpowiedzialność pracowniczą za niedobór w mieniu nie powierzonym, jak również odpowiedzialność za niedobór ponoszoną przez osoby zatrudnione na podstawie umowy agencyjnej, zlecenia, o prace nakładczą i o dzieło. Tak szeroko określony problem przedstawia Autor w sposób kompleksowy, a więc w świetle wszystkich przepisów mogących znaleźć zastosowanie przy ostatecznym załatwieniu sprawy niedoboru. Z tego powodu poszczególne wątki przedstawiono z różnym stopniem szczegółowości i pogłębienia. Ponieważ jednak opracowanie pomyślane jest głównie na użytek praktyki, taka kompleksowość jest uzasadniona i pożyteczna o tyle, że nie zmusza do czasochłonnego wyszukiwania odpowiednich przepisów w różnych aktach prawnych.

W świetle tych uwag można uznać, że obecna książka M. Piekarskiego jest w pewnym stopniu kontynuacją koncepcji i kształtu pracy *Odpowiedzialność cywilna za niedobory*, przygotowanej przez Autora w 1962 i 1970 r. wraz z S. Garlickim i A. Stelmachowskim¹. Dwa wydania tej pracy spotkały się nie tylko z życzliwym przyjęciem krytyki, ale szybko też zniknęły z księgarskich półek. Podobnym powodzeniem cieszyć się będzie zapewne recenzowana praca, co skłania do zgłoszenia kilku uwag, które pomogłyby moim zdaniem nadać jej doskonalszy kształt w przyszłych wydaniach.

Recenzowana książka dzieli się aż na 28 rozdziałów (te zaś na liczne paragrafy), co może sprawić wrażenie zbytniego rozdrobnienia jej treści. Rozumiem, że Autorowi chodziło o to, by czytelnik mógł łatwo i szybko odnaleźć interesującą go kwestię, ale ten cel lepiej by spełnił skorowidz rzeczowy. Jeśli o rezygnacji z takiego skorowidza zdecydował dyskusyjny взгляд na oszczędność papieru, to lepiej było podzielić pracę na części, a dopiero te na rozdziały i paragrafy. Jako część pierwsza rysuje się wyraźnie problematyka pojęcia niedoboru oraz trybu i zasad jego stwierdzenia, wraz z regułami rozliczania nadwyżek i ubytków naturalnych bądź nadzwyczajnych — omówiona w sześciu początkowych rozdziałach. Wyodrębnienie kolejnych części pracy byłoby również możliwe, choć wymagałoby przyjęcia w miarę możliwości (tzn. w granicach tak zróżnicowanej problematyki) jednolitego i konsekwentnie przedmiotowego kryterium podziału oraz zmiany kolejności niektórych dotychczasowych rozdziałów i paragrafów. W takim wy-

¹ Por. S. Garlicki, M. Piekarski, A. Stelmachowski, *Odpowiedzialność cywilna za niedobory*, Warszawa 1962 i 1970.

padku kompozycja pracy zyskałaby jeszcze na przejrzystości, a Autor uniknąłby pewnych powtórzeń związanych na przykład z kolejnym omawianiem poszczególnych rodzajów odpowiedzialności.

Spośród licznych zagadnień poruszanych w pracy i wartych zaakcentowania czy dyskusji, w ramach recenzji mogę wybrać tylko nieliczne. Uwagę czytelnika chciałbym między innymi zwrócić na wywody dotyczące przesłanek pracowniczej odpowiedzialności odszkodowawczej za niedobór w mieniu powierzonym. Autor trafnie podkreśla, że do przypisania takiej odpowiedzialności nie wystarcza wykazanie samego tylko niedoboru, gdyż w ramach stosunku pracy pracownik zobowiązany jest do starannego działania i nie odpowiada za rezultaty swej pracy, których ryzyko ponosi zakład pracy. Tej oceny nie zmienia ewentualne podpisanie przez pracownika tak zwanej deklaracji przyjęcia odpowiedzialności za rozliczenie się z imienia. Zakład pracy powinien więc najpierw wykazać, że powierzył mienie prawidłowo, w sposób rzeczywisty, a nie tylko „na papierze” i ponadto nastąpiło to w okolicznościach dających pracownikowi (w dacie powierzenia) realną możliwość wyliczenia się z mienia. Po wykazaniu takiej możliwości nie budzi już społecznego sprzeciwu przyjmowanie w drodze domniemania faktycznego, że niedobór w mieniu powierzonym pieczy pracownika pozostaje w normalnym związku przyczynowym z jego zawinionymi uchybieniami² (s. 51).

Odpowiednio do zakresu tego domniemania, ujmując Autor pojęcie „niezależnych” od pracownika przyczyn niedoboru, których wykazanie zwalnia od ponoszenia odpowiedzialności. Pojęciem tym Autor obejmuje przyczyny pozostające w normalnym związku przyczynowym z zachowaniem pracownika, ale zachowaniem nie zawinionym (wskutek braku świadomości lub swobody), jak też przyczyny pozostające w normalnym związku przyczynowym z zachowaniem zakładu, jego pracowników lub innych osób za które zakład odpowiada, czy wreszcie przyczyny objęte ryzykiem prowadzenia zakładu pracy.

Autor przypomina (s. 210 - 211), że wobec trudności udowodnienia faktycznych przyczyn niedoboru przedkodeksowe orzecznictwo i literatura dopuszczały uwolnienie się pracownika od odpowiedzialności przez przeprowadzenie dowodu prima facie. Koncepcja ta uznawała za wystarczające udowodnienie istnienia okoliczności, które z dużym prawdopodobieństwem wskazywały, że niedobór spowodowały inne czynniki niż zachowanie pracownika. Opowiadając się słusznie za kontynuacją takiej praktyki, Autor krytykuje równocześnie jej terminologię. Uważa bowiem, że z reguły chodzi tu o przeciwdowód za pomocą domniemań faktycznych, zaliczonych do dowodów w myśl art. 231 kpc. Inne nazewnictwo może więc prowadzić do nieporozumień. Nie sądzę, aby ten ostatni zarzut był szczególnie przekonujący, zwłaszcza jeśli w terminologicznej konwencji dowodu prima facie upatrywać głębszą tendencję do faktycznego zawężenia ustawowej swobody sądu w posługiwaniu się domniemaniami z art. 231 kpc.

Staranność wywodu i trafność konkluzji wyróżnia też analizę postanowień rozporządzenia Rady Ministrów z 10 października 1975 r.³ Spełnienie przewidzianych w § 2 rozporządzeń osobowych i rzeczowych usprawnień organizacyjnych, warunkujących złagodzenie pracowniczej odpowiedzialności za niedobór w powierzonym mieniu, miało nastąpić w ciągu pierwszego półrocza 1976 r. Po pisemnym

² Pisząc, że takie domniemanie ma według art. 231 kpc moc dowodu, Autor sprzeciwia się odróżnianiu winy domniemanej oraz winy udowodnionej. Sądzę jednak, że powyższe rozróżnienie jest w istocie taką samą konwencją terminologiczną, jak operowanie jednym pojęciem winy zarówno przy odpowiedzialności odszkodowawczej za mienie powierzone, jak też za mienie nie powierzone.

³ Rozporządzenie RM z 10 X 1975 r. w sprawie warunków odpowiedzialności materialnej pracowników za szkodę w powierzonym mieniu, Dz. U. nr 35, poz. 191.

zawiadomieniu załogi o dokonaniu tych usprawnień i przeprowadzeniu inwentaryzacji, pracownicy którym powierzono mienie mieli odpowiadać za niedobory według łagodniejszych zasad z art. 114-116 i 118 kp. Autor słusznie pisze, że wprowadzenie takiej złagodzonej odpowiedzialności nie jest pozostawione swobodnemu uznaniu zakładu, nawet jeśli zależy od uprzedniego dokonania wspomnianych czynności. Choć więc brak tych czynności sprawia, że złagodzenie odpowiedzialności nie działa, ale pracownik może zawsze dowodzić przyczynienia się zakładu do powstania lub zwiększenia niedoboru przez niespełnienie rzeczonych usprawnień. Ciekawa i trafna jest też analiza § 6-10 rozporządzenia o obniżaniu odszkodowania z powodu utrudnień w sprawowaniu nadzoru nad powierzonym mieniem. W przyszłości całość wywodów w rozdziale dziewiątym książki warto by wzbogacić o poglądy Autora wyrażone w innych opracowaniach⁴.

Spośród wątków dyskusyjnych w książce, chciałbym zwrócić między innymi uwagę na rozważania dotyczące zarzutów pracownika, że do objęcia stanowiska związanego z odpowiedzialnością za powierzone mienie został „zmuszony” (s. 90 - 93). Podobny zarzut w odniesieniu do zawierania dowolnej umowy o pracę takiego właśnie rodzaju byłby właściwie niezrozumiały. Przejściowe zaś powierzenie takiej pracy, jako „innej pracy niż określona w umowie o pracę”⁵, normuje jednoznacznie art. 42 § 4 kp. Jeśli praca odpowiada „formalnym” kwalifikacjom pracownika, to obowiązany jest ją podjąć, choćby nawet w swoim subiektywnym odczuciu uważał, że jej nie podoła. Pozostając w szczególnej potrzebie i prawidłowo powierzając mienie, zakład pracy nie musi i nie może się liczyć z takimi odczuciami pracownika. Po upływie 3 miesięcy pracownik może zaś wstrzymać się od wykonywania pracy powierzonej w trybie art. 42 § 4 i na ogólnych zasadach żądać wynagrodzenia gwarancyjnego z tytułu gotowości do pracy umówionej. Natomiast w razie dokonania wypowiedzenia zmieniającego, pracownik zawsze może skontrolować jego zasadność. Wobec tego przyjęcie oferty zakładu bez wszczęcia podobnej kontroli, jak też po niekorzystnym dla pracownika orzeczeniu komisji odwoławczej czy sądu, wyłączałoby późniejsze powoływanie się na przymus. Podobnej kontroli podlegałoby na żądanie pracownika wypowiedzenie definitywne, dokonane rzekomo „w odwet” za odmowę przyjęcia propozycji w sprawie umownej zmiany rodzaju pracy.

W konkluzji uważam, że propozycja ochrony „zmuszanego” pracownika za pomocą konstrukcji uchylecia się od skutków prawnych oświadczenia woli (art. 87-88 kc w związku z art. 300 kp) nie jest konieczna i wywoływałaby niepotrzebne komplikacje. Przez rok utrzymywałoby się stan niepewności, a złożone w tym czasie oświadczenie z art. 88 kc zmuszałoby ponadto do sięgania (w zakresie wzajemnych rozliczeń stron) po niejasną konstrukcję faktycznego stosunku pracy.

Dyskusyjne, jak zauważa sam Autor, są wywody na temat zaniechania dochodzenia od pracownika odszkodowania za niedobór. Autor twierdzi najpierw (s. 174), że skoro po upływie terminów z art. 109 § 1 kp nie może być zastosowana kara porządkowa, to tym samym zakład nie może wówczas zaniechać dochodzenia odszkodowania (art. 119 § 2 kp). Następnie jednak zgłasza co do tego wątpliwości i oczekując wyraźnej odpowiedzi ze strony orzecznictwa konkluduje, że w każdym razie upływ terminów z art. 109 kp wyłącza zastosowanie kary porządkowej nawet w razie zaniechania odszkodowania. Punktem wyjścia musi być teza,

⁴ Por. M. Piekarski, J. Tyszka, *Obniżenie odszkodowania za niedobór w powierzonym mieniu*, NP 1978, nr 9.

⁵ Powierzenie „innej pracy” na podstawie art. 42 § 4 kp nie może być, moim zdaniem, przeciwstawiane zmianie samego reżimu odpowiedzialności odszkodowawczej (z ogólnego na szczególny) i traktowanej jako zmiana nie mieszcząca się w zakresie cytowanego przepisu.

że tak jak odstępianie od kary porządkowej jest uwarunkowane zastosowaniem środków wychowawczych (art. 111 § 2), tak zaniechanie dochodzenia odszkodowania uwarunkowane jest wymierzeniem kary porządkowej. Odesłanie art. 119 § 2 kp obejmuje jednak tylko rodzaje kar porządkowych z art. 108, bez terminów ich stosowania z art. 109 § 1. Można więc głosić pogląd, że zamiana odpowiedzialności odszkodowawczej na porządkową dopuszczona jest w czasowych granicach przedawnienia obowiązku odszkodowawczego według art. 291 § 2. W tych ostatnich granicach zakład mógłby zaniechać odszkodowania wymierzając karę porządkową lub powołując się na wcześniejsze wymierzenie takiej kary (w terminach art. 109 § 1). Wprawdzie wymierzenie kary porządkowej nie zamyka drogi późniejszemu dochodzeniu odszkodowania, ale nie „zmusza” też zakładu do dochodzenia odszkodowania pomimo ustalenia przesłanek do zastosowania korzystniejszej dla pracownika dyspozycji art. 119 § 2 kp.⁶

Kończę recenzję, gdyż w przyjętych dla niej ramach objętościowych i tak nie zdołam zasygnalizować wszystkich zagadnień wartych refleksji. Zachęcam więc tylko do lektury tej książki, która zapewne znajduje się już w księgozbiorach osób zainteresowanych zarówno nauką, jak i praktyką prawa pracy. Lektura będzie nie tylko owocna, ale także przyjemna, gdyż książka napisana jest bardzo starannie, ładnym językiem i w przystępny sposób. Jeszcze raz potwierdza się więc prawda, że tylko rozległa i ugruntowana wiedza gwarantuje przedstawienie złożonej problematyki w sposób zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców.

Andrzej Kijowski

Cz. Żuławska, Ochrona interesów prawnych konsumenta w działalności spółdzielczości spóżywców, Warszawa 1977, ZW CZSR, ss. 198.

Prokonsumpcja polityka gospodarcza prowadzona w ostatnich latach przez państwo spowodowała znaczny wzrost zainteresowania problematyką ochrony interesu prawnego, konsumenta. Jest to tematyka leżąca w kręgu zainteresowań prawników, ekonomistów i organizatorów życia gospodarczego.

Obowiązujące uregulowania prawne nie zawsze skonstruowane są optymalnie z punktu widzenia zapewnienia ochrony interesu klienta. Także ich praktyczne funkcjonowanie pozostawia często wiele do życzenia. Dyskusje na ten temat zwłaszcza w ostatnim okresie znacznie się nasiliły. Jest to widoczne zarówno w bogatym piśmiennictwie, jak i specjalnie odbywanych konferencjach naukowych¹.

Recenzowana praca jest obszernym studium, w którym Autorka prowadzi rozważania nad stopniem zagwarantowania interesów konsumenta w działalności spółdzielczości spóżywców. Takie ujęcie problematyki, w odniesieniu do jednej tylko organizacji handlowej jest chyba pretekstem do ukazania zagadnienia ochrony konsumenta w całości funkcjonowania handlu, nie tylko spółdzielczego.

Spółdzielczość spóżywców jest ważnym ogniwem zaopatrzenia ludności. Jest organizatorem całości dostaw towarów spóżywczych na rynku miejskim. Przy swej wielkości i skomplikowaniu działalność spółdzielni stanowi dobry przyczynek

⁶ O wątpliwościach w sprawie korzystniejszego charakteru dyspozycji art. 119 § 2 kp pisze K. Jaśkowski, *Zaniechanie dochodzenia odszkodowania od pracownika*, PiP 1978, nr 1.

¹ Np. Konferencja „Interesy konsumentów a działalność handlu” Warszawa—Jadwisin 29-30 X 1973 r., konferencja na temat „Problemy funkcjonowania systemu ochrony interesów konsumentów w Polsce” Warszawa 21 - 22 XI 1977 r.

do zbadania i ukazania problematyki ochrony konsumenta nie tylko w momencie jego bezpośredniego styku z jednostką handlową, ale pozwala wskazać na środki i metody zabezpieczenia jego interesu w całokształcie wypełniania jej zadań statutowych. Dotyczy to tak ważnych dla konsumenta czynności spółdzielni jak zawieranie umów z dostawcami, wykonywanie tych umów, kształtowanie jakości sprzedawanych towarów itd.

W spółdzielczości spóżywców występują podobne problemy jak w innych jednostkach handlowych, w związku z tym skoncentrowanie się Autorki tylko na niej, pozwoliło uzyskać czystość toku rozważań przy jednoczesnej możliwości odniesienia, omawianych zagadnień do innych rodzajów handlu.

Praca Cz. Żuławskiej zbudowana jest z części wstępnej poświęconej wprowadzeniu w problematykę ochrony konsumenta i roli spółdzielczości spóżywców, w jej realizację oraz czterech części merytorycznych, w których Autorka zajmuje się ogólnie działalnością spółdzielni, organizacją dostaw towarów, sprzedażą i jej rodzajami, reklamą towaru i ochroną nabywcy rzeczy wadliwej.

Autorka przez interes prawny konsumenta rozumie „taki stan rzeczy do osiągnięcia którego przez jednostkę lub grupę państwo udziela pomocy w zakresie i w formie przewidzianej w przepisach prawnych” (s. 6). Nie zawsze musi mieć tu miejsce ochrona praw majątkowych. Ochrona interesu konsumenta to także danie kupującemu większej możliwości wyboru towaru, usprawnienie sprzedaży, reagowanie na wymogi mody itd.

Ochrona prawna interesu konsumenta została uregulowana przepisami prawnymi. Autorka wyróżnia dwa rodzaje tej ochrony: kreatywną i repulsyjną. Ochrona kreatywna obejmuje tworzenie podstaw i warunków rozwoju handlu zgodnie z oczekiwaniami i wymaganiami klientów (rozmişzczeniem sklepów, organizacją sprzedaży, jej sprawnością, wyborem masy towarowej itd). Ochrona repulsyjną polega na zagwarantowaniu przepisami prawnymi ochrony nabywcy rzeczy wadliwej, na naprawieniu szkody, jaką poniósł klient i usunięciu zagrożenia prawnego w przyszłości.

Ochronie kreatywnej poświęcone są trzy pierwsze części pracy, w części czwartej omówione są formy ochrony repulsyjnej (rękojmia, gwarancja, odpowiedzialność odszkodowawcza, ochrona nabywcy w dobrej wierze).

W części pierwszej Autorka ukazuje wpływ spółdzielni na kształtowanie jakości i cen towarów.

Jakość towarów kształtowana jest w sposób administracyjny poprzez normalizację i znaki towarowe. Spółdzielnia nie ma tu wpływu decydującego¹. W swej dyspozycji ma jednak pewne środki, za pomocą których może zmuszać dostawców do produkcji towarów o odpowiednich parametrach jakościowych. Działanie spółdzielni może przejawiać się w żądaniu obniżenia ceny towaru, rozwiązaniu umowy z niesolidnym dostawcą. Tworzy się „czarne listy” producentów, którzy produkują towary o niskiej jakości. Powyższe środki, którymi dysponuje handel, przy niedostatku pewnych dóbr na rynku, przy monopolizacji produkcji pewnych towarów przez jednego producenta, muszą zawodzić. Alternatywą bowiem dla jednostki handlowej jest w tym wypadku handlować towarem o niższej jakości albo stracić dostawcę danego rodzaju towaru. Jednostka handlowa w pogoni za wykonaniem planu z pewnością wybierze rozwiązanie pierwsze.

Ceny towarów kształtowane są także w sposób administracyjny, Wpływ jednostki handlowej w związku z tym na ich ustalanie nie jest znaczący. Może przejawiać się jedynie w sposób pośredni przez występowanie do właściwych organów państwowych (Państwowej Komisji Cen) z wnioskami, które rozpatrywane są w trybie administracyjnym. Rzadko natomiast przez spółdzielnie wykorzystywana jest instytucja przecen towarów.

Druga część pracy zawiera uwagi dotyczące organizacji dostaw w obrocie uspołecznionym. Rozważania prowadzone są na podstawie uchwały 192 Rady Ministrów z dnia 3 sierpnia 1973 w sprawie umów sprzedaży i umów dostawy między jednostkami gospodarki uspołecznionej². Jest to akt prawny normujący w sposób kompleksowy stosunki sprzedaży i dostawy w obrocie uspołecznionym.

W tej części pracy przedstawiony jest między innymi istotny z punktu widzenia interesów konsumenta problem wykonywania umów zawieranych przez handel z przemysłem na targach i giełdach towarowych. Częste są bowiem sytuacje, w których producent nie wykonuje umów ponieważ zawierając je przekroczył swoje moce produkcyjne (lub nie zapewnił minimum produkcyjnego). Autorka przytacza jedynie słuszne stwierdzenie, że sprzedawca (dostawca) odpowiada zawsze za zawarte przez siebie umowy. Nie do przyjęcia jest zarówno z prawnego punktu widzenia jak i ochrony interesu konsumenta warunkowe zawieranie umów aż do czasu uzyskania na przykład minimum produkcyjnego.

Coraz większą rolę w handlu zaczyna odgrywać reklama. Jest ona traktowana jako wyraz chęci zawarcia umowy i zapewnienie o cechach towaru. Autorka stawia sobie pytanie, czy reklamę należy rozumieć tak jak ofertę w rozumieniu kodeksu cywilnego, a co za tym idzie czy istnieje sądowa możliwość wymuszenia na jednostce handlowej zawarcia umowy? Odpowiadając na to pytanie Cz. Żuławska stwierdza, że reklama jest zaproszeniem do rokowań, których efektem ma być zawarta umowa sprzedaży. Najpopularniejszy u nas sposób reklamy to wystawienie rzeczy w miejscu sprzedaży na widok publiczny wraz z podaniem ceny. Ten sposób reklamy uważa się zgodnie z art. 543 *ke* za ofertę.

Drugi, związany z reklamą problem, to zakres odpowiedzialności sprzedawcy za nieposiadanie przez towar reklamowanych cech. Autorka przyjmuje, że sprzedawca odpowiada za wszelkie szkody wynikłe w granicach negatywnego interesu umownego (klient towaru nie kupił a poniósł już wydatki licząc na zawarcie umowy). Za szkody wynikłe w granicach pozytywnego interesu umownego (po zawarciu umowy) sprzedawca będzie odpowiadał na zasadzie odpowiedzialności kontraktowej³.

Z rozważań Autorki, poświęconych ochronie nabywcy rzeczy wadliwej, należy zwrócić uwagę na zasygnalizowany tylko problem ewentualnej odpowiedzialności sprzedawcy za wady rzeczy nie na zasadzie rękojmi za wady fizyczne, ale biorąc za podstawę możliwość uchylenia się przez kupującego od skutków swego oświadczenia woli poprzez stwierdzenie, że działał pod wpływem błędu. W pracy poświęcone jest temu tylko jedno zdanie (s. 155). Szersze omówienie tego zagadnienia można znaleźć w innym opracowaniu Cz. Żuławskiej⁴. Stoї ona na stanowisku, że nie ma możliwości wyboru przez nabywcę prawnego środka pozwalającego na naprawienie doznanej szkody na skutek kupienia wadliwego towaru. Klienta chroni instytucja rękojmi za wady fizyczne towaru. Przyjęcie innego rozwiązania jest niedopuszczalne. Instytucja rękojmi stanowi bowiem *lex specialis* w stosunku do przepisów o błędzie. Postanowienia dotyczące rękojmi są świadomie przez ustawodawcę zamieszczone w części dotyczącej ochrony nabywcy rzeczy wadliwej, aby nie dopuścić do zamiennego stosowania przepisów o błędzie, z których można czerpać wiele więcej możliwości ochrony naruszonych praw nabywcy jak z rękojmi. W krańcowym przypadku doprowadziłoby to do całkowitego wyeliminowania instytu-

² MP nr 36 poz. 218.

³ Por. szersze omówienie tego zagadnienia, Cz. Żuławska, *Znaczenie prawne reklamy w świetle kodeksu cywilnego*, PiP 197, nr 1.

⁴ Por. Cz. Żuławska, *Zabezpieczenie jakości świadczenia*, Studia Cywilistyczne 1978, t. XXIX s. 37 i n.

cji rękojmi jako mniej korzystnej dla konsumenta⁵. Powyższy pogląd nie jest doinujący, wręcz przeciwnie jest on bardzo kontrowersyjny. W tym zakresie nie ma jednolitego stwierdzenia, brakuje też orzecznictwa sądowego. Wydaje się, że wypracowanie jednego poglądu pozwoliłoby na bardziej przejrzyste ustawienie proporcji pomiędzy klientem a handlem.

Pracę kończą uwagi postulujące prawidłowe stosowanie unormowań prawnych w działalności handlu. Chodzi o to, by unormowania już istniejące były stosowane zgodnie z ich celami, a nowe poprzedzone stosownymi badaniami. Autorka podaje przykłady „rozwiązań prawnych wzorowych w intencjach, ale budzących wątpliwość co do szans ich prawidłowego funkcjonowania” (s. 197).

Oceniając pracę należy podkreślić jej przydatność w zakresie możliwości przesłania prawnych (głównie cywilnych) instytucji chroniących konsumenta. W związku z toczącymi się dyskusjami na ten temat książka stanowi modelowe przedstawienie funkcjonowania handlu (od strony ochrony interesu nabywcy). Można mieć jedno małe zastrzeżenie co do sformułowania tytułu. Sugeruje on, że spółdzielczość spóżywców dysponuje specjalnymi, wypracowanymi przez siebie i dla niej tylko właściwymi prawnymi środkami ochrony konsumenta. Tak nie jest, nie wynika to z pracy. Nie pomniejsza to jednak jej wartości. Należy ją bowiem traktować jako studium problematyki ochrony interesu konsumenta w całości działania handlu, także pozaspółdzielczego.

O wartości pracy stanowi także sposób jej konstrukcji, jasna systematyka, duża komunikatywność i takie ujęcie tematu, że stanowi ona znakomity przewodnik w problematyce ochrony konsumenta.

Krzysztof Szuma

E.S. de la Marnierre, *Éléments de méthodologie juridique*, Paris 1976, Libr. du Journal des Notaires et des Avocats, ss. VII — 208.

Jest to nie tyle książka z dziedziny metodologii nauk prawnych, co książka interesująca dla metodologa prawa. W Polsce metodologią nauk prawnych zajmują się najczęściej przedstawiciele ogólnej teorii prawa mający rozeznanie w ogólnej metodologii nauk, dość szeroką perspektywę problematyki szczegółowych nauk prawnych i ogólnikowe rozeznanie w konkretnych problemach dogmatycznych. Książka, o której mowa, napisana została przez praktyka doskonale obeznanego z problematyką Code civil, w znikomym stopniu nawiązuje do dorobku metodologii ogólnej i słabo dostrzega osobliwości metodologiczne nauk prawnych, natomiast poglądy co do takiego czy innego sposobu rozwiązania problemu prawnego popiera przypisami z orzecznictwa sięgającymi niekiedy aż po sam czubek stronicy. Jest to książka, jeśli można tak określić, raczej technologiczna, niż metodologiczna: brak w niej nawet, jak w dawniejszych pracach francuskich z tej dziedziny, wstępnego rozdziału o najważniejszych typach rozumowań prawniczych, zasadach wykładni, regułach kolizyjnych itp. Sporo w niej dygresji sformułowanych pod rozważę dla nauk prawnych i dla nauki młodych prawników (por. s. 203).

Z dwójakiego jednak względu jest to książka interesująca dla metodologa nauk prawnych. Po pierwsze, jest to, jak się wydaje, typowy dokument postaw przedstawicieli francuskiej praktyki prawniczej wobec zjawisk nowych w prawoznaw-

⁵ Ibidem.

stwie, w szczególności powstania i rozwoju informatyki prawniczej. Po drugie, najobszerniejsza część pracy (s. 21 - 130) poświęcona jest rozważaniom de lege ferenda („metoda tworzenia normy prawnej”), a więc problemom zaniedbanym w literaturze prawniczej, ostatnio zaś wzbudzającym szczególne zainteresowanie również i polskiego prawoznawstwa.

Co się tyczy zetknięcia praktyki prawniczej z perspektywami zarysowanymi przez informatykę, to refleksje Autora, wykazującego nastawienie raczej konserwatywne, krytyczne wobec daleko idącej ingerencji prawa i preferujące pewność obrotu prawnego, można byłoby ująć następująco: Informatyka prawnicza stwarza jedynie złudzenia, że rozstrzygnięcia prawne mogłyby być dokonywane w sposób zalgorytmizowany, zapewniający całkowitą pewność i obiektywizację orzeczeń, a to ze względu na niemożliwość formułowania norm prawnych w pełni jednoznacznych, konieczność wprowadzania klauzul generalnych, odwoływania się do płynnych standardów ocennych itp. (s. 192). Na razie więc wszystko może pozostać po dawnemu, ale na prądy, jakie stymuluje informatyka prawnicza (jeśli nie miałyby się ona ograniczać do dokumentalizacji prawnych), należy zareagować przez podniesienie poziomu doskonałości technicznej prawodawstwa oraz umiejętności dogmatycznego opracowania wydanych przepisów czy innych faktów prawotwórczych. Podsumowuje to Georges Vedel w przedmowie do książki: „Jeśli bowiem nie można liczyć na komputer, potrzebna jest metodologia. A jeśli się chce przekazać komputerowi jakąś przynajmniej część tradycyjnych zadań prawnika z krwi i kości, trzeba, aby to osiągnąć, jeszcze więcej metodologii” (s. VII). Następne zdanie przedmowy wyjaśnia, że metodologia, o której mowa, to przede wszystkim know-how (savoir-faire) rozwiązywania problemów dogmatycznych. Można wszakże zauważyć, że chodzi w tym przypadku o know-how patentu, którego dokumentacja została gdzieś zagubiona.

Jeśli ze względu na zainteresowania czytelnika polskiego zwrócić należy przede wszystkim uwagę na część poświęconą „metodzie tworzenia prawa”, nie znaczy to, by część druga, poświęcona „metodzie urzeczywistniania prawa” (*Méthode de mise en oeuvre de la règle juridique*), nie zawierała również elementów interesujących z punktu widzenia badań nad procesem prawotwórcstwa. Autor pojmuje „tworzenie prawa” szeroko, nie ograniczając się do rejestracji faktów prawotwórczych polegających na wydawaniu przepisów, poświęcając tym ostatnim jedynie krótki rozdział, co zrozumiałe jest ze względu na głównie interesujące go źródła prawa cywilnego francuskiego (choć nawet i w tej dziedzinie niepokoi go zjawisko wrażliwej roli „prawa powielaczowego” s. 66 - 67). Obszerniej zajmuje się stosunkiem ustaw wewnętrznych i traktatów międzynarodowych jako faktów prawotwórczych w perspektywie francuskiego systemu prawnego (s. 68 - 78). Interesuje Go problem prawotwórczej roli orzecznictwa oraz tego, jak w toku orzecznictwa ukształtują się normy prawne w drodze najróżnorodniejszych argumentacji (s. 79 - 108), jak spełniają rolę faktu prawotwórczego kształtujące się w obrocie prawnym zwyczaje prawne (zwracając tu w szczególności uwagę na rolę różnego rodzaju wzorów umów, „pre-redakcje umów” s. 110 i n.), wreszcie — jak wpływa na kształtowanie prawa pozytywnego doktryna prawnicza, koncepcja nauk prawnych w zakresie dogmatyki. Rola doktryny i orzecznictwa przejawia się w rozstrzyganiu bardziej zawiłych problemów interpretacji tekstu prawnego, wnioskowaniach prawniczych, eliminowaniu „luk” i „sprzeczności” — te zaś rozważania przesuwają niekiedy Autor do części poświęconej „metodzie urzeczywistniania prawa” obok zagadnień takich jak „metoda zawierania umów”, „metoda interpretacji czynności prawnych”, itp.

„Metoda tworzenia prawa”, a ściślej — cały szereg formułowanych przez Auto-

ra dyrektyw związanych z procesem tworzenia prawa, nie tworzy jednak czegoś, co stanowiłoby spójny zarys dyrektywnej wersji metodologii prawotwórstwa. Po pierwsze, zainteresowania Autora dotyczą dyrektyw natury formalnej, a nie dyrektyw dotyczących kształtowania treści prawa, te ostatnie bowiem należą, jego zdaniem, do zakresu zainteresowań filozofii prawa (s. 15). Po drugie, co jest elementem istotnym, Autor nie formułuje ani nie opiera się na jakiejś wyraźnie określonej teorii prawa. W związku z tym, proces wydawania przepisów prawnych, proces oficjalnej interpretacji tekstów prawnych (włącznie ze stosowaniem reguł inferencyjnych i kolizyjnych) oraz proces wydawania orzeczeń precedensowych nie oddzielają się od siebie dostatecznie wyraźnie. Jest to całkiem zrozumiałe przy niedostatecznie jasnej w tradycyjnym prawoznawstwie koncepcji wykładni, analogii, dedukcji, itd., ale też zrozumiałe jest, że przy niejasności przyjmowanych wyjściowych założeń teoretycznych można co najwyżej formułować ogólnikowe nader postulaty co do techniki prawotwórstwa albo recepty na rozwiązanie pewnych konkretnych problemów. „Tworzenie prawa” polegać może, według ujęcia Autora, zarówno na wydaniu przepisu, ze względu na który ulegnie istotnej modyfikacji zakres zastosowania czy zakres normowania wyinterpretowanej z jakiegoś wyjściowego tekstu prawnego normy prawnej, jak i na istotnej modyfikacji dotychczas przyjmowanej oficjalnej interpretacji tego tekstu. Autor milcząco przyjmuje założenie, w sposób oczywisty kontrfaktyczne, że Code civil składa się nie z różnokształtnych przepisów prawnych, lecz w zasadzie jednoznacznych norm postępowania, które niekiedy tylko są na tyle niejasne, że wymagają wykładni, wykładni zaś dokonuje się według pewnych reguł właściwie niespójnych, tyle tylko, że trudnych do „prawidłowego” zastosowania w sposób wyznaczający jednoznaczne rozwiązania.

Przy braku wyraźnych założeń teoretycznych, a nawet wyraźnie zarysowanej aparatury pojęciowej, apele o dbałość w zakresie terminologii prawnej (zilustrowane bardzo wnikliwą krytyką wieloznaczności terminu „déchéance” (s. 45 - 54), o ostrożności w formułowaniu klauzul generalnych (s. 58 - 60), interesujące uwagi o roli orzecznictwa w kształtowaniu i modyfikowaniu „zasad prawa” oraz roli badań prawno-porównawczych do określania tych zasad (s. 96 - 98) i wiele innych wartościowych uwag Autora nie da się zebrać w spójną całość. Okazuje się mimo wszystko, że konstruowanie ogólnych modeli procesu prawotwórstwa, uprawiane w sposób mniej czy bardziej płodny w polskiej nauce prawa, jest koniecznym punktem wyjścia¹ do usystematyzowania rozważań nad metodologią prawotwórstwa. I właśnie tu może powstawać zasadnicza niebezpieczeństwo języka dogmatyki oraz języka informatyki prawniczej, bardziej nawet istotna, niż trudności związane z problemem uwzględniania nie dających się zobiektywizować ocen.

Na uwagę zasługuje między innymi zawarte w recenzowanej książce określenie „konstrukcji prawnej” („przedstawienie danego systemu prawnego systematyzujące wokół pewnych możliwie nielicznych zasad ogólnych całość norm uznawanych za wiążące w prawie pozytywnym w taki sposób, by można było te normy z tych zasad wydedukować”, s. 124). Termin „konstrukcja prawna” nie jest na ogół w literaturze prawniczej definiowany. Pomijając kryjące się za podanym przez Autora określeniem założenia teoretyczne, powstaje pytanie, czy genus definicyjne pojęcia „konstrukcja prawna” to pewien sposób usystematyzowania norm prawnych, czy raczej pewien zestaw aparatury pojęciowej, użytej do opisu przyjętego w jakiejś materii rozwiązania ogólniejszego problemu prawodawczego.

Trudno byłoby stwierdzić, że Autor wyłożył czytelnikowi elementy metodologii; niewątpliwie wszakże uświadomił potrzebę podjęcia refleksji w tej dziedzinie również ze strony przedstawicieli szczegółowych nauk prawnych.

D. Richter-Hannes, R. Richter, N. Trotz, *Seehandelsrecht, Grundriss*, Berlin 1977, Transpress, ss. 352.

W lutym 1976 T. Izba Ludowa NRD uchwaliła ustawę o morskiej żegludze handlowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jest to obszerny akt, regulujący szeroki zakres stosunków cywilnych powstających na tle uprawiania żeglugi morskiej. Akt ten wywołał zainteresowanie wśród prawników morskich, szczególnie państw socjalistycznych. Staraniem Instytutu Morskiego w Gdańsku ukazało się w 1978 r. tłumaczenie tej ustawy na język polski, a w polskim czasopiśmiennictwie ukazują się wypowiedzi artykułowe, po części jednak krytyczne wobec określonych koncepcji nowej ustawy NRD.

I oto w stosunkowo krótkim czasie po wejściu w życie wspomnianej ustawy, zespół Autorów, którzy współpracowali przy redagowaniu tekstu ustawy, prezentuje zwięzły komentarz do morskiego prawa cywilnego NRD. Sprawa jest ciekawa z wielu względów. Zwraca uwagę już na początku nawrót do dawnej terminologii, nigdy tak ostro krytykowanej. Otóż zbiór norm cywilno-prawnych związanych z obrotem żeglugowym autorzy nazywają *morskim prawem handlowym*. Warto zauważyć, że ustawa NRD reguluje stosunki nie tylko z podmiotami zagranicznymi, lecz również pomiędzy podmiotami krajowymi, będącymi — praktycznie biorąc — wyłącznie jednostkami gospodarki państwowej.

Nie ma podstaw, by się obawiać takich słów jak handel, handlowy czy nawet handlować — w znaczeniu zawierania umów sprzedaży. Stąd też nie jest dziwne, że w NRD istnieją wyższe uczelnie handlowe, odróżniające się w swym programie nauczania i typie prac badawczych od uczelni ekonomicznych czy prawniczych. Ekonomia jako dyscyplina naukowa różni się wszak zarówno swym przedmiotem jak i metodą w sposób zasadniczy od przedmiotu i metod badawczych stosowanych w zakresie handlu, w zakresie obrotu handlowego (towarowego, usługowego, finansowego). Studia handlowe muszą obejmować szeroki zakres wiedzy prawniczej nie tylko z zakresu praw handlowego. Podstawą kwalifikacji handlowca jest jednak przede wszystkim właśnie kompetencja w zakresie prawa gospodarczego. W zakresie stosunków prawnych „morskich” jest to przede wszystkim zespół norm prawnych, które można objąć wspólnym określeniem: morskie prawo handlowe.

Rzecz jednak w tym, że obok norm typu „handlowego”, kupieckiego, ustawa NRD zawiera również normy typu niehandlowego (z zakresu odpowiedzialności za czyny niedozwolone), a nawet takie których nie można zaliczyć do prawa cywilnego materialnego (o proteście morskim — rozdz. III w dziale IX, § 132). Tak więc chyba bardziej poprawne byłoby określenie omawianego zespołu norm jako cywilnego prawa morskiego.

Stronami stosunków prawnych regulowanych przez ustawę NRD nie muszą być wyłącznie przedsiębiorstwa (kupy); mogą nimi być również inne osoby. Warto zauważyć, że ustawa NRD nosi tytuł: ustawy o morskiej żegludze handlowej, a nie: morskiego prawa handlowego. Żegluga może być handlowa lub uprawiana przez statki handlowe; ale nie oznacza to automatycznie, że mamy tu do czynienia tylko z prawem handlowym.

Według § 3 ust. 4 ustawy NRD statkami są „pojazdy wodne, z wyjątkiem łodzi sportowych, jak również pływające i stałe urządzenia eksploatowane na morzu pełnym i na wodach z nim połączonych”. Nie wchodząc w dyskusję, czy definicja ta odpowiada kanonom logiki prawniczej, zauważmy, że w rozumieniu ustawy NRD statkami są wszelkie pojazdy wodne oprócz łodzi sportowych, a więc łącznie z okrętami wojennymi i statkami specjalnymi o funkcjach niehandlowych. Statkami są też zapewne pływające pomosty, platformy, boje ratownicze, mogące mieć funkcje niehandlowe.

Uregulowanie tej podstawowej dla prawa morskiego definicji zostało przeprowadzone inaczej w morskich kodeksach polskim z 1961 r., radzieckim z 1968 r. i bułgarskim z 1971 r., które dotyczą żeglugi handlowej generalnie, a więc łącznie ze statkami sportowymi i pełniącymi specjalne zadania niegospodarcze; tyle tylko, że niektóre postanowienia (np. o umowach przewozu, o odpowiedzialności, o awarii wspólnej i in.) nie mogą mieć z istoty swej względem nich zastosowania (art. 3 - 6 polskiego k.m., art. 9 kodeksu ZSRR, art. 4-5 bułgarskiego kodeksu morskiego).

Ustawa NRD jako pierwsza w praktyce światowego ustawodawstwa morskiego wprowadziła i uregulowała — choćby ogólnikowo — dwie instytucje prawne: kontrakty ilościowe, znane w praktyce lepiej pod angielską nazwą *large volume contracts*, oraz umowy leasingu statku. Ciekawe jest, że instytucja umów leasingowych, mających znacznie częstsze zastosowanie w stosunkach niemorskich, została po raz pierwszy uregulowana właśnie w ustawie dotyczącej żeglugi morskiej (s. 139).

Jeśli chodzi o kontrakty ilościowe, to zostały one w ustawie NRD przyrównane do umów frachtowych o przewóz w przestrzeni ładunkowej statku (*Raumfrachtvertrag*). W umowach takich musi być zindywidualizowany określony statek i jego przestrzeń ładunkowa; tymczasem w kontraktach ilościowych z reguły pomija się określenie statku, lecz kładzie szczególny nacisk na określenie oczekiwanego rezultatu przewozowego.

Postanowienia dotyczące tych dwu instytucji należałoby zharmonizować. Ale można to uczynić dopiero przez generalne poprawienie konstrukcji definicji oraz — przede wszystkim — podziału umów przewozu (§ 5 ustawy, ad s. 128 recenzowanej książki). Podział umów przewozu na „umowy przewozu rzeczy” oraz na „umowy zafrachtowania przestrzeni” powinien być zarzucony; razi on brakiem rozłączności i nie jest wyczerpujący, a więc nie spełnia podstawowych wymagań podziału logicznie prawidłowego, nie stosuje jednego kryterium podziału.

Lepszy byłby chyba podział morskich umów przewozu na umowy przewozu; określonych rzeczy i tak zwanych ładunków pełnych, o których Autorzy nie wspominają, a które są typowym zjawiskiem morskiego obrotu handlowego.

Wszystko to skłania do wniosku, że nadszedł czas na międzynarodowe unifikowanie postanowień prawnych o morskiej umowie przewozu. Podpisana w marcu 1978 r. międzynarodowa konwencja ONZ dotycząca umów przewozu ładunków drogą morską (tzw. Reguły Hamburskie) nie odpowiada swoją treścią przyjętemu tytułowi, gdyż reguluje jedynie mały wycinek stosunków powstających w związku z przewozem rzeczy drogą morską. Ponadto Reguły te są kompromisowym melanzem tak odmiennych koncepcji i zapatrywań, że trudno je ocenić pozytywnie.

W tym świetle można by oczekiwać znacznie większego postępu prac unifikacyjnych prowadzonych przez państwa członkowskie RWPG, a szczególnie w łonie specjalnej organizacji, jaką jest Biuro Koordynacji Frachtowania Statków przy RWPG w Moskwie.

Książka Autorów z NRD mogłaby być dobrą podstawą i punktem wyjściowym do dyskusji nad projektami unifikowanych norm morskiego prawa przewozowego: państw RWPG. Gdyby taka unifikacja się udała, miałaby ona poważny wpływ na doktrynę i w konsekwencji na praktykę legislacyjną w państwach tzw. Trzeciego Świata, mimo ich przynależności siłą inercji do kręgów kultury prawniczej ich byłych kolonizatorów.

W sumie więc należy pozytywnie ocenić inicjatywę Autorów NRD, którzy szybko dali rynkowi czytelniczemu w swoim kraju, a także poza nim, dobry podręcznik z zakresu prawa cywilnego morskiego NRD. Są w tej książce, choć nie za często, porównania i odesłania do prawa morskiego innych państw. W ten sposób Autorzy ci mogą liczyć na wyjście prawa NRD z izolacji, w której się znajduje.

Omawiana praca jest odbiciem, odzwierciedleniem poziomu intelektualnego no-

wej ustawy morskiej NRD i razem z tą ustawą będzie dzieliła pochwały, jak też głosy krytyczne. Z krytyka tej może się narodzić nowa myśl, nowa konstrukcja morskiego prawa przewozowego. Wówczas będzie można stwierdzić, że praca Autorów NRD spełniła ważne zadanie również poza granicami ich państwa.

Elżbieta Hołowińska

J. Śliwa, *Ekonomiczne instrumenty zarządzania*, Warszawa 1978, PWN, ss. 225.

Niezbędnym warunkiem sprawności systemu funkcjonowania gospodarki socjalistycznej jest ciągle i kompleksowe doskonalenie — w miarę rozwoju sił wytwórczych — zarówno systemu planowania, jak i odpowiadających mu metod zarządzania. Doskonalenie systemu zarządzania polega na dążeniu do zmian metod i narzędzi sterowania organizacjami gospodarczymi poprzez centrum, idących w kierunku zastępowania narzędzi o charakterze administracyjnym w coraz większej mierze instrumentami ekonomicznymi. W Polsce wyrazem tak pojętej ekonomizacji systemu zarządzania było wdrożenie do praktyki gospodarczej w latach 1973 - 1974 nowego systemu ekonomiczno-finansowego, a następnie opracowanie i wprowadzenie w pierwszej połowie 1977 r. zmodyfikowanego systemu WOG. Wszystkie te zmiany systemowe wymagały oraz wymagają nadal praktycznej weryfikacji. Zaobserwować już można, że w działalności nowego systemu występują od pewnego czasu nieprawidłowości. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. Jedną z nich — o dosyć istotnym ciężarze gatunkowym — tkwi w sferze zarządzania. Jest nią brak umiejętności posługiwania przez wszystkie szczeble zarządzania instrumentami ekonomicznymi nowego systemu, schematyczne funkcjonowanie niektórych instrumentów itp. Wynika to z braku znajomości istoty, zakresu oddziaływania oraz sposobów wykorzystania narzędzi ekonomicznych w zarządzaniu. Zapotrzebowaniu na rozwinięcie tej problematyki wyszła naprzeciw książka Jana Śliwy. Autor oparł swoje rozważania na rozwiązaniach stosowanych w praktyce, ustaleniach normatywnych oraz na doświadczeniach w zakresie doskonalenia systemów zarządzania zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Należy zaznaczyć również, że Autor sam aktywnie uczestniczył w formułowaniu koncepcji nowego systemu ekonomiczno-finansowego oraz opublikował wiele prac traktujących o zmianach systemowych zarówno w Polsce, jak i innych krajach socjalistycznych¹.

Główna teza recenzowanej pracy dotyczy umocnienia (zwiększenia skuteczności) przewodniej roli centralnego planowania i kierowania rozwojem gospodarczym w warunkach zwiększonej samodzielności organizacji gospodarczych. Na tym tle Autor zastanawia się nad rolą, zakresem oddziaływania i sposobem funkcjonowania ekonomicznych narzędzi zarządzania na poszczególnych szczeblach decyzyjnych. Do tego rodzaju narzędzi Autor zalicza: mierniki i kryteria oceny działalności jednostek gospodarczych, bodźce materialnego zainteresowania, system finansowania (systemy zasilania), ceny i inne zbliżone parametry wyboru, warunki wymiany.

W pierwszej części pracy Autor charakteryzuje istotę ekonomicznego sterowania organizacjami gospodarczymi, omawiając występujące w dotychczasowej praktyce gospodarki socjalistycznej trzy systemy zarządzania: dyrektywny, mieszany

¹ J. Śliwa, *Podstawowe założenia węgierskiej reformy gospodarczej*, Warszawa 1968; *Reforma gospodarcza w Bułgarii*, Warszawa 1968; *Nowe zasady planowania i zarządzania gospodarką*, Warszawa 1974; *Nowy system ekonomiczno-finansowy w organizacjach przemysłowych*, Warszawa 1974.

oraz parametryczny. Szczególną uwagę poświęca Autor mieszanemu systemowi zarządzania, charakterystycznemu dla zarządzania działalnością organizacji gospodarczych w Polsce w chwili obecnej. W tej części pracy Autor zajmuje się również problematyką rachunku ekonomicznego, a także omawia warunki skutecznego oddziaływania na procesy gospodarcze instrumentów ekonomicznych, które to warunki dzieli na instytucjonalne (obowiązujące reguły gry, formuła rachunku ekonomicznego, system motywacji, parametry i inne narzędzia sterowania) oraz rynkowe (czyli otoczenie, tj. wszystkie instytucje, z którymi przedsiębiorstwa wchodzą w różnego rodzaju stosunki społeczno-ekonomiczne, oraz stan tego otoczenia rozumiany jako układ stosunków rynkowych).

Druga część pracy zawiera rozważania o sposobie działania ekonomicznych instrumentów zarządzania w wyodrębnionych sferach działalności-gospodarczej, które ze względu na swoją rolę w procesie rozwoju społeczno-gospodarczego powinny być kształtowane przez centrum. Te wyodrębnione przez Autora dziedziny ekonomicznych powiązań centrum z organizacjami gospodarczymi to: dochody organizacji gospodarczych, procesy reprodukcji i rozwoju, dochody indywidualne pracowników, procesy produkcji i ich związki z popytem rynkowym. Powiązania w ramach tych sfer Autor rozpatruje w dwóch płaszczyznach: planistycznej i bieżącej zarządzania oraz w dwóch układach powiązań funkcjonalnych: centrum — organizacje gospodarcze (I układ) oraz organizacje gospodarcze — przedsiębiorstwa i zakłady wewnętrzne (II układ). Należy zaznaczyć, że doprowadzenie nowego systemu ekonomicznego do przedsiębiorstw i zakładów wewnętrznych uważane jest powszechnie za jeden z najważniejszych warunków powodzenia tego systemu w praktyce gospodarczej, stąd też uwzględnienie przez Autora drugiego układu powiązań funkcjonalnych zasługuje na szczególne podkreślenie.

Na tle lektury książki nasuwa się kilka spostrzeżeń bądź wątpliwości. Intencją Autora było przedstawienie sposobu funkcjonowania narzędzi ekonomicznych tylko w odniesieniu do najważniejszych sfer działalności gospodarczej, jednakże i takie ograniczenie pola rozważań nie wpłynęło na jednakowo wnikliwe rozpatrzenie wszystkich zagadnień. Wydaje się na przykład, że celowe byłoby odrębne ujęcie, w rozdziale traktującym o regulowaniu przez centrum procesów produkcji (rozd. VIII), narzędzi ekonomicznych stymulujących wysoką jakość wytwarzanej produkcji. Autor poprzestaje bowiem na wymienieniu środków i instrumentów, za pomocą których centrum może wpływać na jakość produkcji, a przecież ze względu na ogromną wagę praktyczną tego zagadnienia na obecnym etapie rozwoju gospodarczego — pożądane byłoby przedstawienie go w sposób bardziej wyczerpujący.

Pewne wątpliwości natury formalnej nasuwają się także w odniesieniu do sposobu ujęcia problematyki regulowania przez centrum struktury inwestycji. Autor w swych rozważaniach przyjmuje plan za podstawowe kryterium (sic!) kształtowania struktury inwestycji, tłumacząc takie stanowisko w sposób następujący: „... w planie zawarta jest właściwa wizja przyszłej struktury gospodarki narodowej, do osiągnięcia której dąży centralny planista poprzez działalność inwestycyjną. Wizja ta znajduje swój wyraz w planowaniu perspektywicznych przekształceń strukturalnych gospodarki, tempa i proporcji rozwojowych poszczególnych działów, gałęzi i branż” (s. 146). Ujęcie takie jest jednakże kontrowersyjne. Należy tu bowiem zaznaczyć, iż wizja ta — czyli plan perspektywiczny, który w części dotyczącej zamierzeń rozwojowych jest przecież planem inwestycyjnym — nie może być kształtowana przez centrum w sposób dowolny i arbitralny, lecz na podstawie pewnych kryteriów. Kryterium bowiem — w powszechnym znaczeniu tego pojęcia — jest to inaczej miernik służący za podstawę oceny². Pierwsze ustalenia od-

² Słownik Wyrazów Obcych, Warszawa 1972, s. 402.

nośnie do struktury inwestycji zapadają więc już w momencie konstruowania planu perspektywicznego, a w dalszych fazach planowania są jedynie bardziej konkretyzowane i nabierają cech dyrektywności. Ustalenia te przyjmowane są na podstawie wielu kryteriów wyboru, znajdujących odzwierciedlenie w obowiązujących zasadach planowania inwestycji, jak i dyktowanych przez politykę inwestycyjną, zmierzającą do osiągnięcia jak najwyższej efektywności — strukturach nakładów inwestycyjnych (struktura ekonomiczna, techniczna, według momentu rozpoczęcia, według rodzaju efektów itp). W związku z tym wydaje się, że nie można przyjąć założenia, aby plan o dłuższym zakresie czasowym pełnił — sam dla siebie, a także dla planu obejmującego krótszy okres — rolę kryterium, gdyż zachodzi tu pewna sprzeczność logiczna.

Należy zaznaczyć jeszcze, że rozpatrując problematykę struktury inwestycji Autor — zapewne przez pomyłkę — określił przekrój działowy struktury inwestycji (przemysł, budownictwo, rolnictwo, obrót towarowy, komunikacja) jako przekrój gałęziowy (s. 130).

Wszystkie powyższe uwagi nie umniejszają jednakże wartości recenzowanej pracy. Autor postawił sobie bowiem ambitne zadanie przedstawienia w sposób kompleksowy problematyki wykorzystania narzędzi ekonomicznych w zarządzaniu i należy przyznać, że udało mu się to zrealizować bez większych niedociągnięć. Na podkreślenie zasługuje jeszcze raz podjęcie tak aktualnego tematu pracy oraz fakt, że rozważania Autora dotyczą głównie praktyki gospodarczej, stąd wszelkie wnioski i sugestie mają charakter praktyczny i jednocześnie określają pożądane kierunki zmian ustaleń normatywnych. Problemy poruszane w pracy przedstawione są generalnie w sposób wyczerpujący i satysfakcjonujący czytelnika. Należy także wysoko ocenić talent pisarski Autora, który posługuje się językiem prostym i komunikatywnym, dzięki czemu potrafi zainteresować swoimi rozważaniami nie tylko czytelników ekonomistów. Z tego względu książka Jana Śliwy zasługuje na polecenie jej zarówno pracownikom wszystkich szczebli zarządzania, jak i pracownikom naukowym oraz studentom uczelni ekonomicznych, a także wszystkim czytelnikom, których interesuje problematyka funkcjonowania naszej gospodarki.

Teresa Adamska

Z. Kowalczyk, *Strumienie finansowe w gospodarce kapitalistycznej*, Warszawa 1978, PWN, ss. 110.

Praca jest kolejno trzecią większą monografią Autora na tematy związane z rachunkowością społeczną. Można powiedzieć, że poczynając od lat 1960 przyswajał On stopniowo polskiej literaturze ekonomicznej rozwój rachunkowości społecznej w krajach kapitalistycznych, tak od strony teoretycznej, jak i jej praktycznych zastosowań.

Rozwój ten posuwa się od uproszczonej ewidencji strumieni materialno-rzeczowych w klasycznym systemie rachunkowości społecznej, do wszechstronnej ewidencji strumieni finansowych, mających — jak pisze Autor — „szerszy zasięg niż strumienie materialno-rzeczowe, gdyż obejmują nie tylko przepływy pieniężne związane z aktami kupna-sprzedaży dóbr i usług w trakcie wytwarzania i podziału dochodu narodowego, ale wszelkie przepływy wartości związanych z szeroko pojętą wymianą pomiędzy podmiotami gospodarczymi; są one również wynikiem dokonywanych między nimi transakcji transferowych i rozrachunkowych" (s. 5),

Rozwój systemu rachunkowości społecznej od strony jakościowej i ilościowej wiąże Autor przede wszystkim z potrzebami rosnącego interwencjonizmu państwowego. Jest to niewątpliwie słuszny punkt widzenia zarówno w odniesieniu do genezy i rozbudowy systemu rachunkowości społecznej w ogóle, jak i jej działu dotyczącego strumieni finansowych. Dane i informacje uzyskiwane tą drogą mają bowiem na tyle makroekonomiczny charakter, że stwarzają podstawę do globalnego objęcia gospodarki i zastosowania do niej narzędzi oddziaływania aparatu państwowego. W szczególności państwo może wykorzystać z większym skutkiem posiadane instrumenty polityki finansowej i pieniężno-kredytowej. Nieodzowne zaś staje się dysponowanie danymi rachunkowości społecznej materialno-rzeczowej i finansowej przy planowaniu gospodarczym w kapitalizmie, który opiera się głównie na metodach oddziaływania pośredniego na gospodarkę prywatną. Konkretnie zaś chodzi o kierowanie wolnych zasobów finansowych do miejsc ich zastosowania. Jako środków tworzenia popytu konsumpcyjnego, jak też transformacji pewnej części zasobów środków płynnych w kredyty długoterminowe. Manipulowanie stopniem płynności aktywów finansowych nie może być pozostawione wyłącznie podmiotom prywatnym, ale włączyć się tu musi państwo jako podmiot regulowania strumieni finansowych w skali ogólnospołecznej.

Opierając się na bogatej literaturze przedmiotu Autor podał znaczenie podstawowych pojęć dotyczących struktury finansowej gospodarki kapitalistycznej. Wątpliwość budzi podział zasobów finansowych (na stronie 19) na: 1) pieniądź gotówkowy oraz depozyty w bankach płatne na żądanie; 2) oszczędności płynne, takie jak: wkłady terminowe, wkłady w kasach oszczędności, bony krótkoterminowe. Według współczesnego podziału wkłady oszczędnościowe z ustawowym terminem wypowiedzenia należą do trzeciej kategorii płynności wchodzącej do M_3 , podczas gdy kategorię pierwszą (M_1) stanowi pieniądź gotówkowy i depozyty w bankach na żądanie, a razem pierwszą i drugą (M_2) pieniądź gotówkowy i wszystkie wkłady bankowe bez oszczędności z ustawowym terminem wypowiedzenia. Jest to, być może, podział nowszy niż w cytowanej literaturze, ale powszechnie używany w praktyce ewidencyjnej masy pieniężnej w krajach kapitalistycznych.

Pewne niekonsekwencje wynikły z przyjęcia przez Autora przestarzałego pojęcia rynku kapitałowego, dzielonego z kolei na rynek pieniężny i rynek finansowy (s. 21), zamiast określenia rynek kredytowy (lub kredytowo-kapitałowy) dla całości transakcji kredytowych, z ewentualnym podziałem na rynek kredytów krótkoterminowych i rynek kredytów długoterminowych, a w ramach tego drugiego rynek długoterminowych papierów wartościowych. Pojęcie rynek pieniężny jest w ogóle pozbawione logiki, a pojęcie rynek finansowy zbyt enigmatycznie (jakimi finansami na tym rynku się handluje?). Nie byłoby też na stronie 42 zdania, że „banki handlowe utraciły dominującą pozycję na rynku kapitałowym”, bo na rynku tym nigdy dominującej pozycji nie miały, a tylko na rynku kredytów krótkoterminowych. Nie jest też ściśle zdanie na stronie 25, że „niektórzy ekonomiści burżuazyjni kwestionują podział rynku kapitałowego na rynek pieniężny i finansowy”, bo czynią to ze względów zasadniczych przede wszystkim ekonomiści marksistowsy.

Analizując ze znanstwem strukturę finansową gospodarki narodowej od strony finansowej Autor dokonał oceny poszczególnych podmiotów tworzących strumienie finansowe. Na stronie 31 pominął jednak przychody ludności z budżetu państwowego z tytułu pensji i płac urzędników państwowych i niezbyt wyraźnie uwzględnił je na stronie 36, pisząc o wydatkach osobowych państwa związanych „z opłacaniem najemnej siły roboczej”, jak też w zestawieniu na stronie 37 w poz. 1 „Wydatki na utrzymanie aparatu państwowego oraz infrastruktury materialnej i socjalnej kraju”. Ponieważ wypłaty rządowe na rzecz zatrudnionych

w administracji państwowej, w wojsku, sądach, oświacie itd. są znaczne — nie można ich ujmować pod wątpliwymi określeniami.

Niezbyt ściśle jest też określenie na stronie 45, że „system bankowy kreuje pieniądź”, gdyż nie wszystkie banki mają te możliwości, a tylko bank centralny i banki handlowe. Banki inwestycyjne nie są w stanie kreować pieniądza.

Mam także odmienne od Autora zdanie, czy politykę pieniężno-kredytową można uznać za część polityki finansowej. Chodzi tu bowiem o odrębność podstaw tych polityk. Politykę finansową może prowadzić rząd bazując na własnym budżecie, podczas gdy polityka pieniężno-kredytowa odnosi się do oddziaływania na zależny lub niezależny od rządu system bankowy (oprócz banku centralnego mogą to być wyłącznie banki prywatne). Szczegółowe rozważania Autora na temat roli polityki finansowej i polityki pieniężno-kredytowej są bardzo interesujące i prawidłowo określają ich rolę w regulowaniu strumieni pieniądza w celu pobudzania ogólnego wzrostu gospodarczego lub selektywnie w celach antycyklicznych.

Omawiając metody ujęcia ilościowych strumieni pieniądza i zasobów finansowych Autor nawiązuje do ścisłego związku między strumieniami materialno-rzeczowymi a strumieniami finansowymi w skali całej gospodarki narodowej. Przedstawił rodzajów statystyki rachunkowości społecznej jako wspólnej drogi rozwoju potrzeby pragmatycznej i dorobku teorii ekonomii. Czytelnik uzyskuje pełny obraz strumieni pieniężnych i zasobów finansowych, eksponowany na kilku przejrzystych schematach modelowych, wykorzystywanych przez statystyków. Ocenia przydatność poszczególnych metod zapisu na kontach oraz schemat klasyfikacji kont. Przedstawia też pewne narodowe odrębności prowadzenia rachunkowości społecznej strumieni finansowych w USA i Kanadzie, we Francji, we Włoszech, w Holandii i Belgii oraz wspólny system ustanowiony przez EWG.

Oceniając w końcowej części pracy wartość poznawczą i praktyczną rachunkowości społecznej strumieni finansowych, Autor widzi wiele zalet tego systemu, ale i wymienia braki, wynikające z niekompletności danych i (poza USA) ze zbyt rzadkiej częstotliwości sporządzania zestawień finansowych, co osłabia ich wykorzystywanie przy prowadzeniu polityki regulowania koniunktury gospodarczej. Widzi zaś znaczną przydatność tego rachunku do zwalczania inflacji lub deflacji, utrzymywania równowagi rynkowej i równowagi bilansu płatniczego.

W zakończeniu pracy Autor podkreśla rosnącą rolę rachunkowości społecznej strumieni finansowych w funkcjonowaniu gospodarki kapitalistycznej i w skuteczności jej państwowego regulowania, choć „nie oznacza to bynajmniej, że państwo kapitalistyczne znajdzie w rachunkowości finansowej odpowiedź na wszystkie problemy, które ma do rozwiązania w swej polityce finansowej” (s. 105 - 106). Z tą myślą Autora, jak i z innymi samodzielnymi jego przemyśleniami, można się w pełni zgodzić. Podzielam też pogląd, że rachunkowość społeczna będzie musiała się rozwijać pod naporem potrzeb państwa kapitalistycznego.

Józef Rutkowski

E. Rosset, *Eksplzja demograficzna*, Warszawa 1978, KiW, ss. 504.

Kolejne dzieło prof. Rosseta zadziwia swoją aktualnością, tym że pojawia się w samą porę. Problem nadzwyczaj szybkiego tempa przyrostu ludności w krajach Trzeciego Świata był wielokrotnie i z różnych punktów widzenia dyskutowany w literaturze polskiej. Niestety, nie zawsze żarliwość i troska o przyszłość

naszej planety szły w parze z kompetencjami i wiedzą demograficzną poszczególnych autorów. W rezultacie narosło sporo stereotypów, uproszczeń, a nawet całkiem fałszywych poglądów. W szczególności dotyczy to genezy i uwarunkowań eksplozji demograficznej. Jest więc bardzo dobrze, że tym problemem zajął się uczony o największych kompetencjach, o olbrzymiej erudycji, a przy tym Autor, który skomplikowane zagadnienia ujmuje w sposób prosty, syntetyczny.

Zdaniem E. Rosseta, eksplozja demograficzna jest terminem na oznaczenie niezwykłego przyspieszenia wzrostu ludności w krajach Trzeciego świata i nie należy jej utożsamiać z przejściem demograficznym. Na pewno utożsamiać tych dwóch terminów nie można, gdyż rewolucja demograficzna, zwana też demograficznym przejściem, jest terminem szerszym, obejmującym, naszym zdaniem, również eksplozję demograficzną. Eksplozja demograficzna byłaby więc drugim etapem przejścia demograficznego, gdzie wystąpił już spadek umieralności, ale rozrodność jeszcze postępuje według poprzednich wzorców.

Bardzo interesujące jest statystyczne określenie pojęcia eksplozji demograficznej. Zdaniem E. Rosseta, o wygasaniu eksplozji nie świadczą roczne współczynniki przyrostu naturalnego, na których zbudowana jest skala D. J. Bogue'a, ale przyrost ludności w liczbach bezwzględnych. O wygasaniu eksplozji będzie można mówić wówczas, gdy roczne liczby przyrostu naturalnego będą z roku na rok coraz mniejsze. Natomiast w chwili obecnej eksplozja demograficzna nie tylko nie wygasa, lecz z upływem czasu zyskuje na sile. Wydaje się, że takie ujęcie problemu przez E. Rosseta jest właściwsze, gdyż uczula na rangę problemu.

Przyczyny ultraszybkiego wzrostu ludności. Trzeba całkowicie zgodzić się z Autorem, że podanie jednej przyczyny niczego nie wyjaśnia, szczególnie, gdy jest to przyczyna o znaczeniu lokalnym, jak na przykład walka z malarią. Zapewne jest to jedna z wielu przyczyn składających się na postęp społeczny. Sama medycyna niewiele miałaby do powiedzenia, gdyby nie zaistniały takie warunki, że z jej osiągnięć mogła skorzystać cała ludność poszczególnych krajów. Wydaje się, że przyczyny są tutaj bardzo podobne do tych, które zrodziły drugą fazę rewolucji demograficznej w Europie Zachodniej. Naszym zdaniem, nie jest pozbawione sensu postawienie pytania, czy wzrastająca ludność krajów Trzeciego Świata jest zawsze hamulcem ich rozwoju i czy w pewnych warunkach nie ma swego udziału w tworzeniu infrastruktury społecznej i ekonomicznej? Jesliby tak było w istocie, to wówczas mielibyśmy do czynienia ze sprzężeniem zwrotnym relacji ludność—gospodarka. Poza tym wydaje się nam, że z reguły człowiek więcej wytwarza niż sam spożywa. Warto zwrócić uwagę, że w większości krajów Trzeciego Świata nie czyni się żadnych albo prawie żadnych wysiłków na rzecz planowania rodziny. Korzystając z najnowszych danych, które ukazały się równocześnie z książką E. Rosseta i, rzecz jasna, nie mogły być przez niego uwzględnione, pozwolimy sobie tutaj przedstawić natężenie wysiłków na rzecz planowania rodziny w poszczególnych krajach¹.

Jeśli chodzi o wysiłki na rzecz planowania rodziny w pozostałych krajach Trzeciego Świata, to w 41 państwach nie ma żadnego programu, a dla 25 krajów brak jest danych. Między innymi żadnych wysiłków nie podejmuje się w bogatych krajach naftowych Bliskiego Wschodu oraz w olbrzymiej większości państw afrykańskich. Zupełnie inna jest sytuacja w pozostałych krajach azjatyckich, gdzie jakichkolwiek wysiłków nie podejmuje się tylko w Bhutanie, Koreańskiej RL-D., Birmie, Laosie i Kambodży. Natomiast wśród państw amerykańskich programem na rzecz planowania rodziny nie dysponuje Nikaragua, Boliwia, Brazylia

¹ Por. R. H. Cassen, *Current Trends in Population Change and Their Causes*, Population and Development Review, nr 2, 1978, s. 331 - 353.

Kraj	Produkt narodowy brutto (GNP) w dolarach USA w 1975 r.	Przeciętna liczba dzieci na 1 kobietę w latach 1970 - 1975	Obniżka surowego współczynnika urodzeń (w %) w latach 1965 - 1974
1	2	3	3
Państwa o dużych wysiłkach na rzecz planowania rodziny			
Mauritius	610	3,26	30
Chiny	380	3,77	24
Tajwan	930	3,36	30
Hongkong	1760	3,04	35
Korea Południowa	560	3,98	32
Singapur	2450	2,78	40
Barbados	1410	2,70	22
Jamajka	1110	5,41	20
Kostaryka	960	4,12	32
Państwa o umiarkowanych wysiłkach na rzecz planowania rodziny			
Tunezja	730	5,92 (szacunek)	19
Indie	140	5,50	16
Iran	1660	6,87	2
Sri Lanka	190	4,17	18
Indonezja	220	5,51	13
Malezja	760	5,70	26
Filipiny	380	6,10	15
Tajlandia	350	5,81	23
Kuba	800	3,45	24
Republika Dominikańska	720	6,50	21
Trinidad i Tobago	2000	3,35	26
El Salvador	460	5,86	13
Panama	1290	4,72	22
Chile	990	3,40	29
Kolumbia	580	4,92	25
Państwa o słabych wysiłkach na rzecz planowania rodziny			
Algieria	870	7,18	4
Egipt	260	5,20	17
Maroko	470	7,05	2
Sudan	270	6,97	0
Turcja	900	5,82	16
Kenia	220	6,71	0
Tanzania	170	6,71	5
Zair	140	5,89	6
Benin	130	6,71	3
Ghana	590	6,86	2
Liberia	410	6,53	0
Nigeria	410	6,70	1
Afganistan	150	6,90	-2
Bangladesz	90	6,58	2
Nepal	110	6,15	-1
Pakistan	160	6,88	1
Haiti	190	6,50	0
Gwatemala	570	6,05	4
Honduras	360	7,50	7
Meksyk	1050	6,13	9
Ekwador	590	7,20	0
Paragwaj	580	6,20	6
Wenezuela	2280	5,23	14

oraz Peru. Jak z tego widać, duża część krajów nie podejmuje walki z wysokim przyrostem naturalnym, chociaż w większości są to kraje biedne lub bardzo biedne. Czy postępują one nierozsądnie? Wszak, jak pisze E. Rosset, wysoki przyrost naturalny ludności niweczy większość wysiłków poprawy sytuacji tych krajów w dziedzinie gospodarki, warunków sanitarnych, mieszkaniowych, opieki zdrowotnej, kultury, oświaty itp. Mimo to uważamy, że trudno dać jednoznaczną odpowiedź na powyższe pytanie. Jeśli nawet pominąć problem kosztów związanych z funkcjonowaniem programu planowania rodziny, to i tak znajdziemy pewne kraje, które z różnych powodów będą nawet pragnęły wzrostu swojej ludności ze względów militarnych, politycznych czy nawet gospodarczych. Typowym na to przykładem może być Brazylia.

Skala wskaźników dochodu narodowego. Na stronie 104-105 autor przyjmuje za K. Secomskim skalę podziału państw na 5 grup rozwoju, według wielkości dochodu narodowego per capita w dolarach. Nasuwają się nam tutaj dwa zastrzeżenia, z których pierwsze wysuwa także prof. E. Rosset. Po pierwsze, budzi zastrzeżenie mierzenie poziomu uprzemysłowienia tylko dochodem narodowym, gdyż w wyniku tej klasyfikacja takie kraje², jak Libia (5530 dol. w 1975 r.), Kuwejt (15 190 dol.), Katar (10 970 dol.), Arabia Saudyjska (4010 dol.) oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie (13 600 dol. na głowę w 1975 r.) należałyby do krajów postindustrialnych. Po drugie, skala ta, być może, dobrze odzwierciedlała sytuację poszczególnych krajów, ale chyba nie odzwierciedla jej już dzisiaj, po 10 latach od czasu jej zbudowania, inaczej do grupy państw przemysłowych musielibyśmy zaliczyć takie kraje, jak na przykład: Malezję³ (760 dol.), Namibię (980 dol.), Nikaraguę (700 dol.) czy też Peru (760 dol.), natomiast Reunion (1920 dol.), Bahamę (3110 dol.) oraz niektóre z wyżej wymienionych trzeba byłoby zaliczyć do krajów grupy przemysłowej, zaawansowanej.

Wydaje się, że na dzaktualizację tej skali ma silny wpływ spadek wartości dolara, ale jak słusznie pisze E. Rosset, trudno o jakiś lepszy miernik zamożności społeczeństw.

Solidaryzując się w pełni z Autorem omawianego tutaj dzieła i podziwiając jego troskę o przyszłość życia człowieka na Ziemi nie sposób opędzić się od refleksji, że prawdopodobnie jesteśmy świadkami narodzin nowych mocarstw oraz przesuwania się ośrodków dominacji politycznej na świecie. Można więc zadać sobie pytanie, czy nasz, to znaczy ludzi z kręgu kultury europejskiej, obecny niepokój nie jest raczej niepokojem o naszą dotychczasową pozycję demopolityczną na Ziemi, niż z troską nad obecnym losem wielu istnień ludzkich w krajach Trzeciego Świata? Wyrazem takiego niepokoju jest nierzadko spotykany pogląd, że należy propagować politykę propopulacyjną w krajach zagrożonych depopulacją oraz politykę antynatalistyczną w krajach o dużym przyroście ludności. Tej „ambiwalencji” względem polityki populacyjnej można doszukać się nawet w pracach niektórych radzieckich autorów⁴, propagujących obniżenie nadmiernego przyrostu ludności w republikach azjatyckich i wzrost tempa rozwoju ludności republik zachodnich. Wydaje się, że tego rodzaju „arytmetyka” obca jest E. Rossetowi, a Jego z troską nad skutkami, które ciągnie za sobą eksplozja demograficzna, jest naprawdę szczerą.

² Ibidem, s. 334.

³ Warto zwrócić tutaj uwagę, że E. Rosset posługując się danymi z 1964 r. wymienia Malezję wśród najuboższych krajów świata, gdzie na głowę statystycznego mieszkańca przypadało 48 dolarów rocznie (s. 109).

⁴ Przegląd tych prac oraz wyniki osobistych rozmów na ten temat z czołowymi demografami radzieckimi znajdujemy w artykule D. M. Heera, *Three Issues in Soviet Population Policy*, *Population and Development Review*, nr 3, 1977, por. w szczególności ss. 240 - 249.

Interesujące jest także stanowisko Autora wobec koncepcji zerowego wzrostu ludności. Zalicza się sam do zwolenników tej koncepcji, zdając sobie jednocześnie sprawę, że czas jej realizacji może być jeszcze dość odległy. Jest godne podkreślenia, że E. Rosset odróżnia wzrost demograficzny od wzrostu ekonomicznego. I jego zdaniem zerowy wzrost ludności nie musi wcale oznaczać zerowego wzrostu gospodarczego. Ponadto bardzo słusznie nie ujmuje granic wzrostu jako coś nieruchomego, co zatamuje liczebny rozwój ludności i gospodarki. Dla niego granice te ulegają przesunięciu w miarę rozwoju osiągnięć nauki i techniki. Inna rzecz, czy musimy stale balansować na krawędzi tych granic? A może jest to konieczne do rozwoju wyżej wspomnianej nauki i techniki?

Koncepcja ludności optymalnej. E. Rosset z podziwu godną precyzją i systematycznością oraz z dużym obiektywizmem przedstawia stanowiska tak zwolenników, jak i przeciwników koncepcji ludności optymalnej, która — jak słusznie podkreśla Autor — przeżywa swoją drugą młodość, w szczególności w krajach socjalistycznych. Największe zastrzeżenia wśród przeciwników tej teorii budzi problem kryterium optymalizacji. Naszym zdaniem należałoby tutaj podnieść jeszcze dwie sprawy. Po pierwsze, nie można wykluczyć wpływu czasu na hierarchię kryteriów optymalizacyjnych. Z czasem hierarchia może ulec nawet daleko idącym zmianom. Może się pojawić potrzeba uwzględnienia nowych kryteriów. Po drugie, należałoby postawić jasno sprawę, co się chce optymalizować: liczbę ludności, jak to tradycyjnie ujmowali wcześniejsi autorzy, czy też wzrost ludności. Zdaniem E. Valkovicsa powyższy problem można rozwiązać tylko optymalizując wzrost ludności, a wówczas liczba ludności w poszczególnych latach kalendaryzowanych „po drodze” sama nam wyjdzie. Owe liczby byłyby wówczas optymalnymi liczbami ludności w danym kraju. Na niedawnym⁵ posiedzeniu seminarium naukowego na temat „Modele i prognozy demograficzne”, zorganizowanym w ramach 6 grupy tematycznej Problemu Węzłowego 11.5., doszło do kontrowersji pomiędzy E. Valkovicsem i K. Romaniukiem, który bronił koncepcji optymalizacji liczby ludności. Jednakże nie potrafili się wzajemnie przekonać. Należy żywić nadzieję, że uzgadnianie poglądów wyjdzie tylko na dobre tej koncepcji i jak pisze E. Rosset, stanie się ona „niezawodnym instrumentem polityki demograficznej”.

Efektowność polityki planowania rodziny. Wydaje się, że prof. E. Rosset zbyt pesymistycznie ocenia dotychczasowe rezultaty akcji planowania rodziny. Jak wynika z cytowanej już publikacji, kraje poświęcające dużo wysiłków na rzecz planowania rodziny osiągnęły niezłe rezultaty w ciągu lat 1965 - 1974. Spadek surowego współczynnika urodzeń w takich krajach, jak Tunezja, Egipt, czy Indie o 16 - 19% ma już swoją wymowę, a przecież niektóre kraje mogą się pochwalić jeszcze lepszymi rezultatami.

Z obowiązku recenzenta należy zwrócić uwagę na usterki typu formalnego. Jak na tak obszerne dzieło nie ma ich dużo. Można do nich zaliczyć powtórzenie tego samego cytatu z Arystotelesa na stronie 363 i 436. Wydaje się też, że wyminięcie w bibliografii na końcu książki wszystkich cytowanych w tekście prac ułatwiłoby studiowanie *Eksplozji demograficznej*.

Po zasygnalizowaniu miejsc i momentów w książce wartych, naszym zdaniem, szczególnego zwrócenia uwagi czytelnika oraz po naświetleniu niektórych spraw najświeższymi danymi, których jeszcze nie było w chwili pisania książki, spróbujemy dokonać generalnej oceny dzieła E. Rosseta. Jest to książka napisana pięk-

⁵ Seminarium to odbyło się w dniach 16 - 18 listopada 1978 r. w Konstancinie-Jeziornej koło Warszawy. Organizatorzy seminarium zamierzają opublikować obok referatów także wyniki dyskusji.

nym polskim językiem. Czyta się ją z prawdziwą przyjemnością, zwłaszcza że jest to język barwny, a jednocześnie precyzyjny i bardzo komunikatywny. Z czystym sumieniem można ją polecić wszystkim osobom niezależnie od ich przygotowania fachowego. E. Rosset ma rzadki dar pisania rzeczy, bądź co bądź trudnych, w sposób bardzo przystępny, nie spływając przy tym zagadnień. Olbrzymia erudycja i wysoka kultura osobista pozwalają mu przeciwstawić stanowiska nawet najbardziej kontrowersyjnych autorów w taki sposób, że żaden z nich nie może czuć się urażony, chociaż nie podziela się jego stanowiska. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że poruszana tutaj problematyka należy chyba, do najbardziej drażliwych w literaturze demograficznej. Co najmniej od czasów T. R. Malthusa ścierają się tutaj poglądy niezwykle ostro, a namiętności częste biorą górę nad trzeźwą oceną rzeczywistości. Własne stanowisko Autora jest zawsze starannie wyważone, widać zostało głęboko przemyślane. Autor sam siebie określa jako zwolennika „złotego środka”, lecz ma też odwagę wygłaszać poglądy nawet niekiedy bardzo niepopularne w naszym społeczeństwie.

Jan Paradysz

Kształt struktury społecznej. Studia do syntezy, praca zbiorowa pod red. W. Wesołowskiego, Wrocław 1978, Ossolineum, ss. 321.

Systematyczne badania struktury społecznej oraz zachodzących w jej ramach przemian należą bez wątpienia do najtrudniejszych przedsięwzięć badawczych w naukach społecznych. Ponieważ jednak umożliwiają one zdobycie najpełniejszego materiału do dogłębnego poznania praw rządzących rozwojem społecznym, dlatego problematyka ta od wielu już dziesięcioleci należy do centralnych zagadnień światowej socjologii, w tym także i polskiej. Szczególnego znaczenia nabrała ona w naszym kraju po drugiej wojnie światowej, kiedy to Polska weszła w okres intensywnych przemian społeczno-gospodarczych związanych z budową społeczeństwa nowego typu. W ślad za wieloma pracami badawczymi ukazywały się publikacje prezentujące wyniki przedsięwzięć. Brak było jednak do tej pory pracy, która w sposób syntetyczny ujmowałaby przemiany w strukturze społeczeństwa polskiego na przestrzeni powojennego trzydziestolecia. Lukę tę wypełnia w jakimś stopniu publikacja Zespołu Badań Struktur Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN *Kształt struktury społecznej. Studia do syntezy*.

Książka ta stanowi podsumowanie (lub raczej „próbę syntezy” jak określa to redaktor tomu prof. W. Wesołowski) dotychczasowych badań nad strukturą społeczeństwa polskiego, prowadzonych w okresie powojennym. Nie jest to podsumowanie pełne, wyczerpujące, tym niemniej Autorzy zdecydowali się na jego opublikowanie ze względu na: 1) zakończenie okresu „wstępnych socjalistycznych przeobrażeń, których znamięm była rewolucja, ekstensywna industrializacja, znaczne przesunięcia ludności ze wsi do miasta, istotne przemiany w poziomie edukacji narodu, przemiany sposobu życia” (s. 5) oraz 2) doświadczenia metodologiczne, których istotą było praktyczne zastosowanie marksizmu do badań nad strukturą.

Książka składa się z sześciu części, z których pierwsza — pióra W. Wesołowskiego i K. M. Słomczyńskiego — stanowi wstęp teoretyczny, a następne poświęcone są kolejno: przemianom klasy chłopskiej (autorzy: R. Turski, K. Łapińska-Tyszka) i robotniczej (M. Jarosińska, J. Kulpińska) oraz warstwie pracowników

umysłowych (W. Makarczyk, J. Błuszkowski), miejscu zawodów w strukturze społecznej (D. Dobrowolska, I. Bialecki, I. Reszke), a także przemianom społeczności lokalnych i terytorialnych (W. Mirowski). Przyjęcie takiego podziału jest konsekwencją teoretycznych i metodologicznych doświadczeń Zespołu, z których wynika, że badania struktury społecznej winny być prowadzone na podstawie analizy trzech podstawowych „jednostek obserwacyjnych”: 1) klas (robotnicza, chłopska, warstwa pracowników umysłowych), 2) kategorii społeczno-zawodowych, 3) zawodów.

Największą uwagę skupili Autorzy na przemianach zachodzących w ramach trzech wielkich grup społecznych: klasy robotniczej, chłopskiej oraz pracowników umysłowych (tzw. warstwa inteligencji), a także pewnych aspektach stosunków międzyklasowych. Jest to z całą pewnością uzasadnione, bowiem właśnie w cechach strukturalnych tych grup oraz stosunkach między nimi zachodzących znajdują swe najpełniejsze odzwierciedlenie wszelkie zmiany naszego społeczeństwa, mające miejsce w okresie powojennego trzydziestolecia.

Analizując przemiany chłopstwa Autorzy opracowania ograniczyli się do klasy chłopów indywidualnych, wyróżniając poza tym klasę chłopów-spółdzielców. Jest to — jak się wydaje — bardzo istotne rozróżnienie ze względu na wiele czynników, z których do najważniejszych należą: stosunek do środków produkcji, sytuacja materialna czy też rola w społecznej organizacji pracy. Różnice w tych oraz innych cechach powodują, że łączne traktowanie obu tych grup nie wydaje się metodologicznie uzasadnione.

Zmiany zachodzące w łonie tych trzech wielkich grup społecznych rozpatrywane są w wielu aspektach, wśród których obok stosunku do środków produkcji, materialnych warunków życia, uczestnictwa w kulturze czy też poziomu wykształcenia, na szczególnie podkreślenie zasługują spostrzeżenia Autorów dotyczące przemian zachodzących w roli chłopstwa i robotników w społecznej organizacji pracy. Przemiany te — zdaniem Autorów — wyrażają się stopniowymi zmianami charakteru pracy. Zarówno praca robotników, jak i praca chłopów zawiera coraz większy element wysiłku umysłowego, co związane jest z szybko postępującą mechanizacją i automatyzacją przemysłu oraz mechanizacją, chemizacją i ekonomizacją rolnictwa. Podobnie drugi element, wyznaczający rolę obu tych grup w społecznej organizacji pracy — wykonywana funkcja — ulega ciągłym zmianom. Ogólny przebieg procesów produkcyjnych wyznacza klasie robotniczej funkcję wykonawcy podporządkowanego w swych działaniach kadrze inżyniersko-technicznej. Z drugiej jednak strony — zauważają M. Jarosińska i J. Kulpińska — członkowie tej klasy, przez aktywny udział w pracach organizacji społeczno-politycznych (a w tym głównie swojej partii) w coraz większym stopniu pełnią funkcje kontrolne i zarządzające. „Położenie klasy robotniczej wykazuje swoistą ambiwalencję. [...] Z jednej strony członkowie klasy robotniczej pełnią indywidualnie funkcje wykonawcze, a z drugiej partia klasy robotniczej kieruje całokształtem życia społecznego” (s. 169). Nieco odmiennie przedstawia się to w stosunku do klasy chłopskiej. Tradycyjna samodzielność pracy chłopca ulega pewnym ograniczeniom na skutek stopniowego podporządkowania jego działań wyspecjalizowanym służbom rolnym. Należy zgodzić się z Autorami rozdziału poświęconego przemianom klasy chłopskiej, że ten aspekt pracy rolników nie jest jak dotąd w dostatecznym stopniu uwzględniany w badaniach nad tą grupą ludności. Analiza pracy chłopów, ze względu na pełnioną przez nich funkcję, wydaje się nowym spojrzeniem na miejsce indywidualnego rolnika w społecznym podziale pracy, a rozpatrywanie jego pracy jako procesu realizowania funkcji producenta podporządkowanego fachowym służbom stać się może bardzo płodnym badawczym podejściem. Podobnie węższe ujmowanie tego zagadnienia jako

wewnętrznego zróżnicowania „załóg chłopskich” prowadzić może do interesujących spostrzeżeń.

Dwie ostatnie części omawianej książki poświęcono miejscu zawodów w strukturze społecznej oraz przemianom społeczności lokalnych i terytorialnych.

Miejsce zawodów w strukturze społecznej analizowane jest przez pryzmat zanikania jednych i tworzenia się nowych zawodów, ich hierarchii oraz dochodzenia do określonego zawodu. Konkluzję stanowi stwierdzenie, że w ramach poszczególnych kategorii zawodowych wyeksponować można wiele czynników o działaniu integrującym (np. sytuacja prawna, tradycje zawodowe) oraz utrudniającym ten proces (np. daleko posunięta specjalizacja, brak tradycji). Podstawą natomiast przemian dokonujących się w ramach społeczności lokalnych i terytorialnych są — zdaniem W. Mirowskiego — przede wszystkim procesy zachodzące w skali makro, takie jak: szybkie uprzemysławianie połączone z rozwojem technicznym, powszechność oświaty, migracje, sposób podziału dochodu narodowego. Te, a także inne czynniki, powodują zasadnicze zmiany wyznaczników pozycji społecznej jednostki, przejawiające się w zanikaniu tradycyjnych (np. dziedziczenie, przypisanie do miejsca urodzenia i klasy społecznej), a powstawaniu na to miejsce nowych (takich jak zdolności, kwalifikacje, praca).

Dokonując całościowej oceny prezentowanej książki trzeba powtórnie odwołać się do *Wprowadzenia*, w którym W. Wesołowski pisze, że podejmowane w niej zagadnienia nie ujmują „wszystkich zjawisk i procesów, które mogłyby — i powinny — zostać [...] przedstawione. Ponadto niektóre zjawiska i procesy są omówione bardzo ogólnikowo” (s. 6). Zastrzeżenie takie, wespół z zapowiedzią następnych, pogłębionych i kompletnych już analiz, stawia recenzenta w szczególnej sytuacji eliminując z miejsca niektóre jego uwagi. Nie zwalnia go to jednak z obowiązku przedstawienia przynajmniej części spośród nich.

1) Treść książki oparta została na znanych już czytelnikowi wynikach badań empirycznych publikowanych w wielu opracowaniach oraz badaniach będących jeszcze w opracowaniu, a więc szerzej nie znanych. Wykorzystywano także materiały statystyczne, co powoduje duże nagromadzenie danych, wśród których umykają miejscami zarysowane tendencje zmian i formułowane przez Autorów wnioski. Przejrzystość książki zostałaby zwiększona przez umieszczenie w zakończeniu każdej części paragrafu syntetyzującego zamieszczone w niej rozważania. Wydaje się, że zabieg taki uczyniłby tekst bardziej czytelnym.

2) Zamierzona przez Autorów ogólnikowość została — jak sądzę — zbyt daleko posunięta przy analizie przemian społeczności lokalnych i terytorialnych. Niektóre stwierdzenia zawarte w tej części nie wychodzą poza banalne ogólniki funkcjonujące w ramach wiedzy potocznej, jak na przykład „pod wpływem jednakże szybkich przemian i wzmóżonej ruchliwości jednostek integracja społeczności jest utrudniona” (s. 319).

3) Z zalem należy stwierdzić, że dla tego typu pracy nakład, w jakim została wydana (2000 egz.) jest z całą pewnością o wiele i nie zaspokoi zapotrzebowania.

Cenną zaletą tej książki jest — co ma znaczenie szczególnie dla czytelnika mniej orientującego się w bogatej literaturze dotyczącej tej problematyki — zebranie w niej materiałów rozproszonych w wielu odrębnych publikacjach. Obrazują one daleko idące zmiany strukturalne zachodzące w społeczeństwie polskim w trakcie ostatnich trzech dziesięcioleci. W sposób jednoznaczny wykazana została w niej konieczność prowadzenia dalszych intensywnych badań nad zjawiskami przemian w strukturze społecznej, badań realizowanych na bazie zestandaryzowanych technik umożliwiających wzajemną komunikatywność wyników.

A. Wojciechowska, *Położenie materialne i uczestnictwo w kulturze a struktura społeczna*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1977, Ossolineum, ss. 267.

Pojawiła się kolejna książka, napisana na podstawie wyników badań przeprowadzonych w latach 1964 - 1967 w Szczecinie, Koszalinie i dwukrotnie w Łodzi przez zespół kierowany przez W. Wesołowskiego. Tym razem jest to publikacja Anity Wojciechowskiej, poświęcona problematyce położenia materialnego i uczestnictwa w kulturze.

Wszystkie tomy, w których analizowano wyniki badań szczecińsko-koszalińsko-łódzkich, były warte odnotowania. Nie inaczej jest w przypadku książki Anity Wojciechowskiej. Również i tę książkę należałoby polecić czytelnikom interesującym się różnorodnymi aspektami struktury społecznej, gdyby nie fakt, że omawiana publikacja — z niezrozumiałych dla mnie względów — została skierowana w minimalnym nakładzie (600 egz.) do tak zwanego ograniczonego rozpowszechniania i praktycznie nie pojawiła się na półkach księgarskich.

Wszystkie dotychczasowe książki poświęcone badaniom szczecińsko-koszalińsko-łódzkim charakteryzowały się podobną orientacją teoretyczną. Jeśli uwzględni się fakt, że w kolejnych tomach poruszano kwestie w problematyce zróżnicowania społecznego podstawowe, to jest rzeczą zrozumiałą, że na kanwie owych badań ukształtował się pewien charakterystyczny typ myślenia o strukturze społecznej, który spotkał się z żywym oddźwiękiem w środowisku socjologicznym i wzbudził liczne dyskusje. Taką sytuację określa się zazwyczaj mianem powstawania szkoły teoretycznej. Sądzę, że dotychczasowy dorobek teoretyczny i badawczy zespołu realizującego te badania uzasadniały to określenie.

Również książka Anity Wojciechowskiej mieści się w nurcie refleksji teoretycznej, konsekwentnie rozwijanej przez zespół, realizujący badania szczecińsko-koszalińsko-łódzkie. Ze względu na ograniczony dostęp do tego opracowania celowie wydaje się nieco szersze przedstawienie podstawowych ustaleń badawczych.

Jak pisze Autorka: „problematyka pracy koncentruje się na dwu wybranych kompleksach cech położenia społecznego: szeroko pojętych warunków materialnych oraz uczestnictwie w kulturze. Są one ważnymi czynnikami strukturalizacji społeczeństwa socjalistycznego i jako takie współuczestniczą w wytyczaniu linii podziałów społecznych i stwarzają wyraźne różnice i dystanse międzygrupowe” (s. 19). A. Wojciechowska podjęła więc ambitną próbę opisu dokonujących się w naszym społeczeństwie „procesów destrukuralizacji i restrukturalizacji” w wymiarze położenia materialnego i partycypacji kulturalnej ludności. W założeniach badawczych szczególnie akcent położyła na studiowaniu „wewnętrznego zróżnicowania podstawowych, wielkich członów struktury klasowo-warstwowej naszego społeczeństwa: klasy robotniczej, warstwy inteligencji oraz klasy chłopskiej” (s. 19). W analitycznej części publikacji nie znajdujemy jednak opisu rozwarstwienia klasy chłopskiej, co — jak sądzą — spowodowane było tym prostym faktem, że materiał empiryczny dotyczył ludności miejskiej. Uzasadnione byłoby zatem wyraźne sformułowanie tego o graniczenia już w warstwie założeń teoretycznych. Uniknęłoby się w ten sposób nieco mylącego wrażenia, że Autorka podejmuje próbę opisu procesów strukturalizacji całego społeczeństwa, zwłaszcza że pole badawcze zawężone praktycznie do ludności miejskiej i tak pełne jest intrygujących problemów, o czym świadczą między innymi rezultaty analiz, zamieszczone w omawianej książce.

Przejdźmy więc do zasygnalizowania niektórych tylko, ważniejszych ustaleń badawczych.

Wyniki analiz skłaniają Autorkę do wniosku, że „układ grup społeczno-zawodowych ze względu na przeciętną wysokość dochodu na osobę w rodzinie jest tradycyjny, zbliżony z grubsza do tego, jaki występował w okresie międzywojennym. Bożpiętość różnic między poszczególnymi grupami uległa jednak znacznemu zmniejszeniu. Tak na przykład sytuacja materialna rodzin majstrów i brygadzystów zbliżona jest obecnie do sytuacji rodzin pracowników biurowych, a sytuacja rodzin wykwalifikowanych robotników upodobniła się do sytuacji pracowników fizyczno-umysłowych, co niewątpliwie jest oznaką zacierania się pewnych różnic społecznych.” (s. 50).

Warto tutaj podkreślić, że A. Wojciechowska dysponowała danymi empirycznymi zbieranymi w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Tak więc ten wniosek, podobnie jak i wszystkie dalsze, nie odzwierciedla zmian w strukturze dochodów, jakie nastąpiły w latach siedemdziesiątych. Zmiany, te jednak, jak można przypuszczać, w większym stopniu dotyczyły bezwzględnego poziomu dochodów, w mniejszym zaś — relacji i dystansów między poszczególnymi grupami społeczno-zawodowymi. Jeśli to założenie w świetle aktualniejszych badań okazałoby się słuszne, to wówczas wnioski Autorki, która głównie koncentrowała się właśnie na badaniu dystansów międzygrupowych, w dużym stopniu zachowałyby swoją aktualność.

Drugim, obok dochodów, elementem położenia materialnego są warunki mieszkaniowe. Wyniki badań prowadzą do ogólnego wniosku, że istnieją w tej dziedzinie daleko posunięte nierówności społeczne. „Jeśli przyjąć wskaźnik 2 osób na izbę za miernik przeludnienia — pisze Autorka — to okaże się, że w warunkach takich (tj. 2 i więcej osób na izbę) mieszka: 13,9% inteligencji, 32,1% pracowników biurowych, 25% pracowników fizyczno-umysłowych, 28,8% majstrów i brygadzystów, 48,6% robotników wykwalifikowanych oraz 51,3% robotników półwykwalifikowanych i niewykwalifikowanych” (s. 71). Badania wykazały ponadto, że „mieszkania o najniższym standardzie zajmują rodziny robotnicze — około 60% tych rodzin nie posiada w mieszkaniu kanalizacji, wodociągu i WC, a proporcje posiadających gaz, centralne ogrzewanie i łazienkę nie przekraczają 10% (wśród robotników półwykwalifikowanych i niewykwalifikowanych)” (s. 72). Autorka komentuje ten fakt jako skutek uzyskiwania mieszkań w nowym budownictwie przede wszystkim przez inteligencję, podczas gdy większość rodzin robotniczych mieszka w czynszowych kamienicach, z reguły pozbawionych podstawowych urządzeń techniczno-sanitarnych. Trudno — rzecz jasna — powiedzieć, na ile ów stan z końca lat sześćdziesiątych uległ zmianie. Uzasadnione jednak wydaje się przypuszczenie, że jeśli nawet nastąpiło złagodzenie nierówności społecznych w tej dziedzinie, to nie miało ono charakteru radykalnego. Jak wynika z badań, rodziny o najniższym standardzie mieszkaniowym charakteryzowały się zarazem niskim poziomem dochodów. Tymczasem w latach siedemdziesiątych ceny mieszkań podniosły się znacznie, a kolejka oczekujących — wydłużyła się. W tej sytuacji trudno spodziewać się, by obecnie nastąpiła zdecydowana poprawa.

Interesujące są rezultaty stosowania syntetycznych miar położenia materialnego, za pomocą których Autorka podjęła próbę opisu zjawiska kumulatywności udziału w dochodach, warunkach mieszkaniowych oraz dobrach trwałego użytku. Autorka stwierdza, że mimo pewnych oznak upodobniania się poziomu warunków materialnych, „... nadal utrzymuje się znaczny dystans między poziomem życia inteligencji a poziomem życia wszystkich pozostałych grup społeczno-zawodowych. Świadczy o tym chociażby porównanie proporcji osób, których materialny standard życia jest wyższy od przeciętnego dla całej badanej populacji — wśród inteligencji stanowią one około 85%, podczas gdy wśród niewykwalifikowanych robotników tylko około 17%. [...] Wszystkie te fakty — pisze dalej Autorka —

wskazują na utrzymywanie się tradycyjnych barier materialnych i skłaniają do sformułowania wniosku o kumulacji beneficjów socjalnych w ramach jednej warstwy społecznej, tj. inteligencji. Relatywnie najlepsza sytuacja finansowa rodzin inteligentnych idzie na ogół w parze z dobrymi warunkami mieszkaniowymi oraz wysokim poziomem konsumpcji dóbr. Odwrotnie przedstawia się sytuacja rodzin robotniczych — wszystkie trzy „zmiennie” występują tu w natężeniu niższym od przeciętnego dla całej badanej populacji. Można więc orzec, że rozdział dóbr materialnych przybiera w znacznym stopniu postać kumulatywną” s. 115).

Wnioski z badania mają istotną wartość diagnostyczną dla polityki społecznej, bowiem wskazują na te rejony społecznego upośledzenia, które powinny szczególnie interesować planistów i polityków społecznych. Wprawdzie Autorka w pewnym miejscu stwierdza, że „zmniejszanie się różnie w płaszczyźnie ekonomicznej, a więc w płacach, dochodach i materialnym standardzie życia, dokonuje się w Polsce stosunkowo szybko” (s. 121), ale teza ta w konfrontacji z danymi empirycznymi brzmi cokolwiek za optymistycznie.

Z analiz A. Wojciechowskiej wyłania się nie tylko obraz nierówności w dziedzinie położenia materialnego, ale także stopień zróżnicowania uczestnictwa w kulturze poszczególnych grup społeczno-zawodowych. W tej części pracy Autorka nie tylko analizuje ilościowy zasięg partycypacji w dobrach kulturalnych, ale także podejmuje próbę wprowadzenia do analizy pewnych elementów jakościowych. Jest to ambitne zamierzenie, wymagające nie tylko swobodnego poruszania się w złożonych kwestiach teoretycznych, ale również opanowanie skomplikowanego warsztatu metodologicznego. Rezultaty tych prób należy ocenić pozytywnie, chociaż, pewne wątpliwości budzi rozłożenie akcentów we wprowadzeniu teoretycznym do tej części pracy.

Autorka opowiada się za jakościowym podejściem do badania zjawisk uczestnictwa kulturalnego, o czym świadczyć może fakt pewnej dysproporcji w omawianiu podejść ilościowych i jakościowych. Krytyka podejścia ilościowego jest trafna, bowiem Autorka wyławia wszystkie istotne słabości teoretyczne i metodologiczne tego typu badań. Zbyt małą jednak wagę przywiązuje A. Wojciechowska do pewnych niewątpliwych pozytywków diagnostycznych tego typu podejścia. Odwrotnie przedstawia się sytuacja w przypadku omawiania podejścia jakościowego. W ujęciu Autorki podejście to praktycznie pozbawione jest wad, co wydaje się jednak idealizacją zbyt daleko idącą.

Takie potraktowanie problemu wiąże się prawdopodobnie ze zjawiskiem „moralnego zestarzenia się” podejścia ilościowego oraz tendencją do lokalizowania wszystkich nadziei poznawczych w stosunkowo nowym paradygmacie podejścia jakościowego. Sądę jednak, że w kompleksowym ujęciu fenomenu uczestnictwa w kulturze oba podejścia (tj. ilościowe i jakościowe) powinny być wobec siebie komplementarne. O ile bowiem podejście jakościowe zmierza do poznania istoty określonego przekazu kulturowego, to podejście ilościowe umożliwi określenie społecznego zasięgu owego przekazu. Poświęcam tej sprawie trochę więcej miejsca, bowiem Autorka przyznaje, że „zjawisk uczestnictwa w kulturze nie rozpatrujemy od strony samej istoty relacji przekaz-odbiorca, tzn. nie wnikamy w jakościowy przebieg recepcji, pomijamy problem zawierający się w pytaniu „jak odbierane są treści kultury?”. Badania nasze nie spełniają więc postulatów tych badaczy kultury, dla których właściwą płaszczyzną ujawniania rozwarstwień i dyferencjacji stanowi analiza końcowych efektów procesu przyswajania treści kultury. Umieścić je zatem należy w tym nurcie badań nad kulturą, który określany bywa umownie jako ilościowy” (s. 143 - 144).

Na podstawie analizy materiału empirycznego A. Wojciechowska formułuje wniosek ogólny dotyczący dwóch zjawisk zachodzących w naszym społeczeństwie

w sferze kultury: „z jednej strony mamy do czynienia z wyraźnym upodobnieniem się „statusu kulturalnego” kategorii społeczno-zawodowych zajmujących środkowe szczeble hierarchii kulturalnej, a więc majstrów i brygadzystów, robotników wykwalifikowanych, pracowników fizyczno-umysłowych oraz robotników półwykwalifikowanych. Niegdyś oddzielały je mniej lub bardziej wyraźne dystanse kulturalne. Z drugiej jednakże strony, kategorie te nadal bardzo znacznie odbiegają poziomem swej aktywności od kategorii pracowników umysłowych, zwłaszcza zaś od grupy najbardziej kulturalnie zaawansowanej, jaką jest inteligencja. Świadczy o tym chociażby porównanie proporcji osób, które nie osiągnęły ustalonego przez nas teoretycznie minimum kulturalnego — wśród inteligencji stanowią one tylko 4,4%, we wspomnianych kategoriach natomiast — w granicach 48 - 61%” (s. 213)..

Praca A. Wojciechowskiej pokazuje problematykę położenia materialnego i aktywności kulturalnej ludności miejskiej na tle szerszych przemian społecznych w naszym kraju. Wprawdzie obraz lat sześćdziesiątych zarejestrowany w badaniu wydaje się w kilku miejscach nieco zdezaktualizowany, ale jednak trudna zakładać, by w tak krótkim bądź co bądź czasie nierówności społeczne, wyłaniające się z tych ustaleń nadawczych, mogły ulec zasadniczym zmianom.

Dlatego też — obok niewątpliwych walorów teoretycznych i metodologicznych — za główną zaletę recenzowanej pracy uznałbym jej wartość diagnostyczną dla szeroko rozumianej polityki społecznej. Identyfikacja społecznych rejonów upośledzenia materialnego i kulturalnego jest bowiem wstępnym warunkiem racjonalnego działania, zmierzającego do ich stopniowego eliminowania ze sceny życia społecznego naszego kraju.

Edmund Wnuk-Lipiński

G. Babiński, *Lokalna społeczność polonijna w Stanach Zjednoczonych Ameryki w procesie przemian*, Wrocław 1977, Ossolineum, ss. 207.

Praca Grzegorza Babińskiego jest pierwszą pozycją nowego cyklu wydawniczego — Biblioteki Polonijnej. Dobrze się stało, że podjęto próbę przedstawiania, badań nad Polonią zagraniczną w formie serii książkowej, a nie tylko drogą systematycznej prezentacji w czasopismach (Problemy Polonii Zagranicznej i później: Przegląd Polonijny). O ile wymienione czasopisma spełniały wymóg interdyscyplinarności badań nad jedną problematyką, o tyle publikacje książkowe pozostawały w dużym rozproszeniu. Powołanie do życia nowego cyklu wydawniczego pozwoli na systematyczne prezentowanie dorobku różnych dyscyplin nauki w zakresie badań nad Polonią zagraniczną.

Tak się złożyło, że pierwsze dwie pozycje Biblioteki Polonijnej wyszły spod pióra socjologów (mowa tu o recenzowanej pracy G. Babińskiego oraz o pracy A. Kapiszewskiego *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*). Sądzę, że jest to wynikiem pewnej tendencji, jaką można ostatnio zaobserwować w socjologii polskiej. O ile w okresie przed drugą wojną światową problematyka polonijna stanowiła istotną dziedzinę badań polskich socjologów, o tyle lata powojenne świadczą o tym, że problematyką tą zajęli się przede wszystkim socjologizujący historycy, etnografowie czy geografowie. Prace wychodzące spod pióra socjologów nie były zbyt liczne. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych można zaobserwować wzrost zainteresowań socjologii polskiej zagadnieniami polonijnymi. W ostat-

nich latach szybko rośnie grono socjologów, którzy prowadzą badania nad Polonią zagraniczną; do nich należy Autor recenzowanego opracowania; coraz też więcej placówek socjologicznych w kraju w ramach własnych badań podejmuje omawianą problematykę.

Zagadnienie lokalnej społeczności polonijnej było już przedmiotem badań klasyków polskiej socjologii: Floriana Znanieckiego i Józefa Chałasińskiego, którzy swoje badania prowadzili również w Stanach Zjednoczonych Ameryki. O ile jednak ich badania dotyczyły pierwszych generacji imigrantów polskich, o tyle badania przeprowadzone przez Grzegorza Babińskiego odnoszą się przede wszystkim do trzeciej i czwartej generacji.

Podjęcie problematyki dotyczącej współczesnej lokalnej społeczności polonijnej zostało przez Autora szeroko uzasadnione. Sprowadza ją do socjologii narodu, zagadnień struktury społeczno-zawodowej, procesów akulturacji i asymilacji oraz przeobrażeń społeczności lokalnej. Wydaje mi się, że w dużej części dotyczy ona także problemów metodologicznych badań polonijnych.

Fragment swej pracy (rozdział II) poświęca G. Babiński omówieniu problematyki grup etnicznych we współczesnej socjologii amerykańskiej. Jest to ciekawy przyczynek, na który można spojrzeć z punktu widzenia historii socjologii. Autor omawia krytycznie różne orientacje teoretyczne dotyczące badań etnicznych, jakie występowały i występują obecnie w socjologii amerykańskiej. Dużą zaletą tej części pracy jest deklaracja o przyjętych założeniach teoretycznych, w których Autor wypowiada się za marksistowską orientacją w badaniach grup etnicznych (w szczególności przyjmuje tu tezy zaproponowane przez J. Wiatra i H. Kubiaka). Opowiada się też za teoriami pluralizmu kulturowego, które łączy z wynikami swych badań. Wydaje mi się, że połączenie spojrzenia marksistowskiego ze spojrzeniem niemarksistowskim spełnia swe zadanie, tym bardziej że Autor zdaje sobie sprawę z konsekwencji teoretycznych tego kroku; świadczą o tym rozważania zawarte w pracy.

Niezmierne istotną i szczególnie wartościową część pracy stanowią rozwiązania dotyczące metodologii badań zbiorowości polonijnych. Autor daje wykład wszystkich trudności, jakie stoją przed badaczem Polonii zagranicznej. G. Babiński proponuje też różne możliwości rozwiązania tych trudności, koncentrując swą uwagę przede wszystkim na problemie interdyscyplinarności badań oraz na badaniach porównawczych grup etnicznych. Wskazuje przy tym nie tylko na sprawy teoretyczne, ale także na zadania praktyczne, jakie stoją przed badaczem. Autor wykazuje się dużą kompetencją metodologiczną, zwłaszcza jeśli wspomnieć o jego wcześniejszych pracach z tego zakresu (*Problemy warsztatowe badań społeczności polonijnych w Stanach Zjednoczonych*, Studia Socjologiczne 1976, a także: *Problemy metodologiczne badań interdyscyplinarnych nad ruchami migracyjnymi i zbiorowościami wytworzonymi przez te ruchy*, w pracy zbiorowej pod red. H. Kubiaka i A. Pilcha, Kraków 1976).

Badania, które dostarczyły materiałów do recenzowanej pracy, przeprowadził G. Babiński w jednej wybranej miejscowości: Wallington. W miejscowości tej znajduje się typowa lokalna społeczność polonijna, w której przez lata dokonywały się i dokonują nadal przemiany społeczne. Autor omawia sytuację społeczną i migracje przestrzenne grup etnicznych w stanie New Jersey, na terenie którego położona jest miejscowość Wallington. Typ dociekań, jaki zaprezentował Autor w tej analizie, jest charakterystyczny dla analizy typu ekologicznego. Szczególnie interesująco jest zaprezentowana społeczna topografia regionu (stanu), w którym znajduje się Wallington. Obok bowiem charakterystyki demograficznej, odnoszącej się do różnych grup etnicznych, znaleźć tu można interesującą interpretację socjologiczną.

W dalszej kolejności Autor przedstawia charakterystykę społeczną, ekonomiczną i etniczną samego Wallington. Na tle tej charakterystyki pokazane są przemiany samej społeczności polonijnej zamieszkującej na terenie tego miasta. Dobrze się stało, że Autor koncentruje swą uwagę przede wszystkim na typologii awansu różnych pokoleń polonijnych, rezygnując przez to ze szczegółowego przedstawienia struktury społecznej i ekonomicznej tej zbiorowości.

Istotną część pracy stanowią zagadnienia przemian świadomości mieszkańców Wallington. G. Babiński dociekania swe oparł na wskaźnikach i korelatach tych przemian. Wnioski, jakich dostarcza przeprowadzona analiza wskazują, że w świadomości członków lokalnej społeczności polonijnej zaszły określone zmiany. Przede wszystkim odnoszą się one do zmniejszenia izolacjonizmu tej społeczności wobec społeczeństwa amerykańskiego i wobec innych grup etnicznych. Co prawda występuje jeszcze postawa zachowania odrębności w stosunku do pewnych problemów amerykańskiego życia, jest to jednak problem znacznie szerszy, odnoszący się także do innych społeczności etnicznych. W kategoriach zmian zachodzących w świadomości społecznej członków lokalnej społeczności polonijnej są też pokazane przemiany rodzin polonijnych. Studium pięciu typowych przypadków rodzin polonijnych świadczy o wielokierunkowości tych przemian. Wyrażają się one w następujących postawach: 1) dążeniu do zdobycia wykształcenia, 2) dążeniu do podniesienia rangi społecznej przez silną pozycję ekonomiczną, 3) chęci stania się Amerykanami, 4) postulatu, aby każde pokolenie poprawiało swą sytuację społeczno-ekonomiczną, 5) dążeniu do utrzymania aktualnej pozycji społeczno-zawodowej.

Podsumowanie swych dociekań odnosi G. Babiński do przeobrażeń lokalnej społeczności polonijnej w Wallington na tle przemian zachodzących w amerykańskich społecznościach lokalnych. Szczególnie Autor podnosi rolę i znaczenie społeczne powstających stref podmiejskich. Kierunki przemian można ująć w następujących punktach: 1) postępująca asymilacja trzeciego i czwartego pokolenia, 2) rozwarstwienie społeczności polonijnej i związane z tym rozwarstwienie solidarności etnicznej, 3) zanikanie działań grupowych, 4) zmniejszanie się izolacjonizmu przestrzennego i społecznego, 5) pogłębianie się konfliktu między mniejszościami etnicznymi na tle sprzeczności interesów.

Praca Grzegorza Babińskiego oparta jest na bardzo bogatej literaturze, przede wszystkim amerykańskiej. Autor w bardzo umiejętny sposób korzysta z tej literatury, ustosunkowując się jednocześnie do zawartych w niej propozycji. Szkoda jednak, że omawiając teorie asymilacji, a także problematykę lokalnych społeczności polonijnych, nie sięgnął do koncepcji polskich socjologów zajmujących się tą problematyką. Mam tu przede wszystkim na myśli koncepcje teoretyczne Floriana Znanieckiego zawarte w *Chłopie polskim w Europie i Ameryce* oraz myśli Józefa Chałasińskiego, które przedstawił w kilku opracowaniach pochodzących z lat trzydziestych. Podejmowali oni bowiem także problematykę lokalnej społeczności polonijnej, która co prawda odnosiła się do pierwszych generacji imigrantów. Wydaje mi się, że w momentach, w których Autor recenzowanej pracy mówi o pierwszych generacjach imigrantów, celowe byłoby sięgnięcie także do myśli polskich klasyków socjologii.

Praca Grzegorza Babińskiego posiada wysokie walory nie tylko ze względu na bogaty zasób informacji. Jest dobrym wzorem analizy badawczej określonej problematyki polonijnej, popartej nie tylko głęboką wiedzą socjologiczną, ale także bardzo dobrym ujęciem metodologicznym.

A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978, Ossolineum, ss. 195.

Praca Andrzeja Kapiszewskiego jest drugą pozycją wydawniczą zainaugurowanego w 1977 r. cyklu Biblioteka Polonijna. Jest to praca z pogranicza socjologii i psychologii społecznej. Stanowi ona, jak pisze Jerzy J. Wiatr, „[...] niezwykle dojrzałe i wartościowe studium empiryczne i teoretyczne” (z opinii Jerzego J. Wiatra zamieszczonej na obwolucie recenzowanej książki). Uważam, że ta krótka opinia, wystawiona przez wybitnego polskiego socjologa, jest niezwykle trafna.

Przedmiotem swych badań uczynił A. Kapiszewski Polonię amerykańską, szczególnie zaś stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia wśród innych grup etnicznych oraz autostereotyp polskiej grupy etnicznej. Jest to więc problematyka odzwierciedlenia pewnej rzeczywistości społecznej (obiektywnej i subiektywnej) w świadomości społecznej. Autor podejmuje ważną problematykę z tego względu, że działanie stereotypów i autostereotypów w wieloetnicznych społeczeństwach pełni znaczącą funkcję społeczną. Funkcjonowanie określonych stereotypów i autostereotypów posiada wpływ nie tylko na zachowanie poszczególnych jednostek, ale warunkuje także ich pozycję społeczną, wreszcie nie jest bez znaczenia dla pozycji i roli społecznej całej grupy. Doniosłość podjętej problematyki można mierzyć także faktem, że w Stanach Zjednoczonych funkcjonują liczne stereotypy polskiej grupy etnicznej, przy czym, jak wykazuje Autor, są one wyraźnie spolaryzowane. Opinia publiczna w Polsce najczęściej i „najlepiej” poinformowana jest o negatywnych stereotypach. Dlatego też praca A. Kapiszewskiego posiada charakter wyjaśniający całą złożoną problematykę stereotypów Amerykanów polskiego pochodzenia i z tego też względu wymaga polecenia szerokim kręgom czytelników.

Recenzowane opracowanie składa się z siedmiu rozdziałów, z których część oparta jest na materiale teoretycznym, a część na materiale empirycznym. Część teoretyczna, oparta na imponującej literaturze, dotyczy analizy pojęcia stereotypu i autostereotypu oraz prezentuje wyniki badań nad stereotypami etnicznymi innych badaczy zagranicznych i polskich. Część empiryczna została napisana na podstawie badań przeprowadzonych przez Autora w 1975 r. wśród 456 studentów dziesięciu amerykańskich wyższych uczelni.

Rozważania swe rozpoczyna A. Kapiszewski od analizy stereotypu i autostereotypu. Referuje poglądy na stereotyp różnych uczonych, prowadzących badania nad tym zjawiskiem, zajmuje się także typologią definicji stereotypu. Na tej podstawie podaje własną definicję stereotypu i autostereotypu. Autor słusznie decyduje się na socjologiczną interpretację omawianego zjawiska. Twierdzi, że stereotyp jest nie tylko zjawiskiem psychicznym, ale też przede wszystkim zjawiskiem społecznym. W związku z tym proponuje następującą definicję stereotypu etnicznego: „Stereotyp to wyobrażenia o danej grupie etnicznej istniejące w świadomości członków innej grupy w postaci zbioru powiązanych ze sobą sądów przekonaniowych”. Takie ujęcie pozwala na empiryczne zbadanie funkcji stereotypu wynikających z określonej rzeczywistości społecznej, ekonomicznej i kulturowej. Autor zauważa wszakże, że na istnienie stereotypu wpływają także czynniki sytuacyjno-emocjonalne. W podobny sposób określa pojęcie autostereotypu, „który można uważać za taki sam typ zjawiska, jak stereotyp, ponieważ posiada on taką samą strukturę i pełni podobne funkcje”. Autostereotyp to inaczej stereotyp grupy własnej.

Przegląd badań nad stereotypami znajdzie czytelnik w dalszej części pracy. Korzystne było zamieszczenie tutaj, obok analizy literatury obcej, fragmentu poświęconego tradycji badań nad stereotypami w Polsce. Okazuje się, że na tle badań prowadzonych przez badaczy amerykańskich, polskie badania nad stereoty-

parni etnicznymi posiadają dużą tradycję, a także spore osiągnięcia. Szkoda jednak, że Autor nie zadbał o głębsze ukazanie tej tradycji. Brak w tekście oraz w bibliografii wzmianki o dziele W. I. Thomsa i F. Znanieckiego *Chłop polski w Europie i Ameryce*, gdzie została podjęta analiza stereotypów i autostereotypów. Dziwi również brak wzmianki o opracowaniu T. Szczurkiewicza *Psychologia iluzji*, które jest też poświęcone interesującej Autora problematyce.

W dalszej kolejności Autor analizuje proces powstania stereotypów i autostereotypów polskiej grupy etnicznej w konkretnej rzeczywistości społecznej, ekonomicznej, historycznej i kulturowej. Dochodzi do wniosku, że na charakter postaw wobec polskiej grupy etnicznej miał wpływ okres jej przybycia do Stanów Zjednoczonych. A. Kapiszewski uważa też, że na powstanie stereotypów wpływały takie czynniki, jak: wykształcenie, dochody, struktura społeczno-zawodowa. Na tym tle omawia Polack jokes (polskie dowcipy), które są odbiciem negatywnych stereotypów. Autor dokonując ich analizy doszedł do wniosku, że odnoszą się one po pierwsze do Amerykanów polskiego pochodzenia i po drugie, do Polaki i Polaków, co jest już związane z antykomunistyczną propagandą w USA. Przyczyn występowania negatywnych stereotypów Amerykanów polskiego pochodzenia szuka. Autor w rywalizacji ekonomicznej, religijnej czy kulturalnej różnych grup etnicznych imigrantów.

Drugą część pracy oparł A. Kapiszewski na materiale empirycznym pochodzącym z badań własnych. W trakcie jego charakterystyki uwidacznia się konsekwencja metodologiczna; widać tu bowiem dobrze opanowany warsztat badawczy socjologa empiryka, posługującego się obok analizy jakościowej, dobrze przeprowadzoną analizą ilościową.

Charakteryzując badaną zbiorowość Autor przedstawia analizę struktury respondentów według takich zmiennych, jak pochodzenie etniczne, generacje studentów a przynależność do grup etnicznych, przynależność klasowa i wykształcenie rodziców. Autor ukazuje tu rolę pochodzenia etnicznego jako czynnika warunkującego szanse na rynku pracy, wpływ zmiany nazwiska na pozycję społeczną, ocenę roli polskiej grupy etnicznej w rozwoju Stanów Zjednoczonych oraz ocenę jej aktualnej roli. Zajmuje się też problemem posiadanych aspiracji życiowych w kontekście pochodzenia etnicznego oraz charakteryzuje stopień zasymilowania badanej populacji.

Charakteryzując w kontekście wymienionych zmiennych miary stereotypów Amerykanów polskiego pochodzenia na tle stereotypów innych grup etnicznych, wykazuje, że w badanej populacji występuje stereotyp polskiej grupy etnicznej, który można uznać za pozytywny (zawiera on jednak pewne cechy negatywne). Autor udowodnił, że ocena polskiej grupy etnicznej, która wyraża się w stereotypach, zależna jest od pochodzenia etnicznego oceniających. Na przykład najbardziej pozytywne są oceny pochodzące z grupy WASP (White-Anglo-Saxon-Protestants), w dalszej kolejności z grupy irlandzkiej, włoskiej i niemieckiej. Najbardziej negatywne stereotypy Amerykanów polskiego pochodzenia posiadają Żydzi i Murzyni. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że badania A. Kwapiszewskiego ukazują nieznaną szerszemu ogółowi czytelników antagonizm pomiędzy polską grupą etniczną a Murzynami (przejawiający się także w postaci postaw dyskryminacyjnych). Sytuacja taka jest, jak słusznie Autor zauważył, wynikiem określonych stosunków społecznych zachodzących pomiędzy grupami etnicznymi w zależności od zajmowanego miejsca w strukturze klasowo-warstwowej. Autostereotypy Amerykanów polskiego pochodzenia są bardziej pozytywne niż stereotypy, jednak stopień ich pozytywności jest zależny od stopnia pozytywności stereotypów.

Pracę swą kończy A. Kapiszewski wnioskami. Stwierdza, że stereotypy polskiej grupy etnicznej są zależne od jej pozycji społecznej oraz pozycji, jaką zaj-

mują oceniające ją grupy. W stereotypach tych znajdują odbicie opinie o pierwszych generacjach imigrantów chłopskich z przełomu XIX i XX w. Autor uważa, że zmiana stereotypów może nastąpić w drodze awansu społeczno-ekonomicznego Amerykanów polskiego pochodzenia, a nie w drodze określonych akcji propagandowych. Wydaje mi się, że Autor nie docenia tutaj możliwości, jakie stwarza dobrze prowadzona akcja propagandowa, niemniej z zaproponowanym kierunkiem wnioskowania należy się zgodzić.

W sumie należy ocenić pracę Andrzeja Kwapiszewskiego jako kolejne studium przybliżające czytelnikowi wiedzę o Polonii zagranicznej, zwłaszcza w tym przypadku wiedzę, która poza wąskim gronem specjalistów nie jest znana szerszemu ogółowi. Problematyka stereotypów i autostereotypów polskiej grupy etnicznej w Stanach Zjednoczonych nie zajmuje wśród badanych problemów polonijnych czołowego miejsca. Dlatego też recenzowana książka jest godna polecenia czytelnikom.

Jacek Leoński

2. NOTY RECENZYJNE

Memories Jean Monnet, New York 1978, Doubleday and Company, ss. 544.

O Autorze tych pamiętników pisano swego czasu: „nie ma w XX wieku drugiego człowieka, który by wywierał wpływ na tyle rządów w Europie, Ameryce i Azji”. J. Monnet był animatorem wielu wydarzeń politycznych na arenie międzynarodowej na przestrzeni prawie 70 lat. Uważany jest za jednego z najważniejszych twórców Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Książka dzieli się na dwie części. W pierwszej omówione są między innymi: niektóre aspekty działalności Ligi Narodów, stosunki międzynarodowe w okresie bezpośrednio poprzedzającym drugą wojnę światową, program zachodnich aliantów w latach 1940 - 1943, politykę zagraniczną Francji w 1943 r.

Część druga poświęcona jest przede wszystkim Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej w poszczególnych etapach jej działalności.

Liczne wydarzenia polityczne lat 1914-1975 przedstawione są przez pryzmat osobistych przeżyć i ocen Autora. Sprawia to, że książka zainteresować powinna szerokie grono czytelników, tym bardziej że napisana jest z dużą swadą i erudycją.

Anna Michalska

L. Poliakov, *Le rasisme*, Paris 1977, Ed. Seghers, ss. 156.

W okresie walki z różnymi formami rasizmu, której przejawem są między innymi liczne akty międzynarodowe i wielokierunkowa działalność organów międzynarodowych, warto zwrócić uwagę na prezentowaną tu książkę. Jej Autor stara się unikać emocjonalnego podejścia do problemu rasizmu, przeprowadza natomiast głęboką analizę kryteriów, które leżą u podstaw zróżnicowania społeczności ludzkiej.

Praca składa się z trzech części. W pierwszej, zatytułowanej Anatomia rasizmu, przedstawiona została problematyka wyróżnienia ras na podstawie cech bio-

logicznych oraz kryteria leżące u podstaw rozróżnienia typów ludzkich. Na tym tle Autor analizuje źródła przesądów rasowych.

W części drugiej omówiona jest historia rasizmu od czasów antycznych i średniowiecza do okresu antysemityzmu hitlerowskiego i współczesnych postaci rasizmu. Przedstawione są również pierwsze teorie rasistowskie oraz związki pomiędzy rasizmem a polityką. Szczególną rolę przypisuje Autor teoriom antropologicznym.

W części trzeciej przedstawione są różne interpretacje rasizmu: biologiczna, socjoekonomiczna oraz rola, jaką odgrywają czynniki kulturowe. Całość zamykają rozważania o temat antysemityzmu jako szczególnej postaci rasizmu.

Książka wskazuje, jak różne i nierzadko sprzeczne są ze sobą interpretacje zjawiska rasizmu. Wszystkie *one* są natomiast zgodne w jednym punkcie: zjawisko to jest związane z cywilizacją europejską, jest jej wytworem.

Anna Michalska

W.I. Dużenkov, *Problemy organizacii nauki (regionalnyje aspekty)*, Moskwa 1978, Izdatielstwo „Nauka”, ss. 264.

Książka ukazała się w serii Problemy ekonomiki radzieckiej publikowanej przez Komitet Badania Sił Produkcyjnych Akademii Nauk ZSRR. Przeznaczona jest dla ekonomistów, teoretyków i praktyków, zajmujących się zagadnieniami naukoznawstwa oraz problemami terytorialnej organizacji działalności naukowej i rozmieszczeniem sił wytwórczych. Rozpatruje się w niej wiele problemów metodologicznych, dotyczących czynników rozmieszczenia różnorodnych instytucji naukowych, analizy lokalizacji potencjału naukowego oraz zasad terytorialnej organizacji działalności naukowo-badawczej. Przedmiotem zainteresowania Autora są tu również zagadnienia wzajemnego związku między rozwojem nauki i rozwojem oraz rozmieszczeniem całego kompleksu sił produkcyjnych, a także wpływu nauki na społeczny i kulturalny rozwój regionów oraz na realizację postulatu zbliżenia nauki i produkcji.

Praca składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony jest metodologicznym problemom badania terytorialnej organizacji działalności naukowej. Omówiono w nim kolejno lokalizację potencjału naukowo-technicznego jako przedmiotu badań, wzajemny wpływ rozwoju i rozmieszczenia nauki oraz sił produkcyjnych regionów, metodykę oceny efektywności lokalizacji organizacji naukowych i główne czynniki ich rozmieszczenia, a także metody określania naukowo-technicznego potencjału regionu.

W rozdziale drugim przedstawiono rozwój i lokalizację potencjału naukowego w ZSRR. Obejmuje on charakterystykę sieci instytucji naukowych, rozmiarów i lokalizacji kadr w sferze nauki oraz regionalnych aspektów finansowego, materialno-technicznego i informacyjnego zabezpieczenia badań naukowych. Ponadto Autor zajmuje się zagadnieniami koncentracji działalności naukowej, a także rozpatruje centra naukowe jako podstawowe formy zespolenia sił naukowych oraz ich rolę w rozwoju nauki i sił produkcyjnych regionów.

Przedmiotem trzeciego rozdziału pracy są główne kierunki doskonalenia terytorialnej organizacji działalności naukowej. Omówione zostały w nim podstawowe ustalenia regionalnej polityki naukowo-technicznej w ZSRR do roku 1990, perspektywy rozwoju potencjału naukowo-technicznego w europejskiej części ZSRR

oraz problemy przyspieszonego rozwoju nauki we wschodnich rejonach Związku Radzieckiego.

W zakończeniu pracy Autor formułuje główne wnioski z rozważań nad regionalnymi aspektami systemu „nauka-siły wytwórcze”, prowadzonych w kontekście organizacji działalności naukowo-badawczej.

Kazimierz Kruska

The Development of Financial Institutions in Europe 1956-1976, red. J.E. Wadsworth, J.S.G. Wilson i H. Fournier, Leyden 1977, A.W. Sijthoff, ss. 397+XII.

Książka jest zbiorem 22 opracowań (16 w języku angielskim i 6 w języku francuskim) specjalnie przygotowanych i dyskutowanych na VI Kolokwium, które odbyło się w ramach plenarnej sesji Société Universitaire Européenne de Recherches Financières w Brukseli w 1976 r. Kolokwium przewodniczył M. R. Bertrand — prezydent Stowarzyszenia, a generalnym sprawozdawcą był J. P. Abraham (jego podsumowanie zamieszczono w angielskiej i francuskiej wersji językowej). Przedmiotem poszczególnych Kolokwium SUERF są zazwyczaj problemy pieniężne i finansowe najbardziej ważne i interesujące ogół ekonomistów w danym okresie.

Autorami opublikowanych opracowań są wybitni specjaliści, głównie bankowcy i ubezpieczeniowcy (z Anglii, Austrii, Belgii, Hiszpanii, Holandii, Francji, RFN, Szwajcarii i Włoch). Opracowania w języku angielskim ujęto w czterech częściach tematycznych. Pierwsza z nich poświęcona jest głównym zmianom w strukturze europejskich instytucji finansowych i najważniejszym zagadnieniom polityki pieniężnej w latach 1975 - 1976, natomiast druga wypukła problematykę wpływu ostrej inflacji na zarządzanie instytucjami finansowymi. Część trzecia obejmuje opracowania dotyczące rozwoju międzynarodowych operacji finansowych i jego roli w życiu gospodarczym, a w czwartej poddano krytycznej analizie oficjalne przepisy regulujące w latach siedemdziesiątych działalność instytucji finansowych w krajach EWG. Wszystkie opracowania w języku francuskim ujęto łącznie w części piątej.

Część pierwszą otwiera podsumowanie J. P. Abrahama poświęcone głównym aspektom ewolucji instytucji finansowych w Europie. Trzy następne opracowania, zamieszczone w tej części, dotyczą: 1) rozwoju struktury instytucji finansowych w Europie ze szczególnym uwzględnieniem tej problematyki we Włoszech (G. Carli, M. Monti i T. Padoa-Schioppa), 2) problemów finansowych w latach 1975 - 1976 (J. Sargent), 3) polityki pieniężnej w czasie recesji i ożywienia w latach 1975 - 1976 (L. A. Rojo).

Część druga obejmuje pięć następujących opracowań: 1) Inflacja a wypłacalność banków w Holandii (W. Eizenga), 2) Ostra inflacja a przemysłowe ubezpieczenie na życie w Wielkiej Brytanii (D. C. Bourdon), 3) Ubezpieczenie na życie a inflacja w RFN (K. Steffen, H. Wienold i H. Soldner), 4) Zagadnienie indeksacji instrumentów finansowych (R. Vaubel), 5) Niektóre aspekty indeksacji instrumentów finansowych (R. Pecchioli).

W części trzeciej przedstawiono trzy opracowania poświęcone: 1) kredytom eksportowym i finansowaniu inwestycji międzynarodowych — ze szczególnym uwzględnieniem roli banków komercyjnych (H. H. Haschek), 2) internacjonalizacji

bankowości (E. F. Paltzer), 3) międzynarodowej współpracy i konkurencji wśród banków w Europie (U. Steuber).

Kolejna czwarta część obejmuje cztery opracowania na temat: 1) kontroli i nadzoru nad zagranicznymi operacjami banków (G. Blunden), 2) doskonalenia systemu regulowania zdolności płatniczej i płynności różnych instytucji finansowych (J. Revell), 3) harmonizacji przepisów bankowych w państwach EWG (H. R. Hutton), 4) krytyce harmonizacji przepisów bankowych w krajach EWG (C. J. Rijnvos).

Część piąta, poza wspomnianym już opracowaniem J. P. Abrahama, zawiera pięć referatów poświęconych następującym zagadnieniom: 1) ewolucji banków francuskich i reformie bankowej we Francji przeprowadzonej w latach 1966 - 1972 (H. Fournier), 2) kwestii wzmocnienia kontroli międzynarodowych operacji bankowych (A. Delvaux), 3) ubezpieczeniu na życie w warunkach inflacji we Francji (P. Lemoine), 4) zróżnicowaniu współczynników mających na celu zwiększenie płynności i zdolności płatniczej instytucji finansowych w Europie (D. Deguen, J. H. David), 5) harmonizacji przepisów bankowych i kontroli władz narodowych (J. Le Brun).

Z treści opracowań, jak i podsumowania J. P. Abrahama wynika, że dominowały trzy główne nurty rozważań. W ujęciu makroekonomicznym na plan pierwszy wysunęły się problemy związane z inflacją, najważniejszym problemem międzynarodowym stały się sprawy internacjonalizacji banków, natomiast z punktu widzenia potrzeb regulacyjnego oddziaływania na gospodarkę za najważniejszą kwestię uznano właściwe kształtowanie współczynników, mających na celu zapewnienie zdolności płatniczej i płynności banków.

Zenobia Knakiewicz

D.F. Channon, *British Banking Strategy and the International Challenge*, Londyn 1977, The Macmillan Press LTD, ss. 207+XII.

Celem pracy jest opis i analiza najważniejszych zmian w bankowości angielskiej, jakie wystąpiły w ostatniej dekadzie — od połowy lat sześćdziesiątych do połowy lat siedemdziesiątych. Występujące zjawiska przedstawiono na tle przemian zachodzących w bankowości na świecie. Głównym rysem tych przemian jest internacjonalizm bankowy, przejawiający się w powstawaniu międzynarodowych konsorcjów bankowych.

Książka jest napisana jasno. Jest to praca specjalistyczna, stąd jej lektura wymaga od czytelnika pewnego przygotowania z bankowości. Duże ułatwienie dla czytelnika stanowią różnego rodzaju schematy, dotyczące struktury organizacyjnej omawianych banków, jak i rynków pieniężnych. Dość liczne tabele zawierające dane liczbowe, głównie z lat siedemdziesiątych, są dobrą ilustracją opisywanych zjawisk.

Rozważania ujęto w dziesięciu rozdziałach, przy czym najszerzej potraktowano zagadnienie zmian w strukturze i strategii banków clearingowych i akceptacyjnych. Banki te odgrywają dużą rolę na międzynarodowych rynkach walutowych i cechuje je duża aktywność w regulacji nowych tendencji występujących w bankowości.

Rozdział pierwszy zawiera syntetyczną charakterystykę rynków pieniężnych funta szterlinga. Wykazano istotne różnice występujące między klasycznym, czyli

inaczej mówiąc, dyskontowym rynkiem a „rynkami paralelnymi” stwierdzając, że różnice te są w dużej mierze skutkiem prowadzenia w 1971 r. przez Bank Angielski polityki „competition and credit control” (C and CC). Realizacja tej polityki wpłynęła wyrównująco na wahania podaży pieniądza i spowodowała ograniczenie jednej z tradycyjnych funkcji Banku Angielskiego. W rozdziale drugim opisano strukturę i strategię Banku Angielskiego, zwracając przy tym uwagę na potrzebę wprowadzenia pewnych zmian do statutu Banku.

W rozdziale trzecim i czwartym opisano wewnętrzną politykę tanków clearingowych i akceptacyjnych podkreślając, że wprowadzane w badanym okresie zmiany, dotyczące zakresu i struktury działalności, były rezultatem przemian warunków zewnętrznych. Zmiany na rynkach pieniężnych łącznie z nową oficjalną polityką doprowadziły do upadku mniejszych banków w latach 1973 - 1975. Zjawiska te są przedmiotem rozdziału piątego.

Do najważniejszych przyczyn przemian na rynkach funta szterlinga należy rozwój rynku eurowalutowego, którego główne centrum znajduje się w Londynie. Rozwój tego rynku oraz jego funkcjonowanie przedstawiono w rozdziale szóstym. Rezultatem rozwoju rynków eurowalutowych jest pojawienie się banków wielonarodowych i w związku z tym nowej międzynarodowej strategii bankowej. Zagadnienia te omówiono w rozdziale siódmym, natomiast w rozdziale ósmym scharakteryzowano ekspansję większych banków zagranicznych (przede wszystkim amerykańskich) w Europie, starając się określić wpływ tej ekspansji na strategię głównych banków europejskich.

Przedmiotem rozdziału dziewiątego są nowe formy organizacyjne banków, będące skutkiem przemian na międzynarodowych rynkach pieniężnych. Scharakteryzowano międzynarodowe konsorcja bankowe, uwypuklając rolę europejskich „klubów” bankowych. Pracę kończy rozdział dziesiąty. Przedstawiono w nim w sposób syntetyczny zmiany, jakie wystąpiły w ostatniej dekadzie zarówno na międzynarodowych rynkach pieniężnych, jak i w strategii banków — ze szczególnym uwypukleniem modelu amerykańskiego — w zakresie obsługi tych rynków.

Zenobia Knakiewicz

Z.A. Łutochina, Zarabotnaja płata: zakonomiernosti i problemy formirovanija, Mińsk 1978, Izdatielstwo „Nauka i Technika”, ss. 215.

Opracowanie jest kolejną publikacją Instytutu Ekonomiki Akademii Nauk Białoruskiej SRR, w której Autorka na bazie rozważań teoretycznych, prowadzonych z pozycji analizy systemowej, podejmuje próbę wskazania i uzasadnienia kierunków dalszego praktycznego doskonalenia systemu płac w gospodarce socjalistycznej. Stanowi ono logiczne rozwinięcie i teoretyczne uogólnienie niektórych tez, przedstawionych we wcześniejszych pracach Autorki.

Treść publikacji podzielona została na siedem rozdziałów. Pierwszy z nich traktuje o istocie płac w socjalizmie, obejmując takie zagadnienia, jak związki płacy z prawami ekonomicznymi, metodologię określania kategorii płac, cechy tej kategorii ekonomicznej i ich klasyfikację. W rozdziale drugim omówiono ogólne i specyficzne funkcje płacy w warunkach socjalistycznych. Z uwagi na funkcje ogólne scharakteryzowano płacę jako środek zaspokojenia potrzeb życiowych, jako warunek reprodukcji siły roboczej i jako czynnik kształtujący zdolność nabywczą ludności. W charakterystyce funkcji specyficznych uwzględniono płacę jako gwaranta równości pracowników, narzędzie stymulacji, miernik nakładów pracy żywej i śro-

dek stałego wzrostu dobrobytu pracujących. Rozdział trzeci poświęcony jest prawidłowości kształtowania płac według ilości i jakości pracy z uwzględnieniem jej warunków. W rozdziale czwartym, traktującym o wieloskładnikowej strukturze płacy, Autorka omawia ekonomiczne granice płacy podstawowej i uzupełniającej, stałą i zmienną część płacy, ekonomiczną istotę premii oraz zasady konstrukcji systemu premiowego. Przedmiotem rozdziału piątego są metody i problemy zabezpieczenia reprodukcji siły roboczej za pośrednictwem płacy. Rozdział szósty poświęcony jest istocie i warunkom realizacji dwuszczeblowego kształtowania płac (społeczeństwo — przedsiębiorstwo i przedsiębiorstwo — pracownik). W rozdziale siódmym omówione zostały sposoby silniejszego związania płac z rezultatami pracy i sformułowano zasady normatywnego kształtowania płac w przedsiębiorstwie socjalistycznym.

Kazimierz Kruska

P. Dagnelie, *Analyse statistique à plusieurs variables*, Bruxelles,, Louvain, Paris 1977, Les Presses Agronomiques de Gembloux, ss. 362.

Autor pracy, profesor na Wydziale Nauk Agronomicznych w Gembloux (Belgia), przedstawia zasadnicze problemy związane ze statystyczną analizą wielu zmiennych (analizą wielowymiarową).

We wprowadzeniu, po próbie uściślenia tego pojęcia, opierając się na poglądach autorów podstawowych prac w tej dziedzinie (Anderson, Cooley, Lohnes, Kendall, Morrison, Press), P. Dagnelie daje ogólną charakterystykę poruszonych w pracy problemów. Pierwsza część zawiera omówienie teoretycznych podstaw (rachunek macierzowy, rozkłady wielowymiarowe, rozkłady z próby) niezbędnych do zrozumienia wykładu elementów algebry liniowej, rachunku prawdopodobieństwa i statystyki matematycznej. Część druga poświęcona jest metodom analizy współzależności zjawisk z wyróżnieniem korelacji i regresji wielorakiej i częściowej, układów jednoczesnych równań regresji i metod analizy korelacji kanonicznej. Część trzecia traktuje o analizie głównych składowych i analizie czynnikowej,, w której rozpatrzono najpierw przypadek trzech zmiennych, uogólniając go następnie do p zmiennych. Na uwagę zasługuje ostatni paragraf tej części pracy zawierający porównanie obydwóch metod, które w wyraźny sposób wykazuje często trudne do uchwycenia różnice między nimi. Część czwarta,, przedstawia obszary ufności i testy jednorodności, zawiera rozdziały dotyczące pojęcia odległości uogólnionej (uogólnionej odległości Mahalanobisa) i jego zastosowań, analizy wariacji wielu zmiennych i testów jednorodności. Część piąta opisuje wykorzystanie grupowania i klasyfikacji do celów delimitacji zbiorowości homogenicznych.

Wywody Autora ilustrowane są licznymi przykładami numerycznymi umożliwiającymi przesledzenie aplikacji prezentowanych w pracy metod. Cechą wyróżniającą tę pracę jest problemowość ujęcia, umiejętność przedstawienia zagadnień dyskusyjnych, dzięki czemu lektura pracy inspiruje czytelnika do nieco odmiennego spojrzenia na omawiane metody analizy statystycznej. Pożytecznym jest również, podanie licznych wskazówek bibliograficznych do każdego z omawianych problemów. Ta bogata dokumentacja czyni pracę użyteczną dla zainteresowanych badaczy, niezależnie od ich ukierunkowania naukowego.

Andrzej Kočka

Latent Variables in Socio-economic Models, praca zbiorowa pod redakcją D.J. Aignera i A.S. Goldbergera, Contributions to economic analysis 103, Amsterdam—New York-Oxford 1977, North Holland Publishing Co, ss. 383.

Rozpatrywana książka jest zbiorem artykułów dotychczas publikowanych jedynie na łamach czasopism specjalistycznych. Zagadnienie zmiennych nieobserwowalnych postawiono w naukach społecznych już w latach trzydziestych. Później zwrócono się ku innym kwestiom. Na temat zmiennych nieobserwowalnych pojawiały się nieliczne przyczynki, a podręczniki poprzestawały na krótkim odnotowaniu problemu (np. u A. S. Goldbergera w *Teorii ekonometrii* rozdziały: Błędy w zmiennych, Estymacja metodą zmiennych instrumentalnych). Dopiero w latach siedemdziesiątych zmienne nieobserwowalne wzbudzają ponowne zainteresowanie Omawiana książka stanowi plon ostatnich badań.

W rozważaniach nad zmiennymi nieobserwowalnymi można wyróżnić te zmienne, które możemy zmierzyć, lecz popełniamy przy pomiarach błędy — mamy wówczas „błędy w zmiennych”. Drugą kategorią zmiennych nieobserwowalnych byłyby te zmienne, które są pewnymi teoretycznymi, niemierzalnymi konstrukcjami jak na przykład zdrowie, stała część dochodu itp. Przy budowie równań regresji pojawia się pytanie czy wprowadzić do zbioru zmiennych objaśniających zmienne obciążone błędami, czy też szacować równania bez nich. Przyjmując za kryterium względne obciążenie i uwzględniając w obliczeniach wariancję znaleziono, że w większości przypadków korzystniej jest zmienne z błędami zatrzymać. W książce omówiono także specjalny przypadek binarnych zmiennych z błędami — błędy złej klasyfikacji (rozdziały napisane przez D. Aignera, B. McCalluma i M. Moucharta). W dalszych rozdziałach spotykamy kolejne uogólnienia zagadnienia estymacji z użyciem zmiennych nieobserwowalnych (Zellner, A. Goldberger, P. Robinson). Pokazano tam między innymi rozszerzoną metodę najmniejszych kwadratów i metodę największej wiarygodności do szacowania modeli z wprowadzonymi wieloma zmiennymi nieobserwowalnymi. Kilka kolejnych artykułów (A. Aigner, P. Robinson i M. Ferrara, G. Chamberlain) dotyczy zastosowań praktycznych rozszerzonych procedur. W przedstawionych modelach z zakresu nauk społecznych występują zmienne: zdrowie, zdolności, zasoby pracy itp. W badaniach uwzględniono szczególne własności zmiennych i wykorzystywanych danych. W dalszej części książki omówione są warunki identyfikowalności równań jednoczesnych, o których zakłada się, że zawierają błędy w równaniach i błędy w zmiennych (V. Geraci). Z kolejnym rozszerzeniem dyskusji zmiennych nieobserwowalnych spotykamy się w następujących dwóch rozdziałach (K. Jöreskog, M. Browne). Zaprezentowane tam podejście zakłada nieobserwowalność wszystkich zmiennych badanych. Ten sposób traktowania zmiennych jest charakterystyczny w tych naukach społecznych, gdzie szeroko wykorzystywanym narzędziem badań jest analiza czynnikowa. Przedstawiona algorytmy analizy struktur kowariancji i pewną uogólnioną metodę najmniejszych kwadratów. Teoretyczne rozważania poparte są empirycznymi zastosowaniami (W. Bielby i inni, G. Chamberlain i Z. Griliches). Dotyczą one wpływu błędnych odpowiedzi ankietowych na modele procesów stratyfikacji społecznej oraz związku między wykształceniem i dochodami na bazie o danych dotyczących par braci. Kolejna grupa artykułów (zawierających także przykłady zastosowań) uwzględnia w modelach i nieobserwowalnymi zmiennymi czas (K. Jöreskog i D. Sorbom, J. Kadane i inni, A. Maravall i D. Aigner). Szczególny charakter modeli dynamicznych, jak pokazują badania, ułatwia zadanie estymacji. W ostatnim rozdziale (J. Geweke)

znajdujemy uogólnioną metodę analizy czynnikowej w zastosowaniu do badań nad szeregami czasowymi.

Książka jest interesującym, obszernym wykładem z zakresu zmiennych nieobserwowalnych. Jej zaletą jest nie tylko to, że przedstawia w formie zwartej, uporządkowanej rezultaty niedawnych poszukiwań. Równie istotne jest ukazanie problemu sposobu uwzględniania w budowanych modelach tych zmiennych w kilku dziedzinach nauk społecznych: socjologii, ekonomii i psychologii. Po każdym z rozdziałów książki znaleźć można, zawierającą wiele pozycji, bibliografię. Pierwszy z artykułów, stanowiący krótki rys historyczny, wprowadza czytelnika w rozpatrywaną problematykę. Brakuje natomiast części syntetyzującej i podsumowującej przedstawiane w omówionej książce zagadnienia.

Zofia Mucha

E. Hofsten, *Demography and development*, Stockholm 1977, Almqvist and Wiksell International, ss. 156.

Recenzowana książka jest jedną z prac Departamentu Statystyki Uniwersytetu w Sztokholmie. Zamyśl jej powstania zrodził się w latach 1972 - 1973, kiedy Autor był dyrektorem Instytutu Regionalnego Studiów Ludnościowych (RIPS) w Ghanie. Realizację przyniósł rok 1977. Książka ma charakter opracowania podręcznikowego. Stanowi przegląd podstawowych metod statystyczno-matematycznych stosowanych w demografii. Niektóre z nich zostały zilustrowane materiałem statystycznym. Praca spełnia podwójny cel. Z jednej strony dostarcza czytelnikowi elementarną wiedzę z dziedziny metodologii demograficznej, z drugiej zaś zajmuje się miejscem demografii wśród innych nauk społecznych oraz istotnym problemem wzajemnej zależności między szeroko rozumianymi zmianami ludnościowymi a rozwojem społeczno-gospodarczym. Temu celowi została podporządkowana konstrukcja pracy. Składa się ona z dwóch odrębnych w swym charakterze części.

Część I stanowi kompendium metodologiczne. Autor przedstawił tutaj metody obliczania rozmiarów i tempa wzrostu ludności ze szczególnym uwzględnieniem równań bilansowych i metody resztowej, współczynników wzrostu o charakterze geometrycznym, wykładniczym i logistycznym, a także diagramu Lexisa (rozd. I). W celu wprowadzenia czytelnika w problematykę istotnego obecnie zagadnienia prognozowania demograficznego Autor zademonstrował metody kwantyfikacji ruchu naturalnego ludności, a więc: współczynniki płodności oraz reprodukcji brutto i netto, a także współczynniki umieralności niemowląt oraz matematyczne wskaźniki umieralności według wieku. Znajomość ich była konieczna do przedstawienia zasad budowy tablic trwania życia, zawierających niezbędne dane do konstrukcji prognoz demograficznych (rozd. II). Przedmiotem dalszych rozważań są typy modeli ludnościowych danego kraju (rozd. III). Natomiast zakończenie części I poświęcone zostało problematyce gromadzenia danych demograficznych. Jest ono szczególnie ważne ponieważ wiarygodność opracowań uzależniona jest od materiału statystycznego, którym dysponuje badacz.

Część II ma zdecydowanie odmienny charakter od wyżej omawianej. Autor przedstawił w niej problem współzależności zmian ludnościowych z rozwojem społeczno-gospodarczym w dwóch ujęciach: marksistowskim i niemarksistowskim. Rozdział V zawiera więc przegląd teorii burżuazyjnych, VI natomiast marksistowskich. W pierwszym z nich przedstawiono teorię T. Malthus'a oraz tych uczonych, którzy

oparli na niej swoje koncepcje, przeprowadzając uprzednio adaptację do warunków im współczesnych. Należeli do nich między innymi K. Wicksell, E. Boserup i inni. Konkludują oni, że wzrost populacji nie tylko opóźnia wzrost ekonomiczny, ale także wywiera inne niepożądane skutki na poziomie życia społecznego (kryzys, bezrobocie). Podobne stanowisko zajmują R. Harrod i E. Domar przedstawiciele neomaltusianizmu, którzy w swoich modelach wzrostu ekonomicznego przyjmują wzrost ludności jako poważny warunek ograniczający go. W omawianym rozdziale przedstawiony został również stosunek do omawianego zagadnienia klasyków ekonomii: A. Smitha, D. Ricarda i J. M. Keynesa.

Ostatni rozdział książki poświęcony został przedstawieniu stosunku marksistów do roli ludności w rozwoju ekonomicznym.

Hanna Augustyniak

N. Keyfitz, *Applied Mathematical Demography*, New York—London—Sydney—Toronto 1977, A. Wiely — Interscience publication, ss. 388.

Książka Nathana Keyfitza, znanego profesora socjologii i demografii Uniwersytetu w Harvardzie jest poświęcona — podobnie jak wszystkie jego dotychczasowe prace — zastosowaniu metod ilościowych w badaniach zjawisk i procesów demograficznych. O ile uprzednio wydana praca (*Introduction to the Mathematics of Population*, Mass. 1968) miała charakter podręcznika, w której Autor zawarł podstawy teoretyczne do rozwijanej przez siebie „matematyki demograficznej”, to omawiana praca poświęcona jest aplikacji wybranych metod matematyczno-statystycznych do analizy dynamiki procesów ludnościowych. Dociekania swe Autor ograniczył do modelu ludności ustabilizowanej.

Opracowanie składa się z dwunastu rozdziałów, w których niektóre fragmenty były przedmiotem publikacji w znanych amerykańskich periodykach naukowych (*Demography*, *Population Studies*, *Theoretical Population Biology* i in.). Mimo mozaiki poruszonych przez Autora zagadnień książka zawiera wyraźnie zarysowaną koncepcję postępowania badawczego dotyczącą analizy demograficznej określonych struktur ludnościowych.

Prezentację omawianych metod Autor rozpoczyna od omówienia metod analizy wzrostu liczby ludności według wieku w krótkich i długich okresach (rozd. 1). Szczególną uwagę zwraca na zachowanie się współczynników wzrostu ludności w okresie tak zwanego przejścia demograficznego. Podejmuje próbę wykorzystania w analizie wzrostu ludności rachunku macierzowego i teorii grafów. Następnie Autor zajmuje się tablicami życia (rozd. 2) postulując wiele nowych innowacji, zmierzających w kierunku ich udoskonalenia. W dalszym ciągu swych rozważań prezentuje porównawcze miary zgonów w postaci standaryzowanych indeksów wielkości stosunkowych, uwzględniając w nich wpływ wieku i płci na przeciętną stopę zgonów (rozd. 3) oraz przedstawia metody pomiaru tych procesów w sytuacji stałego reżimu płodności i umieralności, to jest modelu ludności ustabilizowanej (rozd. 4). Ustosunkowując się w kolejnym rozdziale (5) do narzędzi pomiaru urodzeń i przyrostu naturalnego, Autor omawia formuły podstawowych równań rozwoju ludności (zintegrowane równania Lotki, macierz Lesile'a, równania różnicowe Foerстера). Na tym tle przedstawia metody analizy reprodukcji ludności (rozd. 6) z uwzględnieniem koncepcji wzrostu zerowego i mobilności przestrzennej (rozd. 7).

Wyodrębnioną część tworzą rozdziały 8 i 9 poświęcone metodom progno-

zowania stanu i struktury ludności oraz omówieniu różnych typów stabilizacji demograficznej populacji.

Dalsze dwa rozdziały poświęcono problemom analizy w skali mikrodemograficznej. Rozdział 10 zawiera jedną z nielicznych prób zdefiniowania oraz analizy rozwoju wielopokoleniowej rodziny, rozpatrywanej w sensie biologicznym. Kolejny rozdział (11) przedstawia natomiast omówienie metod rozwoju rodziny w warunkach kontrolowanej płodności ze szczególnym uwzględnieniem efektywności stosowanych metod antykoncepcyjnych.

Rozdział końcowy (12) zawiera próbę podsumowania dotychczasowych doświadczeń badawczych Profesora N. Keyfitza w zakresie stosowania metod matematyczno-statystycznych w demografii.

Praca napisana jest w sposób problemowy. Autor stawia w każdym z rozdziałów wiele pytań, na które usiłuje udzielić w miarę wyczerpujących odpowiedzi. Znaczna część prezentowanych w niej metod ma charakter oryginalny bądź jest twórczym rozwinięciem dotychczas stosowanych w analizie demograficznej. Książkę wzbogacają liczne przykłady, oparte na autentycznych materiałach źródłowych. Zawiera ona obszerną bibliografię umożliwiającą zainteresowanemu czytelnikowi podjęcie głębszych studiów.

Stanisław Wierchosławski